

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

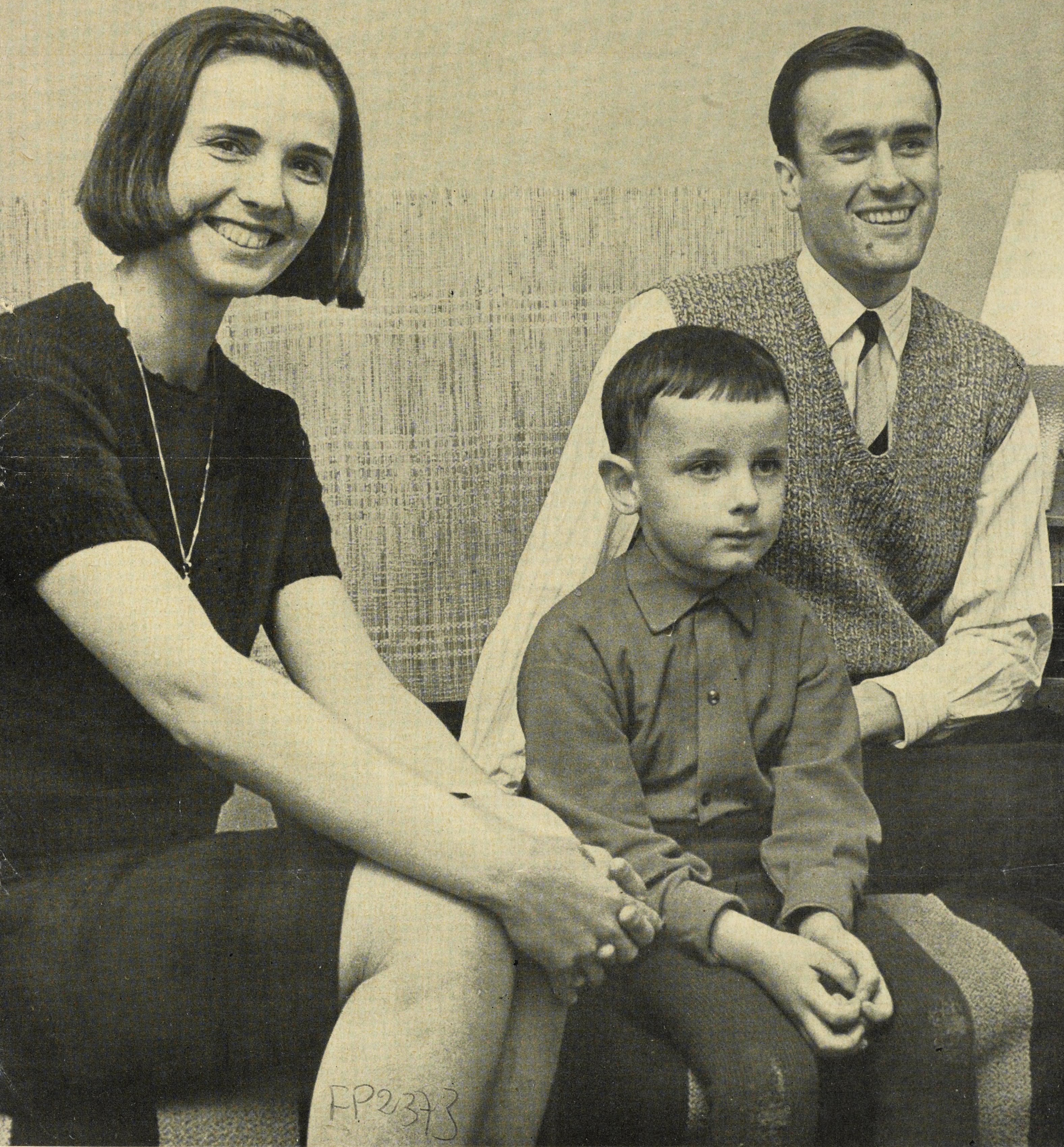
CENA  
PRIX **0,60 F**

16 KWIETNIA 1967  
AVRIL

Nr 16 (496)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



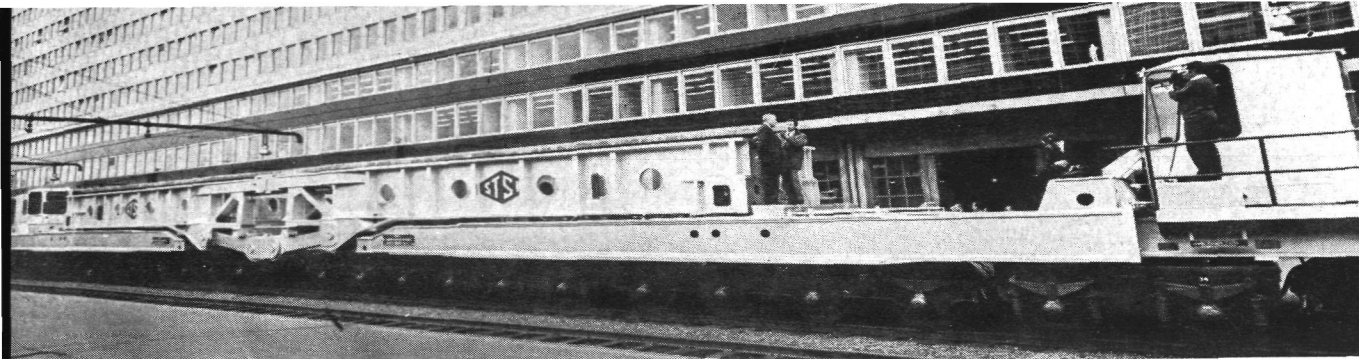
FRANCUZI w OBOZACH HITLEROWSKICH NA TERENIE POLSKI — str. 5

100 LAT SPORTU w POLSCE — 66 LAT „SOKOŁA” we FRANCJI — str. 12

Marinette z Aubin znalazła szczęście w Polsce. Wraz z mężem inżynierem Ryszardem Cyganem i synkiem Hubertem mieszka w Płocku (patrz strony 6-7)

Marinette Goryl d'Aubin a trouvé le bonheur à Plock... (voir pages 6-7)

FP 2373



Bywalcy muzeów nie zdają sobie sprawy z tajemnic, jakie kryją w sobie obrazy. Zawarte są w nich wszystkie próby i wahania mistrzów. Słynny obraz Tycjana „Niesienie krzyża” (wyżej) prześwietlony promieniami Rentgena (niżej) ujawnia wszystko, co złożyło się w rezultacie na to arcydzieło

▲ D'un poids de 500 tonnes, le plus puissant wagon du monde, adaptable aux différents écartements de voie, a été présenté à la gare Montparnasse.

▲ Mme Morin-Claerebout, marchande de journaux, a été faite chevalier de la Légion d'Honneur à titre militaire pour son action héroïque dans la Résistance.

▲ „Du Paris des projets au Paris des chantiers” — au Grand Palais cette exposition a montré aux Parisiens quels doivent être les résultats des travaux qui sont pour l'instant la cause de bruits et d'engorgements.

▲ En exposant un tableau — ici „Le portement de la Croix” par le Titien — aux rayons X, on découvre tous les tatonnements, les hésitations, les retouches apportées par le maître.

▲ Ces écoliers de Manchester organisent pendant les récréations des... courses de souris et des concours de saut pour les sauterelles.

▲ Noëlle Cordier, jolie blonde de 21 ans, a représenté la France au dernier Grand Prix de l'Eurovision avec sa chanson „Il doit faire beau là-bas”.

▲ Ces femmes anglaises ont manifesté contre le retrait de la subvention qui assurait 50 des 70 lits de la maternité Sainte-Thérèse à Wimbledon.

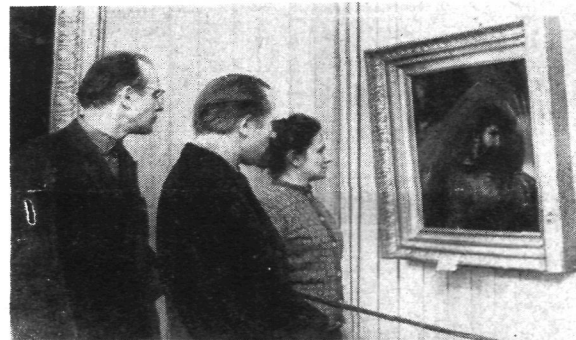
▲ Trois mannequins présentent „Rastignac 68”, ligne créée par Jacques Esterel pour les „néoromantiques musclés”.

▲ Insouciance des foudres de son père milliardaire, la jeune milanaise Giovanna Agusta a décidé d'épouser le footballeur noir Jose Germano.

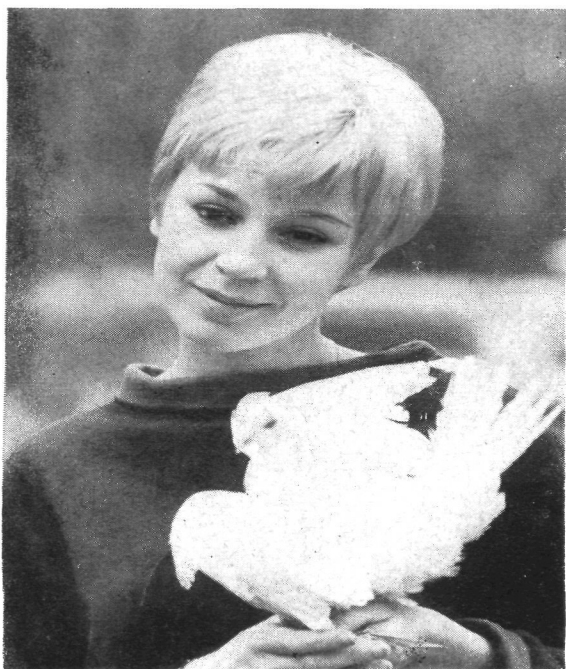
▲ Même Jeanne d'Arc s'est retrouvée à la Foire à la Ferraille...

Tabor kolejowy powiększył się o nowy typ wagonu towarowego. Na dworcu Montparnasse zaprezentowano największy wagon świata o wadze 500 ton. Składa się on z dwóch połówek 16-osiowych, i można go dowolnie dostosować do każdej szerokości torów

W Grand Palais czynna jest do 20 kwietnia ciekawa wystawa „Od Paryża projektów do Paryża placów budowy” przeznaczona dla wszystkich, którzy interesują się problemami urbanizacji i unowocześnienia miasta. Na zdjęciu: jedna z 50 makiet prezentowała nowe rozwiązania Placu Gwiazdy



Ta wyłącznie kobieca manifestacja (poniżej) odbyła się przed Izłą Gmin w Londynie. Kobiety przybyły z dziećmi i transparentami, protestując przeciw cofnięciu dotacji dla szpitala położniczego w Wimbledon na rzecz szpitala w innym regionie. Policjanci nie mieli kłopotów z demonstracją



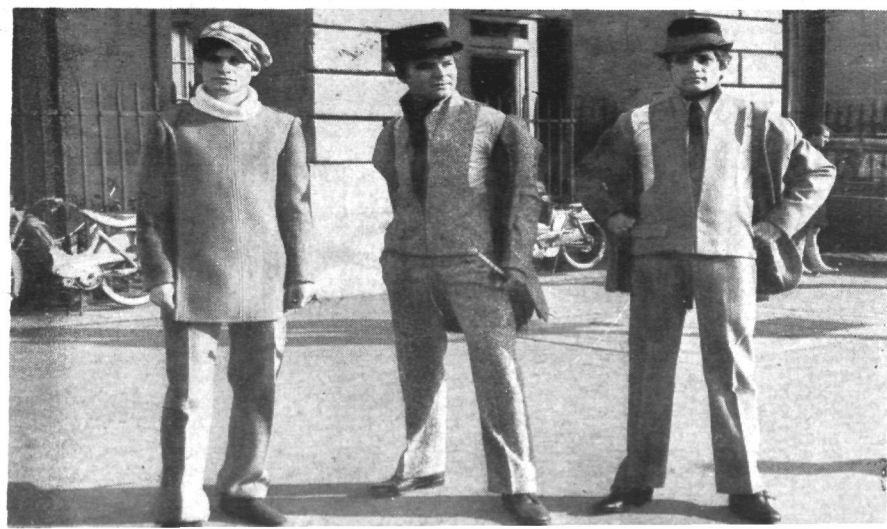
Noëlle Cordier, 21-letnia blondynka reprezentowała Francję na Festiwalu Piosenki o Wielką Nagrodę Eurovizji. Jej piosenka nosiła nazwę „Musz tam być pięknie”. Zanim zaczęła karierę piosenkarską, ukończyła szkołę sztuk dramatycznych. Na zdjęciu Noëlle Cordier ze swoim ulubieńcem, gołębkiem

Zdjęcia: KEYSTONE

Pani Morin-Claerebout, sprzedawczyni gazet w dzielnicy Etoile w Paryżu, otrzymała na dzień urodzinowy odznaczenie w Pałacu Inwalidów Krzyż Kawalerski Legii Honorowej w uznaniu zasług i bohaterskiej działalności w Ruchu Oporu

Uczniowie jednej ze szkół w Manchesterze zorganizowali podczas przerw obiadowych wyścigi myszy. Stało się to prawdziwą pasją pomysłowych chłopców

Jacques Esterel przedstawił propozycje w dziedzinie mody męskiej według linii określonej jako „Rastignac 68”. Oto trzy wdzianka z tej serii dla „muskularnych neoromantyków”, stanowiące skrzyżowanie co najmniej dwóch epok



Co robi wśród rupieci na targach żelazstwa koło Bastylli figura Joanny d'Arc? Dlaczego aż tak upadła? A może świadczy to właśnie o jej rosnącej popularności? Amatorzy mogli znaleźć na targach niejedną podobny rarytas



Giovanna Agusta, córka mediolańskiego miliardera, okazała się dziewczyną z charakterem. Zdecydowała się poślubić piłkarza murzyńskiego Jose Germano i groźby ojca, że ją wydziedziczy, nie odniosły skutku. Poszła za głosem serca



**PRZED WYSTĘPAMI  
ZESPOŁU  
WOJSKA POLSKIEGO**

**Czy  
pozwoli  
panna  
Kryisia?  
— młody  
ułan pyta**



**N**OUS avons pu déjà admirer en France les chants et les danses des ensembles „Mazowsze” et „Śląsk” pour ne citer que les deux plus célèbres troupes folkloriques polonaises. Mais c'est la première fois que nous aurons la visite de L'ENSEMBLE DE L'ARMÉE POLONAISE, comptant plus de cent danseurs et chanteurs.

Créé il y a 24 ans, en tant que „théâtre aux armées” de la 1-e Division Tadeusz Kościuszko, il accompagna les soldats polonais jusqu'à Berlin, donnant des spectacles en première ligne, l'éclatant des obus et le feu des mitrailleuses étouffant souvent le son de l'orchestre.

Après la guerre, bien sûr, l'ensemble a bien des fois été renouvelé, attirant de nouveaux éléments — amateurs et professionnels, chanteurs et danseurs, chorégraphes et musiciens. Mais on trouve parmi eux des artistes qui se souviennent encore des concerts donnés sur le front.

Et l'ensemble est resté fidèle à sa tradition, gardant précieusement la richesse de ce qu'on peut appeler le folklore militaire, n'oubliant pas les danses et les chants régionaux, recueillant les mélodies et les textes populaires du temps des Insurrections, de la dernière guerre.

Nous pourrions nous en convaincre du 23 avril au 7 mai — à Paris, Bourges, Nanterre, Aulnay-sous-Bois, Lens, Bruay-en-Artois, Lille, Anzin, Saint-Quentin et Le Havre. Toute une partie du programme sera exécutée en français (La Varsoviennne, La Marche Lorraine, Les Chevaliers de la Table Ronde etc.), ce qui fera sans nul doute plaisir au public.



**P**ODZIWIWIŚMY już we Francji temperament i liryczność „Mazowsza”, dziarskość i siarczystość tańców i pieśni „Śląska”, a także wielu krajowych zespołów regionalnych. Tym razem przyjeżdża do nas na szereg występów ponad 100-osobowy Zespół Wojska Polskiego. Istnieje on już 24 lata i w tym czasie dał ponad 6 tysięcy koncertów dla ponad ośmiu milionów widzów w różnych krajach Europy i Azji.

Czym ten zespół różni się od tych, które już oglądaliśmy?

Przede wszystkim programem i strojami. Jego repertuar łączy się z przeżyciami żołnierskimi, z żołnierską pieśnią polską różnych czasów i różnych sytuacji: w marszu, w boju i w pokoju. Cechuje te pieśni bogactwo tematyki zaczerpniętej z wielkiego skarbcza muzycznej kultury narodowej, ludowego i żołnierskiego folkloru. Popularnością i poziomem dorównuje Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego najlepszym polskim ekipom artystycznym pieśni i tańca. Jego kolorystyka, temperament i humor wzbogacone są jednak żołnierską fantazją, mundurami z różnych okresów polskich dziejów, dziarskością piechurów, pancerniaków, artylerzystów, marynarzy czy lotników itd. A poza tym dawnych ułanów. Któż z nas nie zna porywającego „Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta, czy pozwoli panna Kryisia — młody ułan pyta...” Ale w dziarskim wykonaniu artystów wojskowych mazur ten staje się dla widza niezapomnianym przeżyciem.

**GDZIE WYSTĄPIĄ?**

Jak zapowiadaliśmy już w poprzednim numerze „Tygodnika” pierwszy galowy koncert odbędzie się w **PARYŻU 23 kwietnia w Salle Pleyel.**

- Następne w miejscowościach.
- w **BOURGES** (Cher) — 24 kwietnia w Maison de la Culture (godz. 20.00);
- w **NANTERRE** (Seine) — 25 kwietnia w Théâtre des Amandiers (godz. 20.30);
- w **AULNAY-sous-BOIS** (Seine) 26 kwietnia w Salle du Gymnase (godz. 20.30);
- 28 kwietnia — ponownie w paryskiej **SALLE PLEYEL** (godz. 20.45).

Do Pas-de-Calais Zespół zawita 29 kwietnia, a pierwszy koncert zaprezentuje w **LENS**, w sali kina „Apollo” (godz. 20.00), drugi zaś w niedzielę — 30 kwietnia (godz. 16.00), trzeci tego samego dnia o godz. 20.00.

**W BRUAY-en-ARTOIS** zespół wystąpi w sali kina „Casino” o godz. 19.30, a 2 maja zawita na Nord do **LILLE**, gdzie w gmachu Opery da pierwszy koncert o godz. 20.30, a następnego dnia — 3 maja — także w tej samej Operze, o godz. 20.30.

**W ANZIN** koncert odbędzie się 4 maja w Théâtre Municipal (godz. 17.00). Następnym departamentem będzie Aisne, gdzie polscy artyści wystąpią w **ST. QUENTIN** w sali kina „Le Carillon”.

**W LE HAVRE** 7 maja zespół weźmie udział w uroczystościach 450-lecia miasta, oprócz koncertu w Hôtel de Ville goście wezmą udział w międzynarodowej kawałkady w polskich strojach narodowych w **Dniu Zwycięstwa.**

**Dalszy ciąg na str. 4**



# FRANCUZI w OBOZACH HITLEROWSKICH na TERENIE POLSKI

Korespondent „Tygodnika Polskiego” z Dijon, p. **Benjamin ROZENBERG**, opublikował w burgundzkim dzienniku „Les Dépêches” interesujący artykuł pt. „Le Martyre des prisonniers français en Pologne”. Poniżej przedrukujemy my obszerny skrót tego artykułu.

**W** EDŁUG wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze transporty jeńców francuskich przybyły do Polski już w drugiej połowie 1940 roku. Od tego momentu aż do roku 1944 przywożenie Francuzów do Polski stało się wydarzeniem bardzo częstym, niemal codziennym. Ustalono, że prawie we wszystkich obozach jeńców wojennych i we wszystkich obozach koncentracyjnych utworzonych przez hitlerowców na terenie Polski, łącznie z Oświęcimiem, znajdowali się Francuzi.

\*

W nomenklaturze politycznej i politycznej hitlerowców Francuzi znajdowali się na jednym z najniższych szczebli hierarchii wraz z Żydami, Rosjanami, Polakami i Włochami. Niemcy traktowali ich bestialsko, używając do najcięższych, najbardziej wyczerpujących robót, jak budowa tuneli, oczyszczanie basenów portowych, praca w hutach i kopalniach najbardziej narażonych na bombardowanie lotnicze.

Pod koniec roku 1943 racje żywnościowe jeńców wojennych i więźniów obozów na terenie Polski zostały poważnie okrojone. W dodatku dyscyplina i tak już surowa i brutalna, stała się jeszcze ostrzejsza. To pogorszenie warunków egzystencji jeńców francuskich i radzieckich stało się szczególnie dotkliwie w obozach na Śląsku oraz na Wybrzeżu.

Tysiące grobów francuskich znaczą ziemię polską od Przemysła do Odry i Nysy Łużyckiej, od Tatr po Wybrzeże. Część tylko zwłok Francuzów zamordowanych przez hitlerowskią przemoc mogła być ekshumowana i przewieziona do Francji. Reszta — olbrzymia większość — pozostała na miejscu. Najstarsze z tych grobów pochodzą z lata 1940 roku. Znajdują się one w Szubinie na Pomorzu.

Po wojnie udało się władzom polskim część nazwisk zmarłych i pomordowanych na terenie Polski Francuzów zidentyfikować. Jest to jednak liczba proporcjonalnie niewielka. Niemcy rzucali na ogół ciała mordowanych ludzi do wspólnej mogiły. Przedtem odbierali swym ofiarom wszystkie dokumenty i przedmioty, które umożliwiłyby rozpoznanie pomordowanych. Dzięki dokumentom, które ocalały przed zagładą, znamy niektóre nazwiska oficerów, podoficerów i żołnierzy armii francuskiej i innych armii pomordowanych w Polsce. W Szubinie zginęli m.in.: Jacques Blanc, syn Gaspard, ur. 14 maja 1891 r. zamieszkały w Paryżu XI, 51 Bd. de Charonne; kapitan 512 pułku piechoty Hector Delsalle, syn Henri, urodzony 14 listopada 1899 r., zamieszkały w Lille (Nord), porucznik Marcel Guerlet...

W latach 1942—1944 zginęło w Elblągu 26 Francuzów. Bardzo wiele grobów francuskich spotykamy na Śląsku w okolicach kopalń, hut, fabryk.

Oboz w Welnowcu nie należał oficjalnie do obozów zagłady (Vernichtungslager), ale rola, jaką spełniał, nie różniła go od nich w niczym. Życie jeńców, nawet jeńców chorych, nie stanowiło dla kierownictwa tego obozu żadnego problemu. Ciała ofiar, w liczbie około 20.000, wypełniły wiele fos — zbiorowych grobów. Znaleźli się wśród nich jeńcy radzieccy, francuscy, angielscy i włoscy. W pobliżu tego miejsca kaźni odkryto inne groby, ciągnące się czternastoma rzędami, a w nich 10.000 ciał żołnierzy — jeńców wojennych. Nie ulega wątpliwości, że przy dokonywaniu mordów w tej skali musieli się Niemcy posługiwać komorami gazowymi.

Męczeństwo jeńców francuskich wywoływało protest ludności polskiej. Nie mogła ona patrzeć biernie na zbirów Wehrmachtu, organizacji Todt i SS-mannów, znęcających się nad żołnierzami bratniej Francji. Współczucie, solidarność i chęć okazania im pomocy budziła również ich godna, bohaterska postawa wobec katów. Nawet w obliczu śmierci nie chcieli oni ugiąć się i upokorzyć przed Niemcami. Toteż wbrew wielokrotnie powtarzanym zakazom, groźbom represji i terroru, Polacy starali się pomóc jeńcom i więźniom francuskim, których losy rzuciły na polską ziemię. Przez druty kolczaste przetrucano im chleb, ziemniaki, tłuszcz, sery, tytoń, zapałki... Nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo, na groźbę aresztowania, tortur i deportacji, ludność polska zaopatrywała jeńców w miarę swych możliwości, w żywność i ciepłą odzież. Wielu ginęło. Niemiecy wartownicy strzelali bez litości do wszystkich, którzy mieli odwagę przyznać się do ludzkiej solidarności z tamtymi zza drutów kolczastych i wielu Polaków przypłaciło życiem swą szlachetną wolę niesienia pomocy więźniom i jeńcom.

Gdy wojska radzieckie wyzwoliły Polskę spod okupacji niemieckiej i otwarły się bramy obozów, okazało się, że najliczniejsi z cudzoziemców byli — po Rosjanach i Włochach — Francuzi. Wśród chorych — pacjentów szpitali polskich, Francuzi stanowili większość. Sytuacja taka zaistniała w drugiej połowie 1944 roku na ziemiach polskich po prawej stronie Wisły oraz na ziemiach na zachód od Wisły w początkach roku 1945.

W okresie tym, zanim zostali repatriowani do Francji, wyzwoleni jeńcy i więźniowie przyjmowani byli z wielką serdecznością przez rodziny polskie. Był to jeszcze jeden moment, w którym braterstwo i solidarność obu narodów zostały zmanifestowane.

**Sur mon sol  
des millions de tombes  
par ma terre  
le feu est passé  
par ma terre  
le malheur est passé  
c'est sur mon sol  
qu'était Auschwitz.**

-Birkenau, entre les ruines de deux crématoires, en présence de milliers de gens venus en pèlerinage sur cette terre imprégnée de sang et de douleur innocente, on inaugurerait le monument aux quatre millions de martyrs assassinés ici par les nazis.

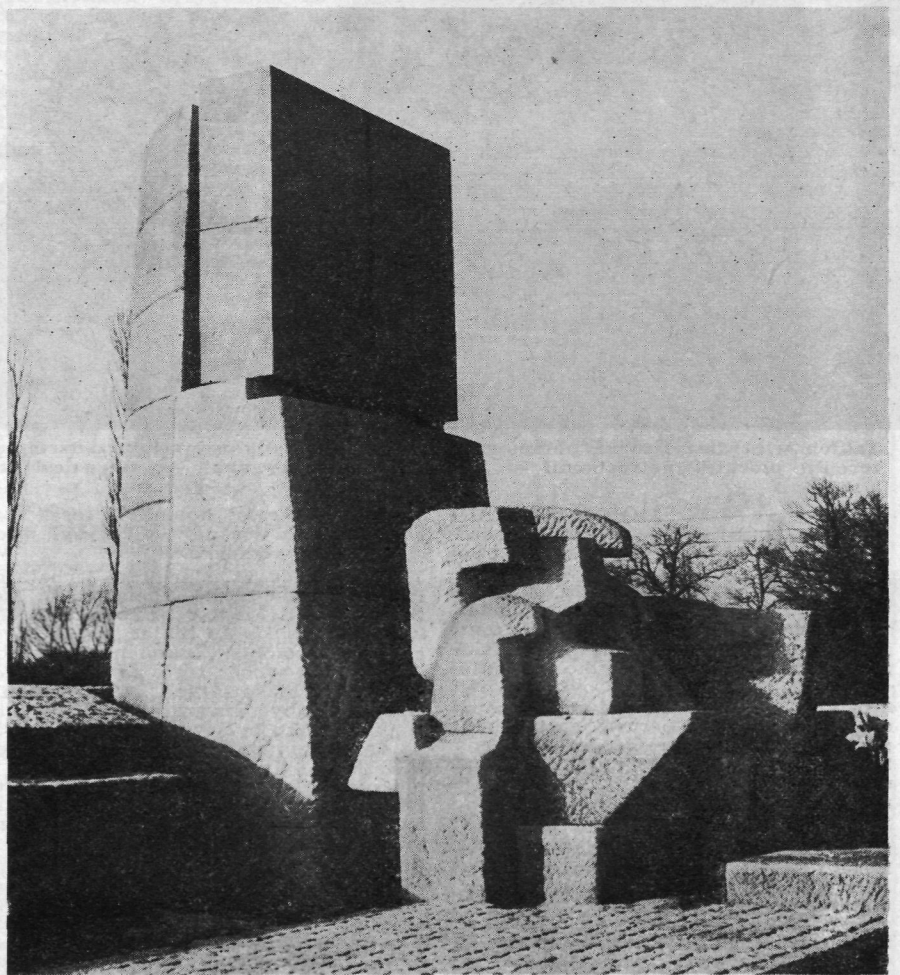
Des grands blocs de pierre blanche, rappelant par leur forme des sarcophages constituent un cimetière symbolique menant vers un obélisque ayant l'aspect d'une cheminée de crématoire — cet unique chemin vers la liberté que les Allemands laissaient aux déportés — marquée du triangle distinctif des prisonniers — ferment désormais ce qui fut la tragique „voie de la mort” dont restent encore d'authentiques rails de chemin de fer.

Ainsi que nous l'avons déjà écrit, le projet définitif du monument est l'oeuvre commune d'artistes italiens et polonais: Pietro Castella, Giorgio Simoncini, Tomaso Valle, Maurizio Vitale, Jerzy Jarnuszkiewicz et Julian Pałka. Il a été exécuté par les meilleurs tailleurs de pierre de Cracovie sous la direction de spécialistes des ateliers d'arts plastiques de Varsovie.

# OŚWIĘCIM

*Na mojej ziemi  
miliony mogił  
przez moją ziemię  
przeszedł ogień,  
przez moją ziemię  
przeszło nieszczęście  
na mojej ziemi  
był Oświęcim*

Władysław Broniewski



**N**A NAJWIĘKSZYM W DZIEJACH ŚWIATA cmentarzysku ludzkim — na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince — odsłonięty będzie 16 kwietnia pomnik ku czci zamordowanych tu 4 milionów obywateli wszystkich niemal krajów Europy. Będzie to jeden z największych pomników, jakie wzniesiono dotychczas w wielu miejscach w Polsce uświęconych męczeństwem i krwią ofiar.

Pomnik usytuowano na terenie byłego obozu w Brzezince, pomiędzy ruinami dwóch krematoriów. Długa, kilkudziesięciometrowa rzeźba w wielkich blokach białego kamienia, ociosanych na kształt rzymskich sarkofagów, symbolizuje grobowiec milionów ludzi tu zamęczonych. Głównym akcentem wysokościowym pomnika jest umieszczona pośrodku rzeźba w kształcie komina krematoryjnego (na zdjęciu), na którym widnieje znak w formie trójkąta, jakim znaczeni byli więźniowie obozu. Pomnik zamyka jakby teren całego obozu, zamyka tragiczną „drogę śmierci” — autentyczne tory kolejowe, które wiodły do pieców krematoryjnych.

Twórcą oświęcimskiego pomnika jest zespół włosko-polskich artystów-rzeźbiarzy. Są to: Pietro Castella, Giorgio Simoncini, Tomaso Valle, Maurizio Vitale, Jerzy Jarnuszkiewicz oraz Julian Pałka.

Wykonawcami pomnika są mistrzowie sztuki kamieniarskiej z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Odkrywkowych i Budowlanych, pracujący pod kierunkiem specjalnej ekipy fachowców warszawskiej Pracowni Sztuk Plastycznych.

Dzień odsłonięcia pomnika będzie wielką ogólnopolską manifestacją o charakterze międzynarodowym i stanowić będzie zakończenie Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu, który jest od lat tradycyjnie obchodzony w całej Europie.

W manifestacji oświęcimskiej weźmie udział przeszło 100 tysięcy osób z całego Kraju oraz liczne delegacje z zagranicy. Uroczystość transmitowana będzie przez Interwizję.



Takich wież destylatorni, pompowni i innych skomplikowanych urządzeń na terenie plockiej petrochemii — „królestwa inż. Cygana” — są dziesiątki

**C**ÉTAIT EN 1961. La colonie polonaise d'Aubin, assez nombreuse dans cette petite localité minière de l'Aveyron, était en émoi. Surtout les femmes. C'est que la petite Marinette, une des dix enfants des Goryl, que tout le monde connaissait bien, partait pour la Pologne. A dire vrai, c'était le sixième voyage de la jeune fille, le premier remontant à 1952 quand — à 12 ans — elle y était allée en colonie de vacances, mais cette fois c'était pour de bon...

A Płock, dans un moderne et pimpant logement d'une des nouvelles cités d'habitation, nous rendons visite à l'ingénieur Ryszard Cygan, jeune spécialiste de 28 ans qui dirige la section de cracking catalytique du combinat pétrochimique (il a sous ses ordres 70 techniciens dont sept ingénieurs). Des fleurs égalaient la chambre. C'est qu'hier on a fêté, selon la coutume polonaise, la Ste Christine — patronne de la maîtresse de maison. Les présentations sont faites: Christianne Marinette Cygan, née Goryl. Voici aussi le petit Hubert, remuant garçonnet de 5 ans.

Marinette et Ryszard ont fait connaissance à Piwniczna, en 1954. Elle y

était pour sa troisième colonie de vacances en Pologne, lui séjournait dans un camp de jeunesse aux environs. Et, comme dans les belles histoires d'amour... Non! Pendant un an et demi, ils ne s'écrivirent même pas. En 1957, Ryszard — qui était alors boursier à l'Institut du pétrole de Bucarest — retrouva l'adresse de Marinette et lui écrivit sa première lettre. D'autres suivirent. Les jeunes se rencontrèrent deux fois et ce fut le mariage à Cracovie.

Madame Cygan se plaît en Pologne, elle en connaît de mieux en mieux la langue. Elle trouve la vie à Płock plus gaie, plus vivante. Elle est fière d'avoir appris à cuisiner (les voisines l'y ont aidée) des petits plats.

D'ailleurs, les contacts avec Aubin sont fréquents. Tous les deux ans, Mme et Mr Cygan y vont en visite, les autres années c'est quelqu'un de la famille Goryl qui vient en Pologne. Cette année c'est le tour de la soeur cadette de Marinette.

Et, ma foi, bien des voisines qui s'étonnaient que Mme Goryl laisse sa fille partir au loin („comment y vivra-t-elle, la pauvre?”) lui envient aujourd'hui son gendre, l'ingénieur promis au plus bel avenir...

## Aubin-Piwniczna-Płock

# S Z C Z Ę Ś C I E MARINETTE i RYSZARDA

**M**AŁE, GÓRNICZE AUBIN trzęsło się od coraz to nowych wieści. Gospodynie kolonii polskiej coraz to odbiegały od garnków, pędziły do sąsiadek, skomentować przed chwilą posiłkowane informacje. Przypalały się kotlety, kipiła mleko, a one nie tylko komentowały. No, bo właściwie było co. Nie mogły zrozumieć tej Gorylowej, że może tak z lekkim sercem na nieznaną przyszłość córkę wysyłać. I to kto, ona, która tak nabożnie do kościoła chodzi, niedługo rozstanie się z Marinette i wyśle ją do dalekiego Krakowa...

Już dawniej poniektórzy mieli jej za złe, że wysyłała córkę na kolonie do Polski, no, ale cóż, wiele ludzi wysyłało, mogła więc jechać i mała Marinette. Ale żeby miało się to skończyć aż czymś takim! Rodzinę, ojca górnika, matkę, dziesięcioro dzieci, znali prawie wszyscy. Gdy w 1956 roku jeden z synów, bardzo dobrze zapowiadający się piłkarz, zmarł na boisku w czasie meczu, Gorylowie stali się ośrodkiem

współzucia całej kolonii. I teraz starzy rodzice z własnej woli wysyłają od siebie drugie dziecko.

Był to rok 1961. Marinette jechała do Polski po raz szósty. Pierwsze jej zętknięcie z Krajem rodziców nastąpiło w 1952 r., kiedy to mając lat 12 pojechała na kolonie. Zakopane ją wtedy urzekło, ale wobec tego, że ktoś zachorował na szkarlatynę, cała kolonia musiała odbyć kwarantannę... W następnym roku była w Sopocie, a w 1954 po raz trzeci pojechała do Piwnicznej. Mieszkała wraz z innymi dziećmi w pięknym parterowym pawilonie, otoczonym mnóstwem róż, tuż nad wijącym się Popradem. Pamięta do dziś uroczą panią kierowniczkę, siwą, o bardzo dobrym sercu.

W czasie jednego ze wspólnych ognisk z sąsiednimi obozami młodzieży szkolnej poznała w Piwnicznej właśnie jego: był wysoki, szczupły, i chodził w Krakowie do X klasy. Miał na imię Rysiek. Rozjechali się, wymieniając przedtem adresy, ale ileż takich znajomości kończy się razem z wyjaz-

dem. Wydawało się, że i tym razem będzie podobnie. Przez półtora roku nie pamiętali o sobie. Ale gdy Ryszard po zdaniu matury rozpoczął studia i wyjechał jako stypendysta do Instytutu Naftowego w Bukareszcie, odnalazł w notesie adres szczupłej dziewczyny z Aubin, poznanej nad Popradem i napisał... Odpowiedź przyszła szybko. Z kolei on znowu napisał. Wymiana korespondencji była coraz częstsza, z tym, że p. Ryszard korzystając z pomocy kolegów — z którymi mieszkał, starał się pisać po francusku. To był rok 1957.

Jest marzec 1967.

Z mostu przerzuczonego śmiałym łukiem nad wezbranymi mętną wiosenną wodą nurtami Wisły nie widać zakładów petrochemicznych. Na wysokiej skarpie stoi wspaniałą kompozycją mur średniowiecznych kamieniczek i strzeliste wieże świątyni i katedry Płocka. Około 10 km za miastem tryskają w ołowiane niskie niebo strumienie ognia ze srebrnych, smukłych kominów destylacyjnych. Po lewej i prawej stronie drogi, jak na olbrzymiej szachownicy krążki warcabowe, stoją potężne aluminiowe zbiorniki połączone nitkami rur, i stoją tak w szeregu aż po granice horyzontu...

Z dyrektorem naczelnym zwiedzamy teren zakładów. Interesuje nas wszystko — urządzenia, maszyny i pompy, ale przede wszystkim ludzie tego wielkiego i skomplikowanego zakładu. Nafciarstwo to przecież zawód wymagający wielkiego doświadczenia, a dowiedzieliśmy się, że w 4-tysięcznej załodze przeciętna wieku wynosi 27—28 lat.

Samochód pędzi betonowym pasem jezdni i po kilku minutach osiagamy budowlę wyższą niż inne, jakąś płataninę stali, otoczoną obłokiem pary... W jasnej dyspozytorni przyjmuje nas młody, 28-letni — można by powiedzieć za młody jak na kierowanie tak odpowiedzialnym działem — inż. Ryszard Cygan. Ale widać kryteria wieku nie są tu najważniejsze. W jego dziale krakingu katalicznego pracuje ponad 70 ludzi, techników, z czego siedmiu to inżynierowie i magistrowie chemii. W 70-metrowych, wypiętrzonych w górę aparatkach, w temperaturach przekraczających 400°C następuje przeróbka ciężkich olejów opałowych na benzynę, olej napędowy i naftę. Jest to jeden z najtrudniejszych działów plockiej petrochemii, a mimo to inż. Cygan daje sobie bez trudu radę ze wszelkimi problemami technicznymi.

Koniec zmiany jest okazją, aby poznać również prywatne życie „Czło-



Mgr inż. Ryszard Cygan, mąż Marinette z Aubin, mimo swoich 28 lat jest dziś „starym nafciarzem”. Sprawami nafty zajmuje się już od 11 lat, czyli od 1956 r., kiedy to po maturze wyjechał jako stypendysta rządu polskiego do Instytutu Nafty, Gazów i Geologii w Bukareszcie, po skończeniu którego w 1961 r. odbywał staż w Instytucie Naftowym w Krakowie, a od 1962 r. pracuje w plockiej petrochemii, najpierw jako inżynier inwestycji przy montażu aparatury krakingu katalicznego, obecnie zaś kieruje tym działem

wieką Petrochemii 1967”. Odwiedzamy inżyniera w jego mieszkaniu, w nowoczesnym bloku. Kolonię podobnych wzniesiono kilka lat temu w odległości 10 km od zakładów. Jasne, pastelowe ściany, nowoczesne meble, czerwone goździki w wazonie czynią miłe, dodatnie wrażenie. Pani domu wita nas wymową, z której nietrudno domyślić się, że nie urodziła się nad Wisłą.

— Właśnie wczoraj były imieniny mojej żony, Krystyny, a właściwie Christiane-Marinette, stąd te kwiaty, wyjaśnia inż. Cygan.

— Czyżby Pan przywiózł sobie żonę wraz z dyplomem wyższej uczelni z Rumunii?

— Nie. Moja żona jest Polką z Francji. Prawdę powiedziawszy historia naszego poznania mogłaby posłużyć za motyw dobrej powieści.

I tu dowiadujemy się o historii przytoczonej na wstępie.

Na zmianę raz małżonek, raz żona — opowiadając ją — przerywają sobie

Marinette-Christiane, czyli pani Krystyna Cyganowa z radością mówi o swym dzisiejszym dniu, o przyjaciółach, których ma już w Płocku, o swych kulinarnych umiejętnościach, oraz o domu, którego centrum jest 5-letni Hubert

Alpinistyczne sukcesy nie przychodzą tak łatwo. Hubert rozumie to i ku przerażeniu mamy „wyciska” w górę hantle po kilkanaście razy



wzajemnie, a co chwilę wpada im w słowa ze swoimi wstawkami pięcioletni syn, Hubert. Droga do małżeństwa państwa Cyganów obfitowała w wiele romantycznych przygód...

— A pamiętasz, jak podkreślałam ci błędy twej francuszczyzny i odsyłałam listy? — wtrąca pani Marinette.

To już był drugi czy trzeci rok studiów p. Ryszarda, kiedy młodzi uznali sprawę za poważną. Tak poważną, że p. Ryszard zawierał spisane na papierze umowy z kolegami. Jedną z nich pokazuje nam właśnie. Głosiła, że jeżeli „coś z tego wyjdzie” to kolega — Węgier z Budapesztu — zapewni młodej parze miesięczny pobyt na swój koszt w Budapeszcie, jeżeli zaś nie — p. Ryszard będzie gościł kolegę w Polsce.

— Jeszcze nie wyegzekwowałem tego zakładu — śmieje się p. Ryszard — choć mam do tego prawo już od sześciu lat. Może w tym roku pojedziemy nad Balaton, przecież taki ładny.

Dwa razy w czasie wakacyjnych pobytów w Polsce inż. Ryszard spotykał się w Kraju w okresie narzeczeństwa ze swoją przyszłą żoną — która odwiedzała rodzinę.

W 1961 r. w Krakowie wzięli ślub i w ten sposób Christiane-Marinette z Aubin stała się żoną mgr inż. Ryszarda Cygana, dziś 28-letniego kierownika jednego z poważnych działów wielkiego zakładu przemysłu naftowego. Od 1962 r. mieszkają już w Płocku.

— Czy znajomość języka polskiego przyswoiła pani z Francji?

— Wiele rozumiałam, ale mówić to nie mówiłam prawie wcale. Dzisiaj zaś już w moim przekonaniu tak sobie doskonale radzę, że od czasu do czasu czyniam się nawet w sklepie kłócić z ekspedientkami. W ogóle jestem bardzo szczęśliwa z tego, że przeniosłam się do Polski, inne tu życie towarzyskie, ludzie się bawią, są weseli; ja zaś

nauczyłam się wielu nowych rzeczy. Np. dzisiaj na obiad będą własnoręcznie robione przez mnie ruskie pierogi, jestem bardzo dumna, że umiem robić smaczne rzeczy. Sąsiadki nauczyły mnie piec takie przysmaki, jak strucle, serniki, torty. Wolny czas, jaki mi zostaje po pilnowaniu Huberta, poświęcam sprawom kulinarnym.

A pilnowanie 5-letniego Huberta to sprawa dosyć skomplikowana. Chłopak — żywe srebro — wypełnia sobą każdy kąt pokoju jednocześnie. Ostatnio zdradza wybitnie alpinistyczne zamiłowania i po kilka razy dziennie wspina się na szafę, gdzie założył obóz warowny, i skąd schodzi dopiero po wielu próbach. Z dumą wyciąga spod szafy ciężkie obwołane ciężarki i wśród pokrzykiwań przestraszony mamy demonstrowuje, że potrafi jednocześnie dwa podnieść.

Mam jeszcze łuk i narty, i umiem strzelać! — oznajmia.

W tym roku w lecie przyjedzie do państwa Cyganów młodsza siostra pani Christiane. Taką to już umowa, że odwiedzają się wzajemnie, w jednym roku państwo Cyganowie jeżdżą do Aubin, na drugi rok ktoś z rodziny w Aubin wyjeżdża do Płocka.

— A ja bardzo lubię jeździć do babci — chwali się Hubert. Z dziećmi mówię po polsku, a babcia mnie bardzo kocha...

To fakt. Ojciec Huberta opowiada jak to pewnego dnia, kiedy chłopak był niegrzeczny, musiał klęczeć w kącie pokoju, babcia zaś, zaniepokojona ciszą w domu, zaczęła go poszukiwać. Znalazszy go klęczącego, zrobiła zięciowi ostrą wymówkę, jak mógł nie dać dziecku poduszki pod kolana...

Pierogi na kuchni zaczynają się dogotowywać, wobec tego przerywamy naszą miłą wizytę u państwa Cyganów, życząc „smacznego”!

## „POMA” — NAJPEWNIJSZE WYCIĄGI FACHOWE CZASOPISMO O POLSKIM KONSTRUKTORZE Z FONTAINE

„JEAN POMAGALSKI” — czyli zakłady w Fontaine w departamencie Isère, to firma znana dziś w całym niemal świecie z budowy wyciągów górskich. Urodzony w Krakowie Jan Pomagalski, zdolny samouk-konstruktor, zastąpił z wyciągów typu „Poma”.

Około 1500 zbudowanych przez jego zakłady wyciągów narciarskich, krzeselkowych, przemysłowych i do nart wodnych, można spotkać nie tylko we Francji i krajach europejskich, lecz także w Afryce Północnej, Australii, Nowej Zelandii, w Chile i Kanadzie, na Alasce i Bliskim Wschodzie. Wyciągi polskiego przemysłowca służą turystom i narciarzom przy temperaturze —50° na Alasce i przy +50° w Iranie.

Ostatnio wychodzące w NRF pismo poświęcone sportom zimowym, „Der Winter”, najstarsze tego typu pismo w Europie, opublikowało wywiad z p. Pomagalskim jako jednym z największych w świecie producentów narciarskich wyciągów i speców w tej dziedzinie.

**P**IERWSZY WYCIĄG NARCIARSKI wybudował p. Pomagalski w Alpe d'Huez. Od tego czasu stale je udoskonala, zwracając szczególną uwagę na bezpieczeństwo użytkowników.

Konstruktor przypomina, że pierwsze wyciągi były przewidziane dla turystów letnich. Kolejki na zębatych kołach i nieliczne wyciągi przerzucały ich w górę. Dopiero gdy technika narciarska wyrosła z powojaków, urządzenia te zaczęły wykorzystywać narciarze.

Pierwsza, zbudowana na Mont Blanc kolejka linowa była wprawdzie używana już w 1935 r. na pełnym wówczas uroku torze zjazdowym „La Para”, ale dziś kolejkę tę przypominają jedynie podpórki. Jako poprzedników dzisiejszych wyciągów można by uznać kolejki do przewozu materiałów, zwane we Francji „cablette”. One właśnie pobudziły p. Pomagalskiego do budowy pierwszego wyciągu narciarskiego, który został zainstalowany w Alpe d'Huez.

Duże miejscowości sportów zimowych w Alpach, jak Megeve, St. Gervais, Val d'Isère, zostały wyposażone w liczne kolejki linowe. Dlaczego obecnie buduje się przeważnie wyciągi narciarskie? — Zadecydowały o tym koszty. Wyciągi krzeselkowe są znacznie tańsze, stąd ich popularność — stwierdza p. Pomagalski.

Na pytanie „Der Winter” o różnicę pomiędzy kolejką linową a kabinową, nasz Rodak odpowiedział, że oba pojęcia są często mylone. Kolejka linowa składa się z dwóch dużych wielosobowych kabin, z których jedna jedzie w górę, a druga równocześnie w dół. Natomiast kolejka kabinowa jest obwodowa. W przeciwieństwie do linowej, kabiny drugiej kolejki mogą być odłączane lub przyłączane do liny nośnej. Wielkość i ilość kabin jest zależna od konstrukcji. Przy kolejkach kabinowych typu „Poma” każda kabina może zabierać cztery osoby.

Wiele różnych systemów wyciągów nie zmniejsza komfortu miejscowości sportów zimowych. P. Pomagalski stwierdza, że tam, gdzie są kolejki kabinowe, nie powinny być budowane wyciągi krzeselkowe i narciarskie. Jego zdaniem, wyciąg krzeselkowy nadaje się na trasy nie dłuższe niż 1500 metrów, a więc na 10-minutowy przejazd. Chociaż poprawia się komfort krzesel, poprzez przykrycia, daszki ochronne i szyby zabezpieczające przed wiatrem, to jednak 10-minutowe siedzenie bez ruchu na mrozie nie jest przyjemnością.

Ale przy wielu wyciągach jazda trwa dłużej niż 10 minut. „Czy zatem jest Pan przeciw urządzeniom wyciągowym na dłuższych trasach” — pyta „Der Winter”.

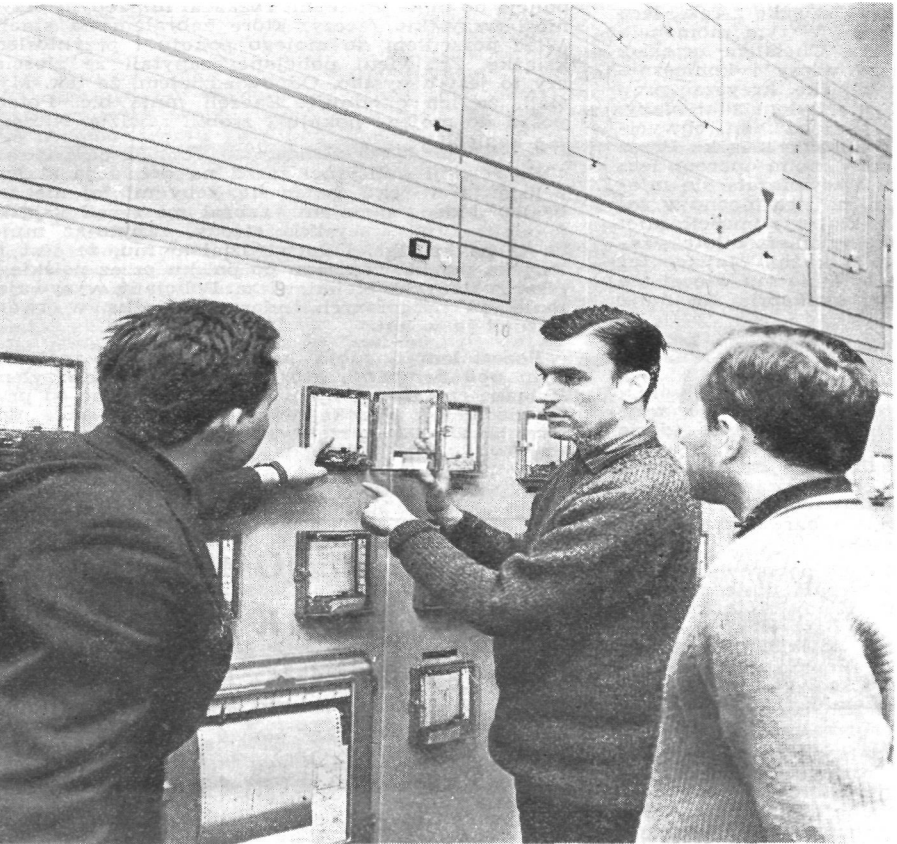
— Przed 4 laty moja firma zbudowała najdłuższy wyciąg w NRF (Höllwieslift, długości 2 km) i nigdy nie słyszałem, by goście w czasie 20-minutowej jazdy uskarżali się na chłód. Narciarz przy wyciągach narciarskich zmuszony jest do współpracy. Zdarza się, że musi utrzymywać równowagę lub też starać się o utrzymanie się w ko-

leinach. Przy mojej konstrukcji wyciągi „Poma” są wyposażone w odciążeniowe urządzenie hamujące, przez co uzyskuje się duże szybkości.

P. Pomagalski zamierza obecnie, na podstawie systemu zawieszonych teleskopowych, opracować system podwójnego zawieszenia, który umożliwi przewożenie tysiąca narciarzy w ciągu godziny.

Zasadniczym problemem dla producenta wyciągów, jakim jest Jan Pomagalski, pozostaje bezpieczeństwo. Nie może on sobie pozwolić na to, by błędy konstrukcyjne stały się przyczyną wypadków. Toteż każdego roku w Grenoble odbywają się kursy dla pracowników obsługujących wyciągi firmy „Poma”. Konstrukcje są wyposażone w przyrząd, zwany „anemostopem”. Służy on do automatycznego zatrzymywania wyciągu przy silnym wietrze. Inny przyrząd, „sejmostop”, zatrzymuje pracę wyciągu przy silnych wstrząsach ziemi.

**Młodzieżowa — można by powiedzieć — załoga petrochemii płockiej z powodzeniem daje sobie radę ze skomplikowanymi problemami produkcyjnymi**



**WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ**

**w WIELKIM KONKURSIE „TYGODNIKA POLSKIEGO”  
pt. NAJMILSZY PODAREK**

W Konkursie może wziąć udział każdy prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jeśli jako podarek ofiaruje (do 10 maja br.) krewnym, znajomym, przyjaciółom

**ROCZNY ABONAMENT „TYGODNIKA POLSKIEGO”**

wynoszący dla Francji 17 F., a dla Belgii 210 fr. b.

**DLA UCZESTNIKÓW  
KONKURSU WIELE  
CENNYCH NAGRÓD**

**Wszelkie  
POLSKIE PŁYTY**

do

nabycia w firmie

**Stanisław RATAJSKI**

**42, rue Charles Debarge**

**62, HARNES**

Katalog na żądanie

**RESTAURACJA  
i KAWIARNIA POLSKA**

Smaczne obiady

Wyborowe trunki

Polska atmosfera

**„Chez Léon”**

Mr et Mme Zwoliński

27, Place Saint Venant

(obok dworca kolejowego)

**59, LILLE**

Tel. 55.38.61



**LEOPOLD ZIĘBOWICZ**  
górnik z Grâce-Berleur w Belgii

**Praca ta otrzymała I nagrodę  
w „Konkursie Sienkiewiczowskim”**

## SKARB POD BOMBAMI

**M**AJĄC LAT 17, już miałem za sobą wiele przeczytanych książek, bo odkąd nauczyłem się w szkole czytać, ogarnęła mnie pasja czytania. Z tego powodu miałem różne kłopoty w moim życiu. Ile to razy zabierałem po kryjomu książkę ze sobą, pędząc na pastwisko naszą jedyną krasulę, żywicielkę rodziny, ażeby przy niej trochę poczytać! A kiedy usiadłem pod krzakiem wiklin i otworzyłem książkę, to zapomniałem o całym otoczeniu i o moim obowiązku pilnowania krasuli, a krowka, jak na złość, nigdy nie pasła się przy mnie, lecz zawsze się gdzieś zagubiła i trzeba ją było szukać, albo co gorsze, że często poszła i narobiła szkody na polach gospodarzy.

Pewnego razu, gdy się mocno zaczytałem, usłyszałem wołanie. Zerwałem się przestraszony, schowałem książkę za koszulę i wybiegłem z krzaków wiklinowych. Moją krasulę trzymał na swoim polu wysoki barczysty gospodarz. Za chwilę, trzymając mnie jedną ręką za kołnierz, a drugą ręką moją krasulę, poprowadził nas jak dwóch złoczyńców przed oblicze ojca, który zawsze był dla mnie surowy. Trzymając kurczowo moją książkę za koszulę, ażeby jej nie zgubić, bo była to książka ze szkolnej biblioteki, odczułem podwójny strach: i o książkę, i o własną skórę. Ojciec wpadł w wielki gniew, przyskoczył do mnie i zaczął mnie okładać pięścią gdzie popadło. W toku szarpania wypadła mi książka na ziemię.

Gdy gospodarz zobaczył na ziemi leżącą książkę, powiedział do ojca: „O widzisz, Michale, oto największy winowajca całej szkody, weź książkę, spal, niech z dobrych ludzi nie robi wariatów. My książek nie znaleźliśmy i żyjemy...” Ja błyskawicznie rzuciłem się na książkę i błagałem, żeby ojciec jej nie niszczył, bo książka nie jest moja i muszę ją oddać w szkole. Książkę wreszcie ocalała matka, która sama umiała czytać i mnie zachęcała do nauki. Książka, o którą tak walczyłem, była piękna i bardzo ciekawa — o „Latarniku”, napisana przez naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza.

Na drugi dzień poszedłem do szkoły, zabrałem ze sobą ocalałą książkę, żeby ją oddać do szkolnej biblioteki. Gdy opowiedziałem nauczycielowi całe zajście z książką, bardzo się zdziwiłem, bo nauczyciel zamiast mnie skarcić, uściślał mi serdecznie, jak własnego syna. Pogadził mnie po głowie i na koniec powiedział: „Ucz się zawsze dobrze, to z ciebie w przyszłości będzie wielki człowiek i pociecha dla Polski!”

Niestety, nie zostałem wielkim człowiekiem, nie dlatego, że nie miałem zdolności do nauki, ale tylko dlatego, że byłem synem biednych rodziców, którzy nie mieli możliwości dalszego kształcenia mnie. Nie pomogły żadne namowy nauczyciela. Pozostałem w domu, bo były ciężkie czasy. Ten mógł się tylko kształcić, kto był bogaty i miał na to pieniądze, nie tak jak w dzisiejszej Polsce, gdzie wszyscy się uczą, gdy tylko mają zdolności. Wszyscy mają tam teraz drogę otwartą do nauki i wyższych uczelni. Wszystkim państwem pomaga, dając dobre warunki i stypendia. W Polsce międzywojennej można było o tym tylko marzyć. Tak też ja pozostałem przy moim marzeniu o dalszej nauce, pomagając rodzicom przy pracy w domu, bo do innej pracy byłem za młody. Zresztą praca też nie było, więc zawsze, gdy miałem wolny czas, czytałem, bo to było ulubione moje zajęcie.

**P**EWNEGO RAZU ojciec powiedział, że miejscowy kowal potrzebuje ucznia. Mimo że nie miałem chęci zostać kowalem, to jednak nie sprzeciwiałem się ojcu. Na drugi dzień rano poszedłem do kuźni i zaczęła się dla mnie nowa nauka.

Już rok przychodziłem szczęśliwie do kuźni i nauka kowalska szła mi dosyć dobrze. Może po kilku latach zostałem kowalem, ale znowu miałem przygodę z książką, no i przez książkę nie zostałem kowalem. Czytając w wolnych chwilach powieść „Potop”, napisaną przez Henryka Sienkiewicza, doszedłem do momentu, jak to Andrzej Kmicic wyruszył sam jeden w nocy z Klasztoru w Częstochowie,

żeby rozsadzić prochem największe działo szwedzkie, którym to działem oblegający Szwedzi chcieli rozwalić mury Klasztoru Częstochowskiego, ażeby móc wejść do środka. Doczytałem do momentu, jak to wielki huk rozsadanego działła pobudził wszystkich wokół. Ponieważ byłem ciekawy, co się stało z Kmicicem, gdyż nie powrócił do Klasztoru, idąc do pracy zabrałem książkę ze sobą. Po dorodzie zaszedłem do domu majstra, tak jak codziennie to robiłem, żeby mi dał zlecenie, co mam robić. Majster przykazał mi rozpalić ogień i przyszykować narzędzia do pracy, a sam powiedział, że przyjdzie później, bo ma coś do załatwienia.

Pobiegłem szybko do kuźni, żeby wykonać zlecenie majstra, lecz licząc na to, że przyjdzie później, otworzyłem książkę i zacząłem czytać. Znowu zapomniałem o Bożym świecie, a książka tak mnie pochłonięła, że nie zauważyłem nawet, gdy nadszedł majster. Zobaczył, że nic nie naszykowałem, co mi przykazał i wpadł w wielką złość. Przyskoczył do mnie chcąc mi wyrwać książkę z ręki, lecz zdążyłem ją schować za siebie. W tym momencie uderzył mnie mocno w twarz. Chciałem uciekać, ale majster chwycił mnie za włosy i koniecznie starał się wyrwać mi moją książkę, krzycząc przy tym, że spali ją. Ponieważ nie byłem taki słaby, rzuciłem książkę na półkę z narzędziami, chwyciłem za młotek i stanąłem w obronie książki. Przez moment majster był zaskoczony moim oporem, lecz on również chwycił za młot i wywiązała się między nami walka. Skaleczyłem majstra mocno w rękę, majster siarczyste zaklął i wypuścił młot z ręki, ja korzystając z chwili rzuciłem młotek, zabrałem książkę i wybiegłem z kuźni. Majster też wybiegł za mną krzycząc, że bym się mu więcej nie pokazywał na oczy. Na tym skończyła się moja kowalska kariera.

**Z**ACZEŁY SIĘ DLA MNIE lata waleśniania, pracy nie można było nigdzie dostać, więc pomagałem trochę w domu. W tym czasie powstało u nas Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, więc zapisałem się do tej organizacji, gdzie mi powierzono pracę w bibliotece. Była to moja ulubiona praca. Wiele godzin spędzałem wtedy w bibliotece i bardzo dużo przy tej okazji przeczytałem książek.

Tak płynęły lata, nadszedł wiek poborowy mojego rocznika i komisja lekarska uznała mnie za zdolnego do służby wojskowej. Kiedy w roku 1939 armia hitlerowska napadła na nasz Kraj, ja, walcząc w mundurze żołnierza polskiego, dostałem się do niewoli. Uciekałem z niewoli, ale niestety, po kilku miesiącach zostałem schwytany oraz wywieziony pod eskortą do Niemiec i przydzielony do robót rolnych.

Ciężkie to były czasy. Z dala od Ojczyzny, pracując od rana do wieczora, rozmyślałem nad ciężkim losem Polaków w Kraju, którzy pomimo terroru walczyli z okupantem, a ja nie mogłem wziąć z nimi udziału w tej walce. Rozpacz brała czasami, gdy wieczorem po pracy przyszło kilku kolegów na krótkie pogawędki. Każdy usłyszał coś w ciągu dnia, a wieczorem dzielił się wiadomościami. Niestety, żadna wiadomość nie była dla nas pocieszająca. Niemcy zajmowali coraz to nowe kraje, niosąc wszędzie śmierć i pożogę.

Dopiero w 1942 roku pojawiły się po raz pierwszy nocą obce samoloty, oświetliły rakietami niedalekie obiekty fabryczne i lotnisko. Odtąd coraz częściej budził nas nocny ryk syren alarmowych i słyszeliśmy warkot samolotów. Coraz częściej widzieliśmy nocami pożary od bombardowań. W ciągu dnia też pojawiły się kilkakrotnie samoloty alianckie, lecz zawsze kierowały się gdzieś dalej, zostawiając w spokoju pobliskie obiekty strategiczne, lotniska, stację węzłową i fabryki produkujące broń...

Stacja węzłowa była zaledwie od nas w odległości jednego kilometra. Chociaż nie była duża, na bocznych torach stały wagony unieruchomione już od kilku miesięcy. Nikt z nas, Polaków, nie wiedział, co się w nich znajduje, mimo że często blisko pracowaliśmy w polu. Wagony były strzeżone przez wartownika kolejowego w dzień i w nocy.

**G**Y PRACOWAŁEM w polu blisko stacji kolejowej, pewnego dnia, o godzinie jedenastej przed południem zawył syreny alarmowe. Nie minęło nawet pięć minut, a samoloty już były nade mną. Tym razem nie liczyłem ich. Musiałem upaść na ziemię, bo już pierwsze bomby posypały się na stację, a ja zaledwie byłem 500 metrów od niej. Bombardowanie trwało bardzo krótko, a ja myślałem, że nie wytrzymam do końca, że mi płuca pękają od silnych detonacji bomb. Gdy się podniosłem z ziemi, zobaczyłem całą stację w gruzach, wagony porozrywane i powywracane, kilka z nich paliło się.

Jakaś siła ciągnęła mnie, żeby zobaczyć z bliska zniszczenie, jakie zrobiły alianckie samoloty. Spojrzałem wokoło. Samolotów już nigdzie nie było. Ponieważ nie było nikogo w pobliżu oprócz dwóch Polaków, którzy pracowali nieco dalej w polu, a którzy już pobiegli do wagonów, pobiegłem tam i ja.

Gdy przybiegłem przed jeden rozwalony wagon, zauważyłem przed nim leżącą książkę na ziemi. Wszedłem do wagonu, w którym były piękne, dębowe, rzeźbione meble, ale już w kawałkach, bo bomba tutaj zrobiła swoje. Wychodząc machinalnie spojrzałem na książkę leżącą i oczy moje przykuł znany mi tytuł. Ponieważ przez tyle lat nie miałem w rękach żadnej polskiej książki, ukłękłem z cziłą na kolana i ze łzami w oczach, przewracając kartki, badałem jak lekarz, czy książka jest cała, czy bombardowanie nie uszkodziło jej.

I tak na klęczkach zastali mnie dwaj Polacy. Obydwaj naraz mnie zapytali: co znalazłeś? Ja zmienionym głosem ze wzruszenia odpowiedziałem, pokazując im książkę: „Znalazłem skarb pod bombami”. Zdziwieni, wzruszyli ramionami i odpowiedzieli: „Uciekaj, żeby cię tu Niemcy nie zastali!” Pobiegli na swoje miejsce pracy, a ja za nimi.

Była to książka napisana przez naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza pod tytułem „Za chlebem”, zrabowana przez hitlerowców razem z piękną biblioteką i dębowymi meblami. Z mebli zostały tylko kawałki, a książka jakimś cudem została odrzucona i w całości ocalała, tak jak słowa naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza nigdy nie zginą.

Nazajutrz po bombardowaniu przyszła niemiecka policja do mnie. Policjant rozkazał mi, żebym przyniósł wszystkie rzeczy, które zabrałem na stację. Więc poszedłem do mojego pokoju i przyniosłem książkę. Zdziwieni policjanci zapytali ze złością, czy to jest wszystko. Odpowiedziałem, że tak. Myśleli, że ich okłamuję. Zaczęli mnie bić. Potem poszli do mojego pokoju i zrobili rewizję. Niczego nie znaleźli.

Po rewizji policjanci zeszli na dół, a ja stałem z książką w rękę, bojąc się, żeby mi jej nie zabrali. Jeden policjant zabrał mi z rąk książkę i obejrzał na wszystkie strony, zapytując mnie, co to za książka. Odpowiedziałem mu, że jest to książka polska, napisana po polsku przez polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza. Policjant, wyzywając mnie od najgorszych, uderzył książką w twarz i rzucił ją w kąt.

Pozostałem z moją książką-skarbem, znalezione pod bombami, którym bardzo się cieszyłem. Książkę czytałem innym Polakom w wolne od pracy niedziele i książka ta krzepiła nasze serca, dawała siły do przetrwania ciężkich wojennych czasów.

**CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ  
„TYGODNIK POLSKI”  
na rok 1967?**

*Roczny abonament prenumeraty pisma daje Ci szansę zdobycia cennej nagrody*



**W WIELKIM KONKURSIE  
pł. NAJMILSZY PODAREK**

W konkursie może wziąć udział każdy, kto jako podarek świąteczny, imieninowy, lub okolicznościowy (do dnia 10 maja 1967 r.) ofiaruje krewnym, przyjaciółom, znajomym

**ROZNY ABONAMENT „Tygodnika Polskiego”  
wnoszący dla Francji 17 F, a dla Belgii 210 fr. b**





Gdy dzisiaj w Dijon ogląda p. Słuszny stare pamiątkowe zdjęcie, najchętniej powraca do tego portreciku przedstawiającego go w mundurze podporucznika. Jakież to odległe czasy...

Dwaj pancerniacy z Pierwszej Dywizji: po lewej p. Tadeusz Herman, po prawej p. Stanisław Słuszny. Zdjęcie zrobione w Anglii, jeszcze przed bitwą w Normandii, w której obaj brali udział

## ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW



# Z MIKOŁOWA na WZGÓRZE MACZUGI pod FALAISE

W ostatnich latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej absolwenci polskich liceów w Kraju powoływani byli do batalionów junackich. Jednostki te kierowano na teren ważnych inwestycji państwowych. Na krótko przed wojną używano junaków do budowy umocnień i fortyfikacji.

P. Stanisław SŁUSZNY, powołany do takiego batalionu w roku 1939, znalazł się w strefie Katowic — Mikołowa — Rybnika, w pobliżu ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. W chwili wybuchu wojny junacy otrzymali uzbrojenie.

**G**DY NIEMCY uderzyli na Śląsk swymi dywizjami pancernymi, zaczął się odwrót. Batalion junacki, w którego szeregach znajdował się p. Słuszny, cofał się również. Początkowo w porządku, potem w rozsypance.

Niemcy deptali nam bez przerwy po piętach — wspomina p. Słuszny. — Byli to nie tylko żołnierze regularnej armii, ale także i spadochroniarze niemieccy, sabotażyści. Dla Polaków obraz chaosu, zamieszania, załamywania się naszej obrony był wstrząsający. My, junacy, byliśmy młodymi chłopcami, zaledwie pełnoletnimi, pełnymi wiary w to, że Polska obroni się przed najazdem. Nie przypuszczaliśmy nigdy, że Kraj jest tak bardzo słaby i nie przygotowany do wojny. Podobnego szoku doznawali oficerowie dowodzący obroną. Byłem świadkiem wielu tragicznych scen. Dowódcy, widząc beznadziejność sytuacji, odbierali sobie życie. Pamiętam rozpoczął oficerów, którzy odchodzili od swego oddziału; nie będąc w stanie dalej nim dowodzić, strzelali sobie w skroń.

Wycofując się przed drugoczącymi atakami niemieckimi dotarł p. Słuszny do Brześcia. Dalsze lata wojny spędził w ZSRR, powołany został następnie do wojska, ranny był pod Mołajskiem. W szpitalu w Moskwie dowiedział się o istnieniu polskiej armii. Po opuszczeniu szpitala pojechał do Kujbyszewa i zgłosił się do szeregów. Po wyjściu armii do Palestyny, został skierowany na przeszkolenie do Anglii. Został instruktorem jazdy samochodowej, ale pociągało go lotnictwo, pragnął zostać pilotem samolotu myśliwskiego. Był przekonany, że tym razem to dawne marzenie, jeszcze z lat dziecińczych, spełni się. Nie przypuszczał, że dotychczasowe przeżycia wojenne do tego stopnia osłabiły jego serce, iż komisja lekarska odrzucił go.

— Płuca, wzrok, wszystkie organy doskonałe, ale serce za słabe. Nie mogło być mowy o lotnictwie. Skierowano mnie do szkoły podchorążych piechoty, a następnie do kawalerii zmotoryzowanej. W chwili inwazji na Francję byłem w I Polskiej Dywizji Pancerniej. Walczyliśmy pod

Falaise, Chambois, na słynnym wzgórzu Maczuga. Podczas ataku jadąc na motocyklu wyznaczałem kierunek. Pewnego wieczoru zepsuł mi się motocykl i musiałem nocować pod Maczugą. W nocy uderzył się nieoczekiwanie czołg niemiecki w naszą linię. „Tygrys” zaczął jechać prosto na mnie. Strzelić już do mnie nie mógł, był zbyt blisko, aby opuścić aż tak nisko lufę działka, ale mógł mnie zmiażdżyć gąsienicami. Byłem już tego prawie pewny, leżąc na ziemi nieruchomo i patrząc na zbliżający się czołg. Na wieżycze miał wymalowany czarny krzyż, na wierzchu siedziało paru jeńców amerykańskich. No i w ostatniej chwili, gdy czołg był dwa metry przede mną, rozległ się wystrzał działka przeciwpancernego i czołg stanął. Żołnierze rzucili się na Niemców, jeńców wyzwolili. Gdy potem odszukałem tego, który strzelił do czołgu, aby mu opowiedzieć moje przeżycie i podziękować za uratowanie mi życia, odpowiedział: „Drobiazg, nie było w tym nic trudnego. Sam mi wlażył na cel jak krowa”.

Niemcy byli bezwzględni w swym okrucieństwie. Mordowali bez skrępowań każdego, kogo się dało. Pamiętam, jak zabili księdza, który szedł do rannego, leżącego na polu. Toteż gdy rozeszła się pogłoska, że jesteśmy okrażeni przez Niemców i że kończy się nam benzyna i amunicja, powstało zaniepokojenie. Był to okres najbardziej zaciętych walk. Wojska alianckie starały się zamknąć kocioł Falaise, Niemcy próbowali wydostać się z niego. Na odsiecz Polskiej Dywizji Pancerniej, która odgrywała decydującą rolę w tej wielkiej operacji, przyszli Kanadyjczycy. Jakaż radość zapanowała przy spotkaniu! Zaczęliśmy rozmawiać, opowiadać sobie dzieje ostatnich dni, częstowaliśmy się jedzeniem i papierosami. I w tej chwili właśnie zaczęły bić moździerze niemieckie. Sierżant i jeden szeregowy, którzy stali obok mnie, skoczyli pod drzewka, ja padłem w miejscu, inni rozproszyli się jak mogli. Sierżant został zabity, kilku kolegów dostało ciężkich ran, ja byłem ranny w rękę.

Rannych przewożono czołgami do wybrzeża, a potem statkami do Anglii. Kuracja w angielskim szpitalu wojskowym trwała długo i w chwili, gdy p. Stanisław Słuszny wychodził ze szpitala, wojna była skończona. P. Słuszny zakończył ją jako podporucznik; awansowany został na Maczudze, w okresie najcięższych bojów z niemieckimi dywizjami pancernymi. Po wojnie studiował prawo w Oxfordzie, potem zaczął pra-

cować w Londynie, uczył się różnych zawodów.

— W Anglii nie czułem się jednak dobrze. Gdy ożeniłem się (żona moja jest Francuzką, a poznaliśmy się we Włoszech), przeniosłem się na stałe do Francji. Ostatecznie, po krótkim pobycie w Metz, zamieszkałem w Dijon.

Z żoną rozmawia p. Słuszny po angielsku. Francuskiego nie zdążył się jeszcze dostatecznie wyuczyć. Dzieci, które są jeszcze bardzo ma-

łe, wyczuwają to chyba, bo próbują czasami mówić do ojca po polsku. I już bardzo dużo rozumieją.

Czasami w gronie rodziny i bliskich przyjaciół opowiada p. Słuszny o długiej wędrówce i szlaku bojowym, który prowadził go z Polski przez Związek Radziecki, Palestynę, Anglię do Francji. Opowiada bardzo ciekawie, plastycznie i żywo, ale często dodaje, że nie chciałby przeżywać tych dni po raz drugi.

## MŁODY BOHATER

Pan Paweł Poziemski, prezes administracyjny Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, nadesłał nam wzruszające wspomnienie o walce i śmierci młodego Polaka Michała Stąpóra. Zasługi jego i tragiczny los nie powinny być zapomniane przez Polonię francuską.

**M**ICHAŁ STĄPOR urodził się 10 września 1925 roku we wsi Świerczów, w pow. Kolbuszowa. W rok później ojciec jego wyjechał do Francji i osiedlił się w Ardenach. Zaczął pracować w fabryce w Sedanie i ostatecznie pozostał tu już na stałe. W 1929 roku ściągnął p. Stąpor z Polski swą żonę i synka.

W dziesięć lat później wybuchła wojna. Cała ludność zamieszkała w Ardenach została przesiedlona, pp. Stąporowie znaleźli się aż w departamencie Vendée. Niedługo jednak mogli tu pozostać: okupant usunął wszystkich cudzoziemców na odległość co najmniej 100 kilometrów od wybrzeża. 19 listopada 1940 r. pp. Stąporowie opuścili również swe tymczasowe miejsce pobytu, aby skierować się na nowe, w departamencie Deux-Sèvres.

W konspiracji obszar ten należał do 9 Regionu Wojskowego. Należała do niego departamenty: Vienne, Deux-Sèvres, Charente, Charente-Maritime i Vendée. Traktowano go jako nadzwyczaj ważny i organizowano na jego terenie wywiad, mający dostarczać aliantom wiadomości o usytuowaniu jednostek i fortyfikacji niemieckich. Wywiad ten organizował kontradmirał Gourdon, pseudonim Capitaine Benoît, dzisiaj staruszek 85-letni. Teren ważny był pod względem strategicznym m.in. dlatego, że obejmował porty La Rochelle, Royan, a obok nich La Palisse — port wojenny. W marcu 1941 rozpoczęli Niemcy w La Palisse budowę schronu dla łodzi podwodnych.

W organizacji znaleźli się i Polacy. Od razu na początku wstąpił do niej p. Paweł Poziemski, pseudonim Commandant Polet. Poprzez niego oraz doktora Beuzin, który jest obecnie merem miasta La Mothe-St. Heray, nawiązali z organizacją kontakt i wstąpili w jej szeregi obaj Stąporowie — ojciec i syn.

Michał Stąpor był młodym chłopcem, działał jednak bardzo aktywnie. Niemcy zauważyli poruszanie się chłopca po terenie i zaczęli go śledzić. Wkrótce potem władze niemieckie wydały nakaz wcielenia go do organizacji Todt i wywiezienia na wybrzeże do budowy schronów, bunkrów i zasieków na plażach atlantyckich. Zawiadomiony na czas przez swych przyjaciół, zanim nakaz został mu doreczony, Michał uciekł do środkowej Francji. W Burgundii nawiązał kontakt z leśnymi oddziałami i sam stał się „maquisardem”.

4 lipca 1944 roku, w przeddzień wyzwolenia tej części Francji, nastąpił tragiczny koniec bohatersko rozpoczętego, młodego życia. Partyzanci znajdowali się w tym dniu w lesie w okolicach Macon. Niemcy otoczyli las i rozpoczęli oblężenie leśnych żołnierzy. Po schwytaniu Michała Stąpóra nie potraktowali go jednak jak żołnierza, ale po bestialsku zamordowali dwoma strzałami w czoło i ciosem bagnetu w usta.

W uznaniu śmiałych czynów Michała, w uznaniu jego zasług w służbie pod La Rochelle i w Burgundii rząd francuski przyznał mu pośmiertnie Croix de Guerre avec Palme. To samo odzna-



czenie otrzymał jego żyjący ojciec.

Po wyzwoleniu kontradmirał Gourdon rozpoczął starania o przeniesienie zwłok Michała. Pochowano go na podparyskim cmentarzu Montrouge-Bagneux, na miejscu ofiarowanym przez prywatną osobę, która również na swój koszt wzniosła mu pomnik grobowy. Na pomniku umieszczona została ta sama fotografia, którą Czytelnik ogląda przy niniejszym wspomnieniu.

W La Mothe St. Heray odbyła się uroczystość żałobna ku czci Michała Stąpóra. Podczas mszy odprawionej w miejscowym kościele stała na katafalku trumna okryta białoczerwonym sztandarem z lotaryńskim krzyżem. W uroczystości wzięła udział cała ludność tej wioski, a także oddział partyzantów z bronią. W pobliżu znajdowała się linia frontu i huk dział postępującej naprzód armii generała de Lattre de Tassigny zastępował salwę honorową.

Rodzice młodego bohatera wyjechali po wojnie do Ameryki. Syn pozostał na zawsze w ziemi francuskiej, za którą się bił i za którą oddał życie.

Czy grób Michała Stąpóra nie został zapomniany?

Każdy Polak, który odwiedza cmentarze na bliskim banlieue Paryża: Montrouge-Bagneux — powinien pamiętać o nim, odwiedzić i złożyć na nim symboliczny kwiatek.

## Wzorowa wieś - wzorowy sołtys



W roku 1964 powiat Choszczno zajmował ostatnie miejsce w budownictwie w woj. szczecińskim. Aby pobudzić do czynu mieszkańców tego rejonu, miejscowi działacze ogłosili na sejmiku chłopskim w 1965 roku konkurs „WZOROWA WIEŚ - WZOROWY SOŁTYS”. Po dwóch latach współzawodnictwa powiat Choszczno wydzignął się na pierwsze miejsce w zakresie remontów i drugie w budownictwie nowych gospodarstw. W konkursie wzięło udział ponad tysiąc rolników, inwestując ponad 22 miliony złotych wkładów własnych i 18 milionów z kredytów bankowych. Wybudowano łącznie 336 i wyremontowano 1079 obiektów mieszkalnych i gospodarczych. Ponadto wieś wzbogaciła się o tysiące drzew owocowych i wiele ładnie urządzonej ogródków przydomowych. Na zdjęciu górnym: nowa szklarnia wybudowana przez rolnika Mieczysława Bińkowskiego z Zamecina. Na zdjęciu dolnym: nowy dom wybudowany przez rolnika Mikołaja Łopusiewicza z Objezierza. Wieś ta zdobyła pierwsze miejsce w konkursie.



## Wrocławska stocznia buduje statki pełnomorskie

Wrocławska Stocznia Rzeczna — po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu

## Indyki — olbrzymy

Przyjechały z Anglii w zeszłym roku jako jednodniowe pisklęta. Było ich razem dwa tysiące. Tysiąc indorów i tyleż indyczek. Zamieszkały na dwóch fermach PGR w Głaznowie (Łódzkie) i Sitnie (Szczecińskie).

Importowany „materiał hodowlany” pozwoli uzyskać w Kraju nową rasę indyków, tzw. białych szerokopierśnych. Zaletą samicy z tej rasy jest duża nośność, natomiast samce uzyskują bardzo szybko duży przyrost wagi, w ciągu 12 tygodni dochodzący do 4 kg. Największe okazy osiągają niebagatelną wagę 20 kg.

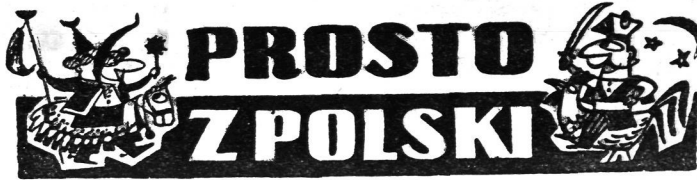
## Międzynarodowe wczasowiska na Mazurach i w Bieszczadach

Biuro zagranicznej turystyki młodzieży „Juwentur” zorganizuje w tym roku wycieczki zagraniczne dla 27 tysięcy młodych turystów. Natomiast do Polski przybędzie przeszło 22 tysiące młodych gości.

„Juwentur” zaprosił: Francuzów, Czechosłowaków, Szwedów, Włochów, Rosjan, Duńczyków i Niemców na dwa międzynarodowe wczasowiska wakacyjne na Mazurach i w Bieszczadach.

## Mendel jaj o wadze 70 dkg każde

W łódzkim ZOO strusica zniósła 15 jaj, każde o wadze 60-70 dekagramów. Ponieważ struś-mąż nie miał chęci wysiadywać takiej ilości jaj, a czynności tej nigdy nie wykonuje u strusiów samica — kierownictwo ZOO w Łodzi odesłało 9 jaj do Wrocławia, gdzie strusie nie dochowały się jeszcze potomstwa. Wyklucie się małych strusiątka w niewoli należy do bardzo rzadkich wypadków.



## Wkrótce polskie „Leylandy”

Trwają przygotowania do podjęcia produkcji nowych, polskich typów silników wysokoprężnych — w oparciu o licencję znanej firmy angielskiej „Leyland”. Jeszcze w bieżącym roku zmontowana zostanie pierwsza seria silników o mocy 195 KM (w dużym stopniu z części i półfabrykatów dostarczonych przez „Leylanda”). Stopniowo przechodzić się będzie w samodzielna produkcję polskich „Leylandów”. Silniki tego typu dla ciężkich samochodów

## Srebrny medal dla operatora PKF

W konkursie na sygnał filmowy „Expo 67” ilustrujący hasło „Ziemia — planeta ludzi”, który przed rokiem ogłosili organizatorzy światowej wystawy w Montrealu — srebrny medal (i zaproszenie na „Expo”) otrzymał operator Polskiej Kroniki Filmowej — Ryszard Gołc. W konkursie wzięło udział 830 filmowców z całego świata, w tym kilkunastu z Polski. Ryszard Gołc otrzymał nagrodę za krótki film pt. „Wycieczka” (wycieczka dzieci do obozu w Oświęcimiu).

## Zanim oba statki, których

miejsce narodzenia jest tak odległe od morza, rozpoczną normalną nawigację, poddane zostaną próbom morskim. Będą pływać po Bałtyku i Morzu Północnym.

Polska Żegluga Morska zamierza zamówić w stoczni we Wrocławiu wielką serię podobnych jednostek: 50 drobnicowców przystosowanych do przewozu drewna, z czego 30 większych o wyporności 750 DWT.

## Moskiewska „Wanda” sprzedaje coraz więcej kosmetyków

Ogromne powodzenie wśród moskwiżanek zyskały polskie artykuły kosmetyczno-perfumeryjne, sprzedawane przez popularny w stolicy ZSRR sklep „Wanda”. Placówkę tę zaopatrują w towary polskie

centrale handlowe „Impeko” i „Ciech”.

O rosnącym popycie na polskie kosmetyki świadczy fakt, że w br. „Impeko” dostarczy „Wandzie” towary o wartości prawie czterokrotnie

ciężarowych, autobusów, niektórych typów kuftrów, maszyn budowlanych wytwarzane będą w Mielcu i Andrychowie.

## Najwięcej owiec w Wielkopolsce

Górale już przygotowują swoje stada do redyków, czyli letniego wypasu na połoninach podhalańskich i bieszczadzskich. Około 70 tysięcy owiec z Podhala wypasanych będzie w Bieszczadach. Jest to prawie połowa ogólnego pogłowia tych zwierząt na terenie województwa krakowskiego.

Słynna podhalańska trzoda nie jest jednak wcale najliczniejsza w Kraju. Według ostatniego spisu statystycznego okazało się, że najwięcej, bo ponad 360 tysięcy owiec posiada województwo poznańskie.

## Popularność bohaterów „Trylogii”

Obchody 120 rocznicy urodzin i 50 rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza przyczyniły się bardzo do popularyzacji jego powieści. Na tej uroczystości przed wszystkim... bohaterowie „Trylogii”. Obok Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, Podbięty, Zagłoby, którzy już dawno mają swoje ulice w licznych miastach, ostatnio uhonorowany został imię pan Rzędzian z Wąsoczy. We wsi o tej nazwie, leżącej w powiecie grajewskim, główny plac nazwano imieniem Rzędziana.

## Indyjskie SHL-ki na polskiej licencji

Popularne w Polsce motocykle „SHL-175”, produkowane przez Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, zdobyły w ostatnich latach dużą popularność w Indii. Do niedawna wysyłano z Kraju tropikalne wersje „SHL” do Indii. Doskonale zdawały one tam egzamin, zyskując miano najpopularniejszego motocykla.

India zakupiła ostatnio w Polsce licencję na produkcję motocykli „SHL-175”. Pod nadzorem polskich specjalistów wyprodukowano tam już pierwsze partie indyjskich „SHL”.

## Śmigłowiec ze Świdnika na wystawie w Paryżu

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku koło Lublina, produkująca obok popularnych motocykli dwa typy śmigłowców: trzyosobowy SM-1 i ośmioosobowy MI-2 według licencji radzieckiej, wystawi w Międzynarodowym Salonie Aeronautycznym w Paryżu trzy wersje śmigłowca typu MI-2: do przewozu pasażerów, dla potrzeb rolnictwa i jako karetkę pogotowia.

8-osobowe śmigłowce, wyposażone w dwa turbinowe silniki, mają szybkość przelotową ponad 200 kilometrów na godzinę, pułap wznoszenia się do 4 tys. metrów, zasięg przelotu 300 km (z dodatkowymi zbiornikami paliwa — 700 km).

## Pierwsza rafineria olejów rybnych

W Zakładach Rybnych w Gdyni rozpoczęła produkcję pierwsza w Kraju rafineria olejów rybnych. Urządzenie firmy „Alfa-Laval” importowane ze Szwecji przerabia w ciągu doby 50 ton oleju surowego na rafinowane oleje techniczne, kosmetyczne oraz na tran leczniczy.

## Tygodniowa GAWĘDA

- ◆ Rok turystyczny ◆ Morze, Góry, Mazury
- ◆ Brak rakiety kosmicznej ◆ Zobaczcie!

miejsz noclegowych, pojemność restauracji zwiększyła się o 500 miejsc, będą też dość liczne barbusy, krążące zwłaszcza tam, gdzie było trudniej z restauracjami, np. na Półwyspie Helskim i w Krynicy Morskiej, by głodnych — nakarmić, a spragnionych — napoić. Wybrzeże Koszalińskie nie ma ochoty pozostawać w tyle, konkurując z Gdańskiem, wymyśla atrakcje w rodzaju restauracji-hotelu na 19-wiecznym statku „Smiałym”, który po 80-letniej służbie holowniczej na Wiśle, umieszczony teraz u brzegów jeziora Jamno w Mielnie, zmieni na starość swe przeznaczenie. Podobnie działają wycofany z eksploatacji... samolot, który władze miejskie w Kołobrzegu zamierzają ustawić na jednym z placów jako kawiarę... Jaka szkoda, że nie ma w Polsce raket kosmicznych, na pewno wykorzystano by je na nocny lokal.

Góry: „W góry, w góry, miły bracie, tam wyżerka czeka na ciebie” — można by strwestować dawną piosenkę — jeśli w pełni wierzyć zapowiedziom o trzech tysiącach nowych „miejsc konsumpcyjnych” — jak to się urzędowo, dość idiotycznie, nazywa w województwie krakowskim, tudzież o nowych 27 pawilonach restauracyjnych. Nowe hotele turystyczne mają być otwarte w Rytrze i w Łącku, camping — w Szczawnie, w Laskowej, w Pieninach itd. Krakowianie obliczają, że województwo ich odwiedzi dziesięć milionów gości. To nie bagatela!

Mazury. Mazury i Warmia, kraj tysiąca jezior, raj wodniaków i wędkarzy, już w połowie maja zaczynają przyjmować tłumy. Dla powiększenia ilości miejsc noclegowych wykorzystują się tu nowe szkoły (dzieci będą w wakacjach), ale to oczywiście nie wszystko. Zbudowano no-

we ośrodki turystyczne, np. nad jeziorem Zyzdziej, motel — koło Ostródy, zmodernizowano hotele w Mragowie, Ketrzynie i Gierłożu, obok stałej atrakcji turystycznej, ruin dawnej kwatery głównej Adolfa Hitlera. Usprawnienie działania stacji benzynowych — miejmy nadzieję — zmniejszy ilość skarg zmotoryzowanych turystów.

Rzeczy, oczywiście, w tej gawędzie nie wyczerpie. Bo też nie o to chodzi. Podobnie jak w górach, nad morzem, czy na jeziorach, jest i tysiąc innych miejsc turystycznych w Kraju, nie mniej atrakcyjnych, a za to mniej zaludnionych, bo nie tak modnych. Ja zawsze wolę wczas spędzać tam, gdzie mniej ludzi, a więcej przyrody. Na przykład w Bieszczadach. Po prostu: cud, miód, palce liść. Prawda, może wygód mniej, ale za to przyrody nieskażonej odpadami cywilizacji na pewno więcej.

W każdym razie, dla każdego coś miłego. Myślę, że warto przyjechać, powędrować, zobaczyć, przeżyć. Czego Wam i sobie życzę.

MARIAN

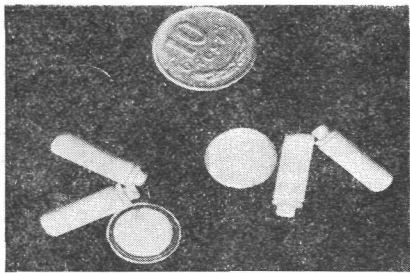
**M**INUSCULE, pouvant facilement être introduit dans l'organisme humain, ce „dosemètre à luminescence” indique avec précision la moindre quantité de radiations „absorbée”, quelle qu'en soit la source — éléments ou isotopes radioactifs. Cet autre appareil, baptisé „remomètre recombinaif” est tellement sensible qu'il suffit de le placer à côté du patient pour connaître quelle a été l'irradiation et savoir quelle en a été la source...

Nous visitons le Laboratoire Expérimental d'Appareils Nucléaires à Bydgoszcz, connu par ses remarquables réalisations dans le domaine médical. Voici encore un appareil pour l'examen de la glande thyroïde (un exemplaire a été acheté par l'Agence Atomique Internationale de Vienne), une autre qui sert au contrôle des fonctions rénales...

Bydgoszcz travaille également pour l'industrie. On doit à ses spécialistes une série de détectoscopes, un avertisseur d'incendie sensible à la plus légère trace de fumée, un palpeur „roche-charbon” qui facilite le travail des haveuses-chargeuses automatiques, d'innombrables jauges isotopiques d'épaisseur, de niveau etc, différents appareils de dosage, de contrôle et de mesure.

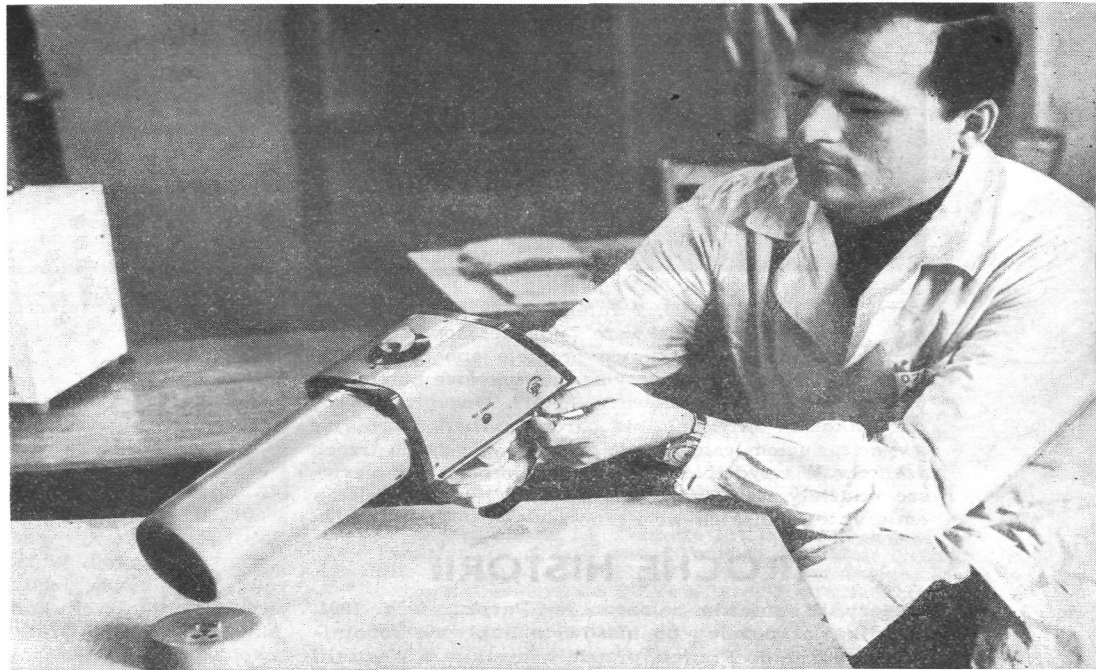
Depuis cinq ans qu'existe leur laboratoire et depuis trois ans que lui a été adjoint un Bureau des Prototypes, dans ce domaine d'avenir qu'est l'utilisation pacifique de l'énergie atomique, les jeunes spécialistes de Bydgoszcz (le plus âgé des ingénieurs a 35 ans) ont accompli une oeuvre remarquable.

Notons encore que nous avons remarqué l'utilisation d'appareils français: oscillographes, analyseurs etc et que le laboratoire — ainsi que nous le dit son directeur, M. Stanisław Bolanowski — maintient des contacts suivis et profitables avec des institutions françaises similaires.



Osoby mające kontakt z izotopami są narażone na niebezpieczeństwo napromieniowania. Celem szybkiego i dokładnego zbadania, czy i jaką organizm wchłonił dawkę promieniowania, sporządzono w Bydgoszczy dawkomierz termoluminescencyjny. Aparat ten można wprowadzić do organizmu

Ochronie personelu obsługującego aparaturę izotopową służy dawkomierz komorowy. Bardzo czuły i dokładny w działaniu, rejestruje zagrożenie napromieniowania



## REWELACYJNE URZĄDZENIA IZOTOPOWE

**D**AWKOMIERZ TERMOLUMINESCENCYJNY — co to takiego? Jest to najnowsze osiągnięcie Zakładu Doświadczalnego Biura Urzędzeń Techniki Jądrowej w Bydgoszczy. Demonstruje dawkomierz dr Stanisław Trawiński, zastępca głównego inżyniera do spraw naukowo-technicznych. Bardzo małych rozmiarów urządzenie stosowane jest w leczeniu do mierzenia ilości promieniowania pochłoniętego przez organizm. Wykorzystuje się przy tym substancje, które po napromieniowaniu i podgrzaniu ich do odpowiedniej temperatury wykazują zjawisko świecenia. Szczególną zaletą dawkomierzy jest możliwość wprowadzenia ich do organizmu, gdzie dokonują szybko i dokładnie pomiarów zarówno bardzo małych, jak i bardzo dużych dawek promieniowania; są więc uniwersalne.

Za chwilę oglądamy w bydgoskich zakładach inne światowe osiągnięcia naukowo-techniczne — przyrząd zwany remomierzem rekombinacyjnym. Pod tą trudną dla laika nazwą kryje się również aparat do pomiarów, ale dowolnego promieniowania i różnej energii izotopów, z którymi zetknął się badany. Wynalazcą jest dr Zielczyński.

Aparat określa biologiczne skutki działania promieniowania. Urządzenie jest bardzo proste w obsłudze. Stawia się je po prostu obok badanego i czuła aparatura natychmiast określa, czy i jaką organizm dostał dawkę promieniowania oraz jakie izotopy lub pierwiastki: kobalt, rad, cez, uran, pluton itd. były tego źródłem.

W jednej z pracowni trafiamy na zestaw aparatów medycznych do badania gruczołów tarczycy. Elektroniczna aparatura oddzielona jest od statywu i umieszczona na ruchomym stojaku. Rozwiązanie konstrukcyjne umożliwia badanie pacjenta w pozycjach: stojącej, siedzącej i leżącej. Komplet takiej aparatury zakupiła w Polsce Międzynarodowa Agencja Atomowa w Wiedniu. Ale wcześniej znalazły się one w krajowych klinikach i szpitalach.

Oglądamy jeszcze zestaw aparatów do badania pracy nerek, inny do pomiarów zawartości krwi w organizmie oraz dawkomierz terapeutyczny, czyli przyrząd do pomiarów dawek promieniowania rentgenowskiego i gamma. Dawkomierz stosują krajowe kliniki onkologiczne.

Różnego rodzaju aparaty dla potrzeb medycyny, w których produkcji Bydgoszcz święci duże sukcesy, zyskały wysoką ocenę wśród fachowców techniki jądrowej. Jest też w Bydgoszczy drugi kierunek prac — dla potrzeb przemysłu. Wyróżniają się w tej dziedzinie defektoskop, zwany „Zurawiem” oraz urządzenie do wykrywania dymu.

„Zuraw” stosowany jest na budowach i w prze-

myśle do badania ewentualnych uszkodzeń w materiałach. Natomiast wykrywacz dymu pozwala ujawnić pożar w jego początkowym stadium. Polska jest drugim w świecie — po Szwajcarii — krajem, produkującym to urządzenie. W jego skład wchodzi czujniki dymne i centralka. Wystarczy w jakimkolwiek pomieszczeniu budynku zapalić papierosa, by natychmiast zadziałał system alarmowy: optyczny i dźwiękowy. Do jednej centralki można dołączyć nawet 300 czujników. Wykrywacz dymu jest cennym „strażakiem” w teatrach, bibliotekach, archiwach itp.

Czym jest technika jądrowa dla gospodarki świadczą przykład górnictwa. Wiadomo, że pokładów węglowych nie można całkowicie wyeksploatować. Ze względu na bezpieczeństwo pracujących ludzi, pozostają spore ilości węgla w przodkach i pod filarami. W Bydgoszczy skonstruowano czujnik „skała-węgiel”.

Urządzenie to bezbłędnie odróżnia skałę od węgla pozwala na sterowanie kombajnem węglowym, uniknięcie wszelkich awarii i wykorzystanie pokładu w maksymalnym stopniu, gwarantuje przy tym pełne bezpieczeństwo obsłudze.

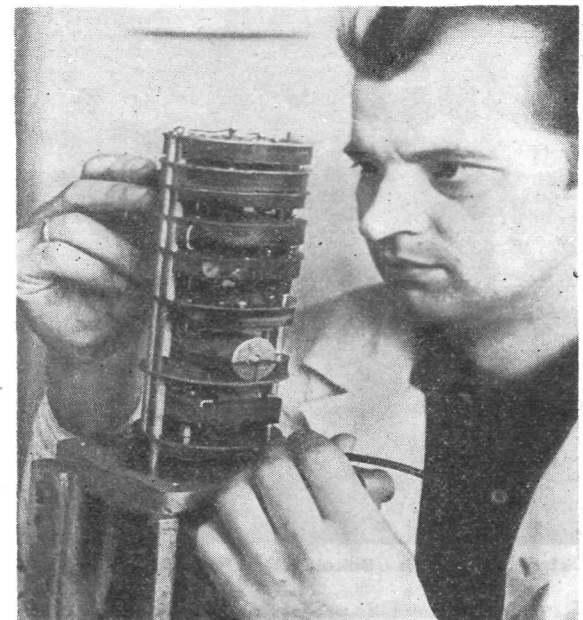
W tych samych zakładach wyrabia się grubościomierze izotopowe do mierzenia rur, płyt itp., tranzystorowe wskaźniki poziomu do pomiaru zawartości butli lub gaśnie przeciwpożarowych, ultraszybkie przełączniki do urządzeń automatycznych oraz wszelkiego rodzaju aparaturę dozymetryczną, czyli pomiarową.

Technika jądrowa wkroczyła zdecydowanie do przemysłu, rolnictwa, medycyny, budownictwa, transportu. Powszednieją tak tajemnicze do niedawna terminy, jak aktywność, promieniowanie, izotopy, kwanty, akcelatory, reaktry atomowe. Polska nie pozostaje w tyle, chociaż w tej dziedzinie wystartowała późno, pomimo zniszczenia wojną i dużego ubytku i tak niewielkiej grupy inteligencji technicznej. Jednak młodzi inżynierowie, fizycy, chemicy, radiochemicy, w kilku specjalnościach doścignęli czołówkę światową, a nieraz zaskoczyli oryginalnością myśli konstrukcyjnej.

Zakład Doświadczalny Biura Urzędzeń Techniki Jądrowej w Bydgoszczy istnieje zaledwie od 5 lat, a Biuro Konstrukcyjne od niecałych trzech. Przebieżna wieku wynosi 33 lata, najstarszy inżynier w Biurze Konstrukcyjnym liczy sobie 35 lat.

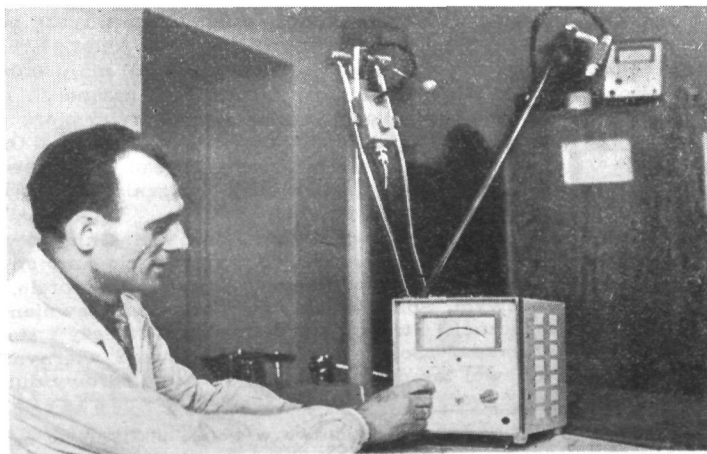
Dyrektor Stanisław Bolanowski, wymieniając pracujące w Zakładzie urzędnicy, wspomina francuskie oscylografy i analizatory oraz cenne kontakty z zakładami francuskimi, w których przebywało kilku pracowników z Bydgoszczy.

A przyszłość? Pełna tajemnic, przez które trzeba się przebijać, odkrywając ogromne, dalsze możliwości. „Chcemy — mówi dyrektor Bolanowski — całkowicie wykorzystać pewne zjawiska z dziedziny fizyki jądrowej, zjawiska, jakie towarzyszą oddziaływaniu promieniowania jądrowego z materią”.



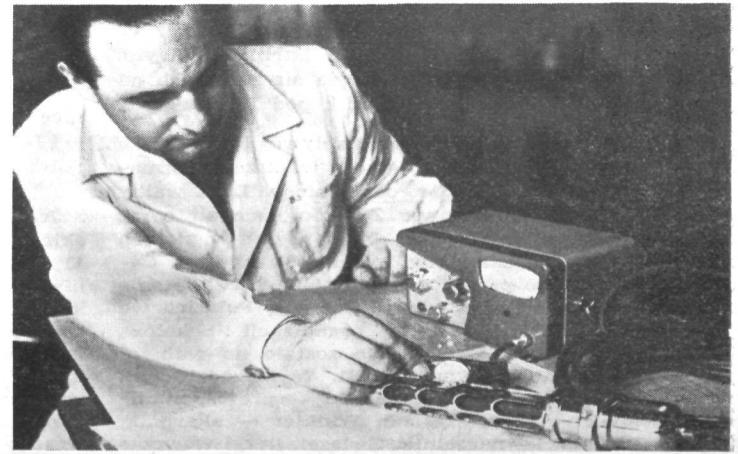
Automatyzacja coraz szerzej wchodzi do przemysłu. W Bydgoszczy skonstruowano dla automatów ultraszybkie przełączniki izotopowe, czyli przyrząd, który steruje rozmaitymi zespołami, jak napęd, sygnalizacja, telefon, i pozwala na zmianę wielkości fizycznych np. ciśnienia, temperatury, prędkości obrotowej, natężenia itd. Ten na zdjęciu — przystosowany jest do potrzeb górnictwa

Tekst: Edmund Orkiszewski  
Zdjęcia: Leopold Dzikowski



Przyrząd do pomiarów dawek promieniowania rentgenowskiego i gamma nazywa się dawkomierzem terapeutycznym. Stosowany jest on szeroko przy leczeniu raka w klinikach onkologicznych

Zegluga otrzymała uniwersalny radiometr tranzystorowy, nazwany „RUST-114”. Urządzenie służy do pomiaru ewentualnych skażeń wody, statku i ładunku. Zanim urządzenie weszło do produkcji, działanie jego zostało gruntownie zbadane w czasie rejsu polskiego statku do Afryki zachodniej





# 100 LAT W POLSCE — 66 LAT WE FRANCJI TRADYCJE SOKOLSKIE ŻYJĄ NADAL



**S**TO LAT TEMU, 7 lutego 1867 roku, powstało we Lwowie pierwsze polskie stowarzyszenie sportowe. Początkowo przyjęło ono nazwę Towarzystwa Gimnastycznego; wkrótce potem dodano do niej słowo: „Sokół”. Organizacja sokolska rozwinęła się bardzo szybko ogarniając swym zasięgiem całą Polskę, ziemie wszystkich trzech zaborów. W trzydziście kilka lat potem powstały pierwsze oddziały, tzw. gniazda „Sokołów” w skupiskach emigrantów polskich we Francji.

## TROCHĘ HISTORII

Pierwsze gniazdo założono w Paryżu, w r. 1901. W kilka lat później, po masowym napływie robotników polskich do Francji, przede wszystkim z Westfalii i Nadrenii, powstają dalsze gniazda „Sokoła” w Guesnain, Lallaing, Dechy, Barlin, Lens, Billy-Montigny.

W roku 1911 odbył się w Paryżu zjazd delegatów nowo założonych gniazd, podczas którego zorganizowano Polski Zachodnioeuropejski Związek Sokoli. Podlegały mu gniazdo paryskie, gniazda północnej Francji oraz kilka gniazd założonych na terenie Belgii i Danii. Sokoli mieli szcześnie do powieściopisarzy. W Krakowie prezesem gniazda był Michał Bałucki,

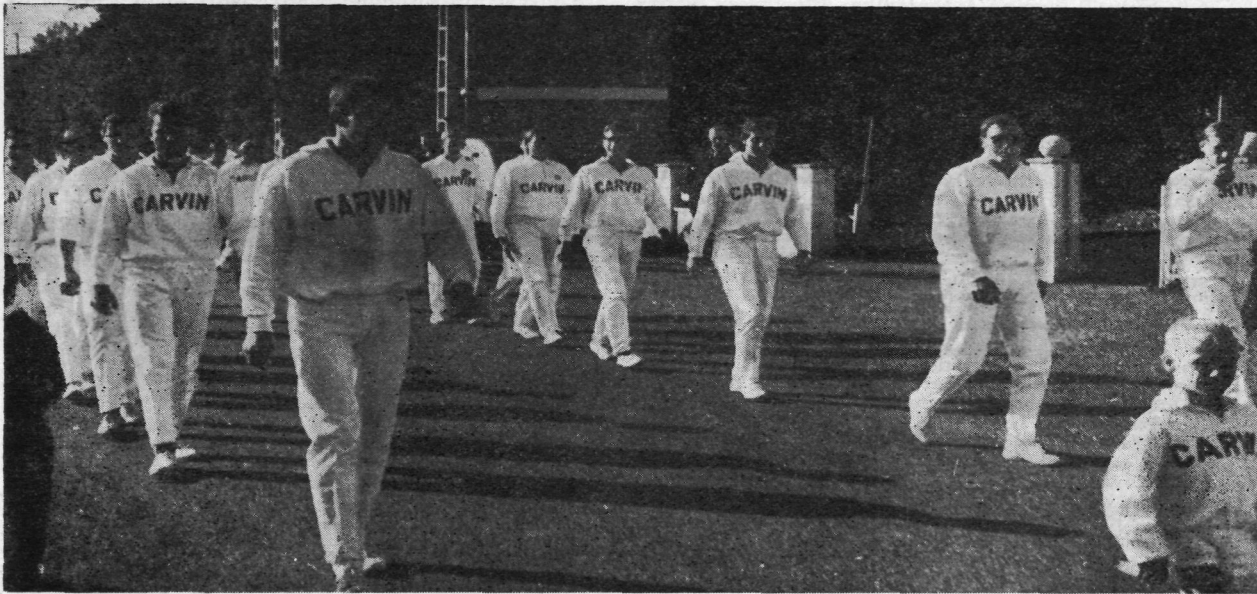
10 okręgów na terenie Francji, 2 okręgi na terenie Belgii i 2 gniazda na terenie Holandii. Łącznie — 112 gniazd.

## WOJNA i PO WOJNIE

W maju 1940 roku, z okazji 25 rocznicy bitwy pod La Targette, zorganizowali Sokoli uroczystość, która była już ostatnią przed najazdem niemieckim. Sokoli zgłaszali się masowo do Armii Polskiej, zajmując pod tym względem pierwsze miejsce wśród wszystkich polskich organizacji. W latach okupacji Związek nie istniał. Członkowie jego zeszli do podziemia, zasilając szeregi organizacji konspiracyjnych, szczególnie Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość. Wśród licznych ofiar, poniesionych w latach okupacji, Sokoli stracili swego prezesa, druha **dra Franciszka Brandamera**, zamęczonego wraz z rodziną w obozie koncentracyjnym.

Po wojnie stanęli Sokoli wobec poważnych trudności, spowodowanych m.in. brakiem sal, sprzętu gimnastycznego, boisk. Mimo to udało im się wznowić działalność, wprawdzie w skromniejszych rozmiarach, ale w oparciu o te same cele i tradycje. W roku 1946 odbył się pierwszy powojenny zjazd Związku. W r.

Sokoli wybrali swoją Miss. Od lewej: skarbnik gniazda Carvin p. Jan Krawczyk (związkowy mistrz w skoku o tyczce), I dama dworu p. Maria Łucyk, prezes gniazda p. Leon Siojewski, Sokolska Miss p. Louisiane Carette (wybrana na balu w Oignies), II dama dworu panna Woźniakówna oraz odpowiedzialny za tańce folklorystyczne pan Jan Piotr Parzysk



Ekipa starszych Sokolów z gniazda Carvin podczas defilady, jaka miała miejsce w roku 1963

w Paryżu stanowisko prezesa nowo utworzonego Związku powierzono innemu wybitnemu literatowi, autorowi „Huraganu” i „Pani Walewskiej” — Wacławowi Gąsiorowskiemu. Wiceprezesem został Jan Dereżyński, naczelnikiem — Zygmunt Wiweger.

W miarę rozwoju sokolstwa wyłoniła się potrzeba założenia okręgu gniazd północnej Francji. Prezesem jego został Stefan Rejmer. W 1913 r. odbył się pierwszy zlot Sokolów w Lallaing. Wzięli w nim udział członkowie „Sokoła” z terenu całej Francji oraz z zagranicy, przede wszystkim z Niemiec.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, ochotnikami, którzy pierwsi zgłosili się do Armii Polskiej we Francji, byli Sokoli z Lallaing, Barlin i Paryża. Na cześć tej armii, która odznaczyła się w bojach na polach Flandrii, wzniesiono pomnik pod La Targette.

Po wojnie, wskutek licznych napływów Polaków do Francji, ruch sokoli nabrał jeszcze większego rozmachu. 23 października 1923 r. odbył się w Lens walny zjazd delegatów. Członkowie Związku osiągnęli coraz lepsze wyniki w gimnastyce, brali udział w złotych gimnastyków francuskich w Lyonie, Strasburgu, Calais, w Paryżu. Po parokrotnych zmianach ostatecznie przyjęta została nazwa Związku Sokolów Polskich we Francji. Stanowił on część organizacji Sokolów, istniejącej w Kraju. Ustalono to zostało na walnym zjeździe w Sallaumines w r. 1931. W zarządzie byli w tym okresie: **Andrzej Szalkowski** — prezes, **Stanisław Ostojak** — sekretarz, **Jan Winkler** — skarbnik, **Tomasz Woźniak** — naczelnik. Związek liczył wówczas

1954, dla uczczenia czterdziestolecia pierwszych zaciągów Sokolów do armii na terenie Francji, zorganizowana została uroczystość pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. Przed dwoma laty, w 50 rocznicę bitwy pod La Targette, w której zginęło wielu żołnierzy-Sokolów, odbyła się wielka manifestacja z udziałem kilkuset Sokolów, przybyłych z całej Francji.

Kolejnymi prezesami Związku w okresie powojennym byli: **pp. Franciszek Grzona, W. Porzuczek, Jan Rozkosz, Michał Kwiatkowski**. Wiceprezesami **pp. Jan Czyżowicz, Wacław Kowalski, Leon Siojewski**. Całość związku składa się z okręgu wschodniej Francji, okręgu Nord, okręgu Lens i okręgu Marles. Złoty okręgowy odbywają się kolejno na terenie poszczególnych okręgów, zlot związkowy organizowany jest co trzy lata. **W czerwcu 1967 roku obchodzone będzie uroczyste 100-lecie istnienia ruchu sokolskiego**. Rocznicę tę uczci zlot w Marles-les-Mines.

## GNIAZDO CARVIN

Jednym z najaktywniejszych gniazd Sokolów polskich we Francji jest Carvin. Założone zostało ono 11 listopada 1922 roku, ma więc za sobą 45 lat istnienia. W okresie przedwojennym prezesami związku byli kolejno druhowie: **Andrzej Pietrzak, W. Witczak, Gbiorczyk, Michał Udzik, Włodarczyk, Oksięciak**. Wybuch wojny przerwał aktywną działalność Sokolów z Carvin. Jedni druhowie znaleźli się w wojsku, w niewoli, inni w konspiracji.

W r. 1947, po powrocie z wojska, **p. Leon Siojewski** wraz z pomocą **pp. Graji, Wyzuja, Pietrzaka** powołał

powtórnie do życia gniazdo Carvin. Prezesem gniazda został **p. Graja**, naczelnikiem **p. Siojewski**. Rozwijało się ono pomyślnie. Dzięki pomocy miejscowych kopalń, Sokoli mogli zakupić konieczny do ćwiczeń sprzęt gimnastyczny, a także otrzymali salkę. W r. 1952 prezesem gniazda wybrany został **p. Matusiak**, a w r. 1954 **p. Siojewski**, który prowadzi je do obecnej chwili. Do zarządu wchodzi również: **pp. Jan Kusz** — wiceprezes, **Edward Piterek** — sekretarz, **Jerzy Pochwałski** — zastępca sekretarza, **Jan Krawczyk** — skarbnik, **Roman Krawczyk** — zastępca skarbnika, **Władysław Marciniak** — naczelnik, **Jan Piotr Parzysk** i **Wanda Marciniak** — odpowiedzialni za tańce. Jest także dwóch członków-założycieli, którzy są członkami honorowymi gniazda: **pp. Franciszek Matuszak** i **Andrzej Pietrzak**.

Spśród około 100 członków gniazda Sokolów w Carvin niektórzy uprawiają sport, inni gimnastykę, inni pracują nad tańcami folklorystycznymi. Dla nich zarząd gniazda sprowadził z Warszawy stroje łowicze za sumę pół miliona starych franków. Niedawno wysłano drugie zamówienie.

Do sportu, do gimnastyki młodzież garnie się obecnie o wiele mniej aniżeli w dawnych latach. **P. prezes Siojewski** stwierdza, że lekcje gimnastyki w szkołach, a także i fakt, że dużo młodzieży nie pracuje fizycznie, ale kształci się, wpływa na to, że pęd do gimnastyki i sportu jest o wiele mniejszy.

A mimo to gniazdo Carvin pracuje dobrze. Raz w tygodniu schodzą się Sokoli do swej sali na ćwiczenia, w inny dzień zbiera się zespół folklorystyczny, w inny dzień — lekkoatleci. W lecie schodzą się codziennie. Boisko, bieżnia, skocznia i sala gimnastyczna, która jest jednocześnie salą zebrań, są dobrze wykorzystywane. Zwłaszcza, że kopalnia dała Sokołom jedną z największych sal, w której odbywają się dwa razy do roku zabawy taneczne, zasilające wydatnie sokolską kasę.

Gniazdo Carvin ma najsilniejszy w Związku zespół lekkoatletyczny. Oto kilka nazwisk sokolskich mistrzów z Carvin, którzy osiągnęli ten tytuł podczas rozgrywek związkowych: **Pochwałski** (młot), **Krawczyk** (skok o tyczce), **Malerowicz** (kula). W maju odbywają się zawsze eliminacje, rekordy polepszane są na zawodach związkowych. Sokoli z Carvin biorą udział w zawodach jako członkowie klubu Etoile d'Oignies, jednej z najlepszych drużyn okręgu. Nawiasem dodać można, że sportowcy pochodzenia polskiego stanowią większość jej członków.\*

Sokoli więc istnieją i pracują nadal. Gniazdo w Carvin jest przykładem ich żywotności, ambicji osiągnięcia dobrych wyników w gimnastyce, sporcie, tańcu ludowym. Sokoli wykazują troskę o zapewnienie pożytecznej i atrakcyjnej rozrywki młodzieży i starszym członkom „Sokoła”, pozostając zawsze wiernymi starej swej zasadzie: „W zdrowym ciele zdrowy duch”.

\* O początkach Sokolstwa w Polsce pisaliśmy w nr 6 (486) „Tygodnika Polskiego”.



**N**OUS RAPPELONS récemment que la fondation de la Société Gymnique „Sokół” (Faucon) à Lwów en février 1867 était considérée comme l'acte de naissance du sport polonais. Le premier „nid” du „Sokół” en France est créé en 1901 à Paris, d'autres suivent bientôt — surtout après l'arrivée en France des Polonais qui quittaient la Westphalie — à Guesnain, Lallaing Dechy, Barlin, Lens, Billy-Montigny.

En 1911, réunis en congrès à Paris, les délégués des „nids” (ainsi appelait-on les sections de la Société) formèrent l'Union Polonaise Ouest-européenne des „Sokols” englobant les sections de Paris, du Nord de la France, de Belgique et du Danemark. En 1913, Lallaing était le théâtre des premiers Jeux des Sokols auxquels participèrent des Polonais de France et de l'étranger.

Les „Sokols” furent les premiers volontaires à s'engager dans l'Armée Polonaise en France pendant la grande guerre. Nombreux furent ceux qui tombèrent à La Targette en 1915.

Au lendemain des hostilités, avec la nouvelle poussée de l'immigration polonaise, les Sokols prirent un nouvel essor témoigné par leurs congrès de 1923 à Lens, puis à Sallaumines en 1931. L'Union des Sokols Polonais en France comptait alors 112 nids répartis dans dix centres en France, deux en Belgique et deux aux Pays-Bas.

En mai 1940, la célébration du 25-e anniversaire de la bataille de La Targette fut la dernière manifestation des Sokols avant l'occupation. Mais on les retrouve sur le front puis dans la Résistance. Le dernier président de l'Union, le dr Franciszek Brabander, fut assassiné avec toute sa famille dans un camp de concentration.

Dès 1946, un congrès signifiait la résurrection du mouvement, marquée en 1954 par une manifestation à l'Arc de Triomphe pour commémorer le souvenir des premiers Sokols engagés volontaires 40 ans plus tôt, et en 1965 par la célébration du 50-e anniversaire de la Targette.

Un des „nids” les plus actifs est celui de Carvin, fondé en 1922. Il compte aujourd'hui quelque cent „Sokols” qui pratiquent les sports et la gymnastique en portant les couleurs de l'Etoile d'Oignies et sont à bon droit fiers de leur ensemble folklorique.

En juin, à Marles-les-Mines, une grande manifestation marquera le centenaire des Sokols.

Poniżej: jedno z licznych pamiątkowych zdjęć Sokółów z Carvin. Po prawej stronie (oznaczony krzyżykiem) jeden z założycieli sokolskiego gniazda, pan Wołowczyk



**CZOLEM!**

**LISTA**

**FUNDATORÓW SZTANDARU**

**TOW. GIMN. SOKÓŁ w CARVIN**

dnia 24-go stycznia 1924 r.

<table border="0"> <tr><td>Witczak Wawrzyniec, Prezes</td><td style="text-align: right;">10 fr.</td></tr> <tr><td>Tomaszewski Jan, Naczelnik</td><td style="text-align: right;">15 ..</td></tr> <tr><td>Urbanik Franciszek, Skarbnik</td><td style="text-align: right;">50 ..</td></tr> <tr><td>Kozłowski Albin, Podnaczelnik</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Swierczek Wojciech, zast. Skarbnika</td><td style="text-align: right;">25 ..</td></tr> <tr><td>Kozłowski Teodor, zast. Prezesa</td><td style="text-align: right;">20 ..</td></tr> <tr><td>Pacholski Michał</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Wołowczyk Maks</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Kozłowski Józef</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Kulesiak Józef</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Kinol Teodor</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Kinol Jan</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Kinol Józef</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Wisniewski Antoni</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Tadajewski Bronisław</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Graja Franciszek</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Graja Feliks</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Ratajski Stefan</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> </table>	Witczak Wawrzyniec, Prezes	10 fr.	Tomaszewski Jan, Naczelnik	15 ..	Urbanik Franciszek, Skarbnik	50 ..	Kozłowski Albin, Podnaczelnik	5 ..	Swierczek Wojciech, zast. Skarbnika	25 ..	Kozłowski Teodor, zast. Prezesa	20 ..	Pacholski Michał	10 ..	Wołowczyk Maks	10 ..	Kozłowski Józef	5 ..	Kulesiak Józef	10 ..	Kinol Teodor	10 ..	Kinol Jan	10 ..	Kinol Józef	10 ..	Wisniewski Antoni	10 ..	Tadajewski Bronisław	10 ..	Graja Franciszek	10 ..	Graja Feliks	10 ..	Ratajski Stefan	10 ..	<table border="0"> <tr><td>Kulesiak Jan</td><td style="text-align: right;">10 fr.</td></tr> <tr><td>Noster Józef</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Ghuczyk Piotr</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Adamiak Franciszek</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Koszykowski Tomasz</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Kaczmarek Józef</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Wickowski Jan</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Cochez Okabez (francuz)</td><td style="text-align: right;">20 ..</td></tr> <tr><td>Marchewka Stanisław</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Pietrzak Andrzej</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Swierczek Michał</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Udlik Michał</td><td style="text-align: right;">50 ..</td></tr> <tr><td>Sobczak Stanisław</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Stasiak Michał</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Lesniak Jan</td><td style="text-align: right;">10 ..</td></tr> <tr><td>Lesniak Wojciech</td><td style="text-align: right;">20 ..</td></tr> <tr><td>Stróżak Stanisław</td><td style="text-align: right;">5 ..</td></tr> <tr><td>Z okazji imienin Józefa deuzyna Coicz- ca zebrala pomiedzy soba razem</td><td style="text-align: right;">50 ..</td></tr> </table>	Kulesiak Jan	10 fr.	Noster Józef	10 ..	Ghuczyk Piotr	10 ..	Adamiak Franciszek	5 ..	Koszykowski Tomasz	10 ..	Kaczmarek Józef	5 ..	Wickowski Jan	10 ..	Cochez Okabez (francuz)	20 ..	Marchewka Stanisław	10 ..	Pietrzak Andrzej	10 ..	Swierczek Michał	5 ..	Udlik Michał	50 ..	Sobczak Stanisław	5 ..	Stasiak Michał	5 ..	Lesniak Jan	10 ..	Lesniak Wojciech	20 ..	Stróżak Stanisław	5 ..	Z okazji imienin Józefa deuzyna Coicz- ca zebrala pomiedzy soba razem	50 ..
Witczak Wawrzyniec, Prezes	10 fr.																																																																								
Tomaszewski Jan, Naczelnik	15 ..																																																																								
Urbanik Franciszek, Skarbnik	50 ..																																																																								
Kozłowski Albin, Podnaczelnik	5 ..																																																																								
Swierczek Wojciech, zast. Skarbnika	25 ..																																																																								
Kozłowski Teodor, zast. Prezesa	20 ..																																																																								
Pacholski Michał	10 ..																																																																								
Wołowczyk Maks	10 ..																																																																								
Kozłowski Józef	5 ..																																																																								
Kulesiak Józef	10 ..																																																																								
Kinol Teodor	10 ..																																																																								
Kinol Jan	10 ..																																																																								
Kinol Józef	10 ..																																																																								
Wisniewski Antoni	10 ..																																																																								
Tadajewski Bronisław	10 ..																																																																								
Graja Franciszek	10 ..																																																																								
Graja Feliks	10 ..																																																																								
Ratajski Stefan	10 ..																																																																								
Kulesiak Jan	10 fr.																																																																								
Noster Józef	10 ..																																																																								
Ghuczyk Piotr	10 ..																																																																								
Adamiak Franciszek	5 ..																																																																								
Koszykowski Tomasz	10 ..																																																																								
Kaczmarek Józef	5 ..																																																																								
Wickowski Jan	10 ..																																																																								
Cochez Okabez (francuz)	20 ..																																																																								
Marchewka Stanisław	10 ..																																																																								
Pietrzak Andrzej	10 ..																																																																								
Swierczek Michał	5 ..																																																																								
Udlik Michał	50 ..																																																																								
Sobczak Stanisław	5 ..																																																																								
Stasiak Michał	5 ..																																																																								
Lesniak Jan	10 ..																																																																								
Lesniak Wojciech	20 ..																																																																								
Stróżak Stanisław	5 ..																																																																								
Z okazji imienin Józefa deuzyna Coicz- ca zebrala pomiedzy soba razem	50 ..																																																																								

CARVIN, dnia

PREZES:

CZOLEM!

192

SEKRETARZ:

SKARBNIK:

CZOLEM!

Dyplom honorowy z listą ofiarodawców na sztandar gniazda Sokółów w Carvin

# L'ASSOCIATION FRANCE - POLOGNE

vous propose

## 6 FORMULES TOURISTIQUES 1967

Dont une spécialement réservée aux touristes d'origine polonaise

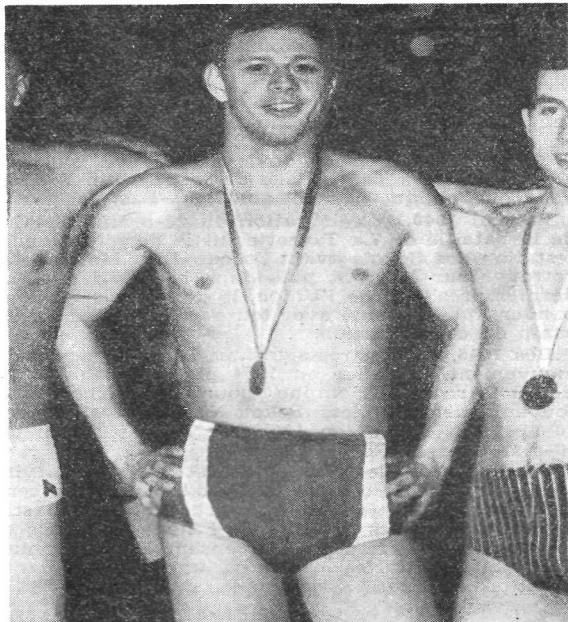
- Propose également: voyages individuels ou collectifs, camping, voyages familiaux, cures thermales, chasse, voyages d'études etc...
- Renseignements: BUREAU DE VOYAGES

**FRANCE - POLOGNE**

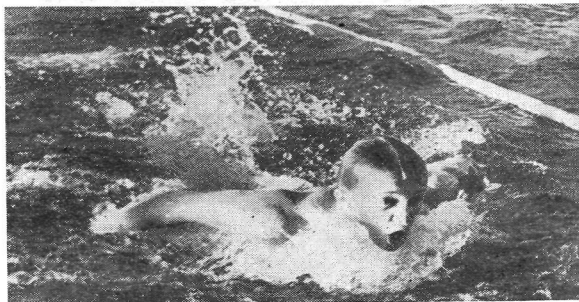
9 Boulevard des Italiens — Paris 2e

Téléphone: 742-01-35

# POLSKIE PŁYWANIE NA SZEROKICH WODACH



Największą indywidualnością w polskim pływaniu jest obecnie Krystian LANGER, 23-letni reprezentant GKS Katowice. W Gdyni zdobył on aż cztery tytuły mistrzowskie — na 100 m, 200 m, 400 m i 1.500 m dow. Jego najmocniejszymi atutami są dystanse dłuższe. Trenerzy wróżą mu szybkie postępy w miesiącach letnich. On sam zamierza w czerwcu zaatakować na 100 m i 200 m rekord Europy na 1.500 m.



Józef KLUKOWSKI, 21-letni zawodnik Floty Gdynia jest obecnie najlepszym polskim żabkarzem. Króluje on niepodzielnie na 100 m i 200 m klas. W tych konkurencjach zdobył też tytuły mistrzowskie w Gdyni. Jego rezultat 2:32.2 na 200 m klas., będący nowym rekordem Polski, stawia go w rzędzie czołowych żabkarzy Europy.

**N**IEZWYKLE wysoki poziom zimowych mistrzostw Polski w pływaniu stał się prawdziwą sensacją dla sportowców fachowców. Na zawodach w Gdyni padło aż 14 rekordów Polski. Niektóre z nich jak 4:16.3 Krystiana Langer na 400 m dow., 2:32.2 Józefa Klukowskiego na 200 m klas. i 1:19.0 na 100 m klas. i 2:51.8 na 200 m klas. Julity Traczewskiej mają już wartość europejską. Rezultaty te padły co prawda na basenie 25-metrowym (rekordy świata notuje się tylko na basenach 50-metrowych), ale mimo to jest to spora sensacja.

Warto bowiem sobie przypomnieć, że jeszcze trzy lata wstecz polski sport pływacki był na bardzo niskim poziomie, i co gorsze, nie miał przed sobą większych perspektyw. Cóż więc się stało, że nagle w roku 1967 kilku polskich pływaków znajduje się w pierwszej dziesiątce europejskiej, a niektórzy z nich mają realne szanse odegrania poważniejszej roli na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku?

Wszystko zaczęło się przed dwoma laty. Do Polski przyjechał wówczas znakomity trener amerykański Charles Batterman. Ten znakomity fachowiec przez 6 tygodni pracował bardzo intensywnie z krajową czołówką, zgrupowaną na ten czas w Stalowej Woli. Działacze polskiego pływania oddali pod opiekę amerykańskiemu trenerowi samą młodzież, często nie licząc się jeszcze na krajowych basenach. Powstała wówczas w Polsce tzw. grupa Meksyk, której perspektywnym celem było przygotowanie ekipy na Olimpiadę w Meksyku.

Szczęśliwie się stało, że trenerzy nie poprzestali na 6-tygodniowej pracy młodych pływaków z Charlesem Battermanem. Najbardziej utalentowanych nastolatków i nastolatki (w sumie ok. 30 osób) ulokowano w jednej szkole w Warszawie, która ma tę zaletę, że dysponuje internatem i krytą pływalnią. Mieszkanie, nauka i trening mogły się więc odbywać w jednym miejscu. Wychowawcy byli w ciągłym kontakcie ze swymi podopiecznymi. Baczyl na ich postępy w szkole

i na pływalni, nie zaniedbując przy tym spraw wychowawczych. Okazało się, że ta metoda zaczęła dawać pierwsze, początkowo nikłe, owoce. Kiedy w roku 1966 Charles Batterman po raz drugi przyjechał do Polski, tym razem na miesiąc, miał już wdziewane pole do działania. Mógł prowadzić zajęcia z grupą dobrze już podszkoleną, wykazującą jeszcze większy zapał do pracy.

Prawdę mówiąc, mało kto spodziewał się jednak, że już w marcu 1967 r. na zimowych mistrzostwach Polski członkowie grupy Meksyk zademonstrują aż tak wysoki poziom, że rekordy krajowe padać będą jeden za drugim, wzbudzając nagle tak wielki entuzjazm. Każdy zdaje sobie sprawę, że obecne rekordy Polski to jeszcze nie szczyty europejskiego poziomu, ale przecież jeszcze niedawno było tak źle. Wszystko też wskazuje na to, że raz poruszona lawina toczyć się będzie dalej. Jeszcze w tym roku oczekuje się ze strony polskich pływaków dużych niespodzianek.

## TRZECH KANDYDATÓW NA MISTRZA GRUPY: BELGIA czy FRANCJA, a może POLSKA?

Kolejna seria rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata dopiero się rozkręca, ale już teraz w trakcie pojedynków grupowych, wzbudza we wszystkich krajach olbrzymie zainteresowanie. Za wcześniej typować całą szesnastkę finałową, ale kibiców Francji, Belgii i Polski frapuje pytanie, która z tych drużyn pojedzie do Meksyku. Po dotychczasowych pięciu meczach sytuacja jest tego rodzaju, że każdy z tych krajów ma realne szanse na zakwalifikowanie się do finału.

Jak wiemy, w roku ubiegłym Polska pokonała Luksemburg 4:0, ale przegrała z Francją w Paryżu 1:2, Francja wygrała z Luksemburgiem 3:0, ale uległa Belgii 1:2. W tym roku Belgowie odnieśli drugie zwycięstwo, tym razem nad Luksemburgiem 5:0 i po tych meczach tabela przedstawia się następująco:

1. Belgia	4:0	7-1
2. Francja	4:2	6-3
3. Polska	2:2	5-2
4. Luksemburg	0:6	0-12

Teoretycznie największe szanse na pierwsze miejsce w grupie ma Belgia, gdyż nie przegrała jeszcze żadnego meczu. Ale proszę to powiedzieć kibicom francuskim lub polskim. Porażka 1:2 w Belgii nie pozbawia jeszcze szans Francuzów, u których świetnie spisuje się w ataku piłkarz polskiego pochodzenia Lech, a w obronie Budziński. Francuzi mają prawo liczyć, że w Paryżu wynik będzie odwrotny, a wtedy brak im tylko będzie zwycięstwa z Polską.

Ba, ale w Warszawie też kibice potrafią prorokować. A więc z Belgią już w roku 1962 wygrali Polacy 2:0. Dlaczego więc sytuacja nie miałyby się powtórzyć jeszcze raz? Francja pokonała Polskę w Paryżu tylko 2:1, a to wskazuje, że u siebie drużyna polska będzie znacznie groźniejsza... Jednym słowem nadal trzech kandydatów do jednego premiowanego miejsca. Trzech, gdyż czwarty partner w grupie, Luksemburg, spełnia jak dotychczas rolę dostarczyciela punktów dla pozostałych przeciwników.

A właśnie na kolejne punkty w meczu z Luksemburgiem liczą piłkarze polscy. W dniu 16 kwietnia spotkają się obie drużyny na terenie Luksemburga i znaki zapytania dotyczą tylko ilości bramek,

jakie strzelą Polacy swemu rywalowi, który dotychczas nie ma na swoim koncie ani jednego gola. Zwycięstwo Polski zmieni tabelę o tyle, że Polska przesunie się na drugie miejsce, przed Francję.

Wiadomo jednak, że losy pierwszeństwa rozstrzygną się dopiero znacznie później, a więc kiedy dojdzie do meczów Polski z Belgią i Francją oraz rewanżowego pojedynku Belgii z Francją. Pierwszy z tych pojedynków, a mianowicie Polska — Belgia rozegrany zostanie 21 maja w Polsce.

Zanim do tego dojdzie, selekcjoner polskiej reprezentacji Michał Matias, wielokrotnie reprezentant Kraju w latach przedwojennych, ma dużo pracy. Piłkarze wyszli na boiska w mocno wakacyjnej formie. Czołowi reprezentanci nie wykazują jeszcze formy, która upoważniałaby do optymizmu. Czołowy napastnik Jarosik jest w meczach ligowych wyjątkowo niemrawy, reprezentanci mistrza Polski Górnik Zabrze — Lubański, Oślizo, Musiałek, Szołtyśk również nie imponują zbyt wysoką klasą. Nic dziwnego, że p. Matias nie ma jeszcze sprezywanego zdania na temat składu zespołu reprezentacyjnego.

— Początek sezonu ligowego — powiedział selekcjoner — nie jest zbyt budujący. Terminy meczów jednak nie czekają. Zestawię drużynę z tego, co mam. Na szczęście Luksemburg nie jest silnym partnerem i myślę, że tę przeszkodę weźmiemy łatwo. A do spotkań z Francją i Belgią zdążymy na pewno przygotować się lepiej. Aktualny skład drużyny? W bramce chyba Grotyński, w obronie — Strzałkowski, Gmoch, Oślizo i Anczok, w pomocy Szołtyśk i prawdopodobnie Brychczy, a w ataku Jarosik, Gałeczka, Musiałek i Liberda. Jest oczywiście kilka innych możliwości, ale ci piłkarze mają największe szanse wystąpić w najbliższych meczach.

## NOTATNIK SPORTOWCA

### BREVET SPORTOWE

OIGNIES. W ramach egzaminów sprawności fizycznej do służby wojskowej dyplomy „brevet sportif” uzyskali: Stanisław Smuraga (5/5), Jean-Claude Murawa, Christian Stasiński (4/5), Jean-Pierre Bakowski, Armand Myrdycz i Roland Ciupat (3/5).

### KONKURS NAJMŁODSZEGO KOSZYKARZA

VENDIN-le-VIEIL. Przeszło 100 kandydatów i kandydatek zgłosiło się do tego konkursu. W grupie chłopców wyróżnił się Czapecki z EO, który uzyskał 62,2 pkt. zajmując drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Dalsze miejsca zajęli: Czapecki II (4), Stefański (5), Ledacki (6), wszyscy z EO.

### SZKOLNA PIŁKA NOŻNA

BRUAY-en-ARTOIS. Tradycyjny konkurs młodzieżowych drużyn piłki nożnej USEP, w którym wzięło udział cztery drużyny, wykazał, że młodzież polska jest ciągle podstawą drużyn szkolnych. I tak występował w drużynie z Marles — Stopin, Gruszka, Kupczyk, Gaworski, Czesłowicz, Jędraszczak, Gajda i Mura. W drużynie Calonne-Ricouart: Stefański, Józefiak, Komorski, Papierski, Szymański. Do zespołu Felix Faure, którego trenerem był p. Witczak, należeli Bednarek, Antkowiak, Prażnowski i Gorzup. W barwach Haillcourt występował Korbas, Zdrzewiecki, Franek. Turniej wygrał zespół z Marles-Gambetta przed Calonne-Ricouart.

### KOLARSTWO

AVION. W konkursie kolarskim zorganizowanym przez VCA dla młodzieży wyróżnili się Rydzewski, który dwukrotnie zajął dwa pierwsze miejsca, oraz Noworyta, który wygrał bieg na 20 okrążeń w kat. kadetów i był drugi w biegu na czas.

## LE SPORT EN POLOGNE

PARIS — Le vétérane Kazimierz Zimny s'est révélé encore une fois le meilleur des Polonais au cross de „L'Humanité”, en se classant 6-e de la course remportée par le Soviétique Mikitienko. Boguszewicz était 10-e et Stawiarz 12-e.

MIMIZAN — Les coureurs polonais séjournant en stage à Mimizan ont participé, avec leurs rivaux et amis français et italiens aux premières épreuves de la saison. Tkaczyk a été 2-e (8.31,7) et Brehmer 3-e (8.32,6) des 3000 m remportés par l'italien Arese (8.30,1). Dans la série „A” des 1000 m, Janowicz a été 3-e (2.33,0) derrière Del Bruno (2.31,0) et Colin (2.31,3). Radomski (2.35,3) a remporté la série „B”.

LE MANS — Après leurs trois victoires sur la France, les volleyeurs polonais ont battu à deux reprises à Dunkerque la sélection des Flandres par 3:0 (15:3, 15:8, 15:5 et 15:2, 15:8, 15:3) puis, au Mans, l'équipe nationale d'Israël (15:7, 12:15, 15:7, 15:6).

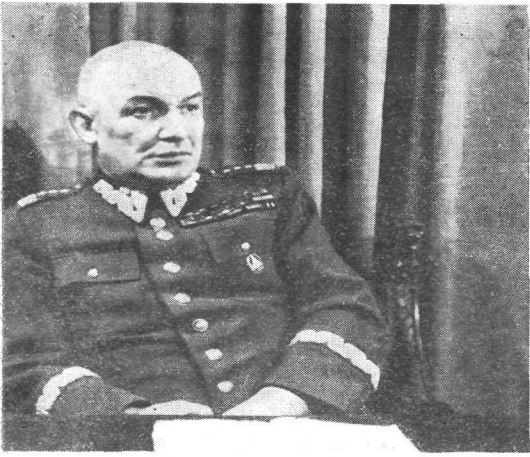
PARIS — Starzyński — l'homme qui a formé le recordman du monde et le double champion olympique Józef Szmidt (17 m 03) ainsi que Jaskólski, meilleur performeur 1966 du triple saut (16 m 76) supervise actuellement à l'Institut National des Sports les athlètes français. Il est suffisamment optimiste pour espérer aligner en 1967 un ou

deux sauteurs français à plus de 16 m, et six ou sept à plus de 15 m. Aussi „L'Equipe” titre: „Le triple saut français à l'heure polonaise”.

TAMPERE — 5-e au classement général des championnats européens de gymnastique, le Polonais Mikolaj Kubica a de plus enlevé deux médailles de bronze (sol et anneaux) et s'est classé trois fois 5-e (cheval-arçons, saut de cheval et barre fixe). En se qualifiant pour 6 finales sur 7 (il n'a pas réussi cet exploit aux barres parallèles) Mikolaj Kubica a confirmé qu'il est un des meilleurs spécialistes mondiaux du moment. Son frère, Wilhelm Kubica, qui lui est généralement supérieur, a été moins heureux à Tampere.

MANHEIM — Les juniors polonais ont remporté le IV Tournoi Albert Schweitzer de basket-ball sans noter une seule défaite. D'abord première du groupe „A” après avoir battu les Etats-Unis (93:75), le Luxembourg (93:45), les Pays-Bas (84:51), l'Autriche (89:66) et l'Italie (81:71) — la Pologne a pris le dessus sur la France (2-e du groupe „B”) par 92:81 puis à nouveau sur l'Autriche (qui avait battu la Belgique — première du groupe „B”) par 86:68.

HEIDENHEIM — Déjà vainqueur ici en 1965, le fleuretiste polonais Henryk Nielaba a de nouveau remporté le tournoi international de Heidenheim en Allemagne occidentale devançant la champion du monde Nikantchikov (URSS), le Hongrois Nagy et l'Allemand Zimmermann. Pour accéder à la finale, Nielaba avait, entre autres, battu le Hongrois Kulcsar et le Français Brodin.



Une des dernières photos du général Walter

## 17 ANS AU SOMMET DE NOTRE-DAME

Personnage très populaire à Cracovie, M. Adolf Smietana vient de prendre sa retraite. Depuis 35 ans, il était un des deux pompiers qui, à chaque heure, lançaient aux quatre coins du monde, la célèbre sonnerie de clairon de l'église Notre-Dame. Ainsi que M. Smietana l'a calculé lui-même, il a passé au sommet de la tour de Notre-Dame 17 ans (à raison de 24 heures tous les deux jours), gravi 1.500.000 marches en 6500 fois et joué 298 mille fois „sa” sonnerie de clairon.

## UNE CIMENTERIE POLONAISE AU GHANA

A Sekondi-Takoradi, au Ghana, une centaine de spécialistes polonais surveillent la dernière phase de la construction d'une cimenterie moderne qui fournira 400 mille tonnes de ciment par an. Les projets de la nouvelle usine ont été établis par le Bureau d'Etudes des Industries du Ciment et de la Chaux à Cracovie. La valeur du contrat dépasse 4 millions de dollars (20 millions de Francs).

## LES BISONS SE PORTENT BIEN

Dans la réserve de Pszczyna, en Silésie, le troupeau de bisons d'Europe compte 26 mâles et femelles, mais on attend pour bientôt la naissance de dix petits bisons, pas moins. Selon les prescriptions internationales, les noms des nouveaux-nés doivent commencer par les lettres „PL” ou „PU”. Tout le monde se creuse donc la cervelle...



## RAMONEUSE? POURQUOI PAS...

C'est ce que s'est dit Mme Katarzyna Gązwa, habitante de la bourgade de Książomierz (voïvodie de Lublin). A 33 ans, mère de deux enfants, n'aimant pas le travail sédentaire, elle a choisi cette profession typiquement masculine. Elle ne ressent plus aucune crainte à se déplacer sur les toits des maisons et les habitants se déclarent satisfaits de leur ramoneuse qui n'a pas l'habitude... „d'arroser” chaque cheminée nettoyée.

# ODZIEŻ GEORGES PAUL

ZAWSZE

NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK

ZAWSZE

NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5

VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS

MAUBEUGE — LE QUESNOY

EN 1947, aux confins sud-est de la Pologne, la guerre n'était pas encore finie. Des unités de l'armée régulière s'employaient à réduire les dernières bandes de fascistes ukrainiens mêlés de SS allemands auxquels certains milieux très „Europe libre” promettaient „pour demain” une troisième guerre.

A Lesko, le 34-e Rgt de Tirailleurs de Budziszyn était commandé par le lieutenant-colonel Jan Gerhard, un ancien des FTP, des FFI et de la 1-e Armée Française. Le 2-e bataillon du régiment, à Baligród, était commandé par le capitaine Henryk Karczewski, également un ancien de la Résistance et de la 1-e Armée Française. Parmi les autres officiers et sous-officiers, les soldats rapatriés de France étaient nombreux, à tel point que souvent c'est la langue française qui était employée au téléphone de campagne, ne fut-ce que pour empêcher l'ennemi d'intercepter les communications. Ainsi c'est en français que le lt-colonel Gerhard prévint le 27 mars au soir le capitaine Karczewski qu'une inspection du haut-commandement était prévue pour le lendemain...

Nul ne savait encore que le visiteur officiel devait être le général Karol Swierczewski, vice-ministre de la défense nationale, et que ce héros de la guerre d'Espagne et de la campagne sur le front de l'Est livrerait ici, dans le paysage alors désolé des Bieszczady, son dernier combat.

Le lendemain, après avoir rapidement inspecté la garnison de Lesko et s'être rendu avec l'Etat-Major du régiment à Lesko, le général Swierczewski décidait de pousser encore plus au sud-est pour visiter le groupe de manoeuvre se trouvant à Cisna. Le lt-colonel Gerhard, le capitaine Karczewski, d'autres encore, tentèrent de s'opposer à cette randonnée dangereuse, la route vers Cisna se trouvant constamment sous le feu de l'ennemi. Mais le général passa outre aux objections, et déclara ne pas avoir le temps d'attendre un „ratissage” préalable...

La maigre colonne de camions s'ébranla. L'un deux tomba rapidement en panne — rien d'étonnant quant on pense aux conditions dans lesquelles fonctionnait alors le transport automobile. Trois voitures restèrent, emportant 33 hommes, dont deux généraux, 6 officiers et 25 élèves sous-officiers.

A un peu plus de 6 kilomètres de Baligród, sur l'emplacement du village rasé de Jablonka, le petit convoi fut accroché par le feu de mitrailleuses lourdes. Conformément au règlement, c'est le général Swierczewski qui prit le commandement. Il le fit avec sa maîtrise habituelle, évitant l'encerclement qui se dessinait... Finalement et malgré son écrasante supériorité en nombre l'ennemi se retira. Mais le général Swierczewski avait été touché plusieurs fois et c'est sa dépouille mortelle que le convoi ramena à Baligród...

## 210 interventions du GPR

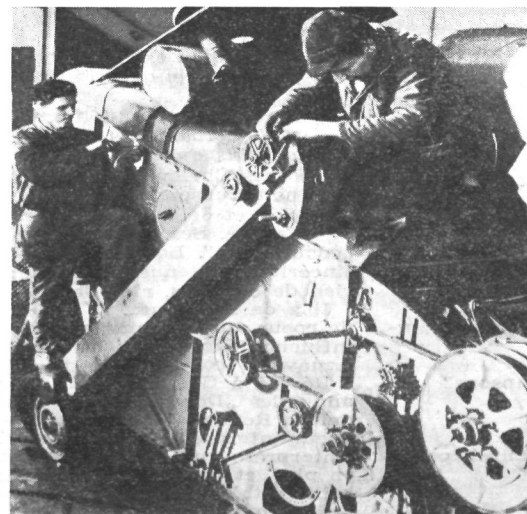
Les sauveteurs du GPR (secours de haute montagne) ont effectué cet hiver 210 sorties dans les Tatras dans 170 fois pour se porter au secours de skieurs victimes d'accidents. Il paraît toutefois qu'alpinistes, skieurs et touristes sont devenus plus prudents ou plus expérimentés.

## Ils „soignent” les machines agricoles

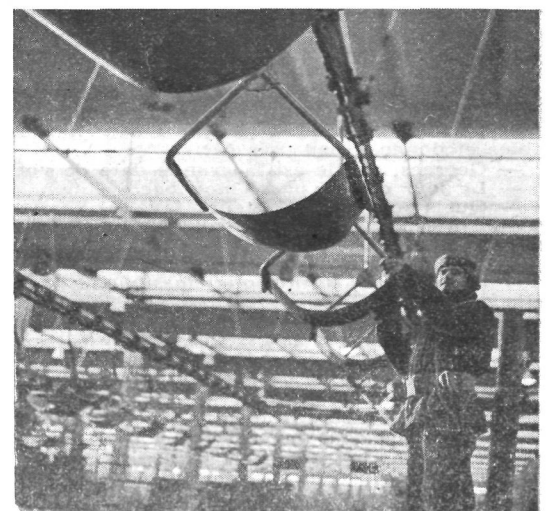
Il y a en Pologne 360 POM (sigle sous lequel on désigne les centres de machines agricoles), soit un ou deux par arrondissement (powiat). Ces centres accroissent considérablement leur activité, entre autres par la création de filiales qui, de 268 en 1965 sont actuellement au nombre de 435.

En dehors de leurs activités normales, c'est à dire de la location à bas prix de machines et de personnel aux paysans, ces centres et leurs filiales se chargent également de la réparation du matériel constituant la propriété des cercles agricoles.

Sur notre photo: les mécaniciens de la filiale du POM de Lubiń près de Gliwice en train de réparer une moissonneuse-batteuse.



Le vingtième anniversaire de la mort du légendaire général Walter-Swierczewski („Walter” était son pseudonyme de la guerre d'Espagne) a été célébré dans toute la Pologne. Ci-dessus: une garde d'honneur auprès du monument dressé sur le lieu du dernier combat, dans une région qui constitue aujourd'hui un des plus beaux fleurons touristiques du pays. Ci-dessous: la Monnaie a frappé une nouvelle pièce de 10 zlotys à l'effigie du général Swierczewski-Walter.



## Bientôt des pneus d'Olsztyn

Encore quelques mois et les automobilistes polonais auront moins de difficultés à se procurer des pneus. A Olsztyn on procède au montage des machines importées de France, Angleterre, URSS, Tchécoslovaquie et Allemagne (sur notre photo — le montage du convoyeur à chaîne dans l'atelier de vulcanisation). Le démarrage de l'usine est prévu pour la seconde moitié de l'année. A elle seule, la nouvelle entreprise doit produire autant de pneus que toutes les usines existantes.

# NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

## W MUZEUM ETNOGRAFICZNYM



Wejścia strzeże jakiś dziwny stwór. Wilkołak czy inne straszdyko? Bliższe oględziny pozwalają stwierdzić, że to strój ze słomy z okolic Nowego Sącza, używany w czasie obchodów Bożego Narodzenia. W tej sali wyznaczyła sobie rendez-vous cała niemal Polska. 37 ludowych strojów mieniących się kolorami, haftami, koralami, wstążkami cieszcy oczy zwiedzających Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

Nazwa muzeum to trochę za dużo w stosunku do jednej sali. Jest to jednak nazwa na wyrost, z perspektywą. Muzeum otrzymało do swej dyspozycji budynek dawnego Towarzystwa Kredytowego wybudowany przez znanego i zasłużonego Warszawiankę architekta Marconiego. Gmach w czasie powstania został zniszczony i obecnie dobiega końca jego długotrwała odbudowa. Muzeum mieści się więc na razie w jednej sali i z niecierpliwością czeka na resztę budynku.

Tymczasem w magazynach tkwią tysiące eksponatów, w większości nigdzie jeszcze nie wystawianych, gdyż muzeum nigdy nie miało odpowiedniej siedziby, pozwalającej na pokazanie całości zbiorów. Jest bogaty dział ceramiki, kilkadziesiąt tysięcy eksponatów obrazujących polskie ubiory, tkaniny, wycinanki i rzeźby. Muzeum posiada najciekawsze w Europie wschodniej zbiory afrykańskie, a więc maski obrzędowe, broń, rzeźby i inne zabytki sztuki i kultury.

## Pączki i pączki

Kiedy w kwietniu mówi się o pączkach, wyobrażamy sobie od razu drzewa i krzewy pełne zielonych pączków. Ale niedawno na dźwięk tego słowa dzieciom w Polsce ślinka biegła do ust. Bo nie myślały wówczas o zielonych pączkach, lecz o tych rumianych, słodkich, z konfiturą, do których przyrównać można francuskie „pognes”. Nigdzie na świecie nie zjada się tyłu pączków i nigdzie nie są one lepsze niż w Polsce. W czasie minionego karnawału zjadano w samej Warszawie milion pączków dziennie.

Ale z wiosną, kiedy ukazały się na drzewach pierwsze zielone pączki, tamte poczęły zniknąć. Dzieci się tym nie martwią. Bo wraz ze słońcem zacznie się w Polsce sezon lodów. Wszystkie kioski z lodami będą otoczone dziećmi. I możecie być pewni, że lody będą miały u małych smakoszy takie same powodzenie, jak zimną pączki.



## KĄCIK MŁODEGO FILATELISTY

Poczta francuska wprowadziła do obiegu niedawno kilka nowych znaczków, z których trzy reproduujemy.

Zwolennicy zbiorów tematycznych uzupełniają swoją kolekcję „malarstwa” miniaturą reprodukcją (znaczek wartości 1,00 F) obrazu „La carriole du Père Juniet” pędzla sławnego Henri Rousseau (Le „Douanier”).

40 rocznica tragicznego lotu, w czasie którego znaleźli śmierć sławni piloci Nungesser i Coli (8 maja 1927 r.) podczas próby pokonania północnego Atlantyku, upamiętniona została znaczkiem wartości 0,40 F, na którym widnieją podobizny obu lotników i wizerunek ich samolotu „L'Oiseau Blanc”.

Wreszcie zbliżające się X Zimowe Igrzyska Olimpijskie (Grenoble 1968) zasygnalizowane zostały znaczkiem wartości 0,60 F.

## Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”

© P. Gerard Bernadon, Lycée Laperouse, 2 lices du Nord, ALBI (Tarn) interesuje się bardzo Polską i gromadzi materiały dotyczące Polski. Nawiazanie korespondencji z młodzieżą polską pozwoliłoby mu na zebranie dokładniej-

szych informacji o Kraju, który go pociąga i który w przyszłości niewątpliwie odwiedzi. Pisać do p. Bernadona należy po francusku.

© P. Danuta Zalewska, Toruń, ul. Falata 5 D.S. 5, chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą z Francji lub Belgii. Jest studentką filologii polskiej na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. P. Danuta pisze, że chętnie pomoże w nauce języka polskiego drogą korespondencyjną.

© P. Zygmunt Janusz, Katowice, ul. Kościuszki 51 m. 7, chciałby korespondować z Rodakami z Francji na tematy: samochód, muzyka młodzieżowa, turystyka i filatelistyka.

© P. Helena Blaska, Gliwice, ul. Chorzowska 30 m. 6, jest studentką drugiego roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej i bardzo chciałaby korespondować z kimś z Francji.

© P. Aleksander Klimczak, Bydgoszcz, ul. Jodłowa 21/2 lat 18, pragnie korespondować w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek. Poza tym interesuje się sportem i muzyką młodzieżową.

© P. Anna Sulej, Działów, poczta Ujęz, powiat Ryki, woj. warszawskie pragnie nawiązać za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” kontakt z kolegami z Francji. Chciałaby wymienić płyty gramofonowe, foty aktorów i widokówki.

© P. Janusz Czesak, PLST — Tułowice, powiat Niemodlin, woj. Opolskie, ma 19 lat, jest słuchaczem dwuletniej pomaturalnej leśnej szkoły, uczy się języka francuskiego. Dla pogłębienia swoich wiadomości chciałby nawiązać korespondencję z młodymi Francuzami.

© Wiesław Szwarc — Brodnica, ul. Karbowska 58, woj. bydgoskie — ma 17 lat. Interesuje go film, muzyka big-beatowa, czyta dużo książek i chciałby korespondować z młodzieżą z Francji w języku francuskim.

© Jan Maziarz — Kraków 11, ul. Ceglarska 15/12 — chciałby korespondować w języku francuskim z młodzieżą z Francji lub Belgii. Chętnie też wymieni widokówki.

## LES CHANTEURS CHEZ NOUS

„CHELON... retenez ce nom, il fera le tour du monde”.

C'est exactement ce que disait ADAMO il n'y a pas longtemps alors qu'on lui parlait de ce jeune chanteur dont il avait eu l'occasion d'entendre les disques.

Georges Chelon est né le 4 Janvier 1943 à Marseille. Comme tous les capricornes, s'il est timide et réservé, il est aussi d'une grande persévérance dans le travail, et le métier passe pour lui avant tout. Il ne peut donc que réussir.

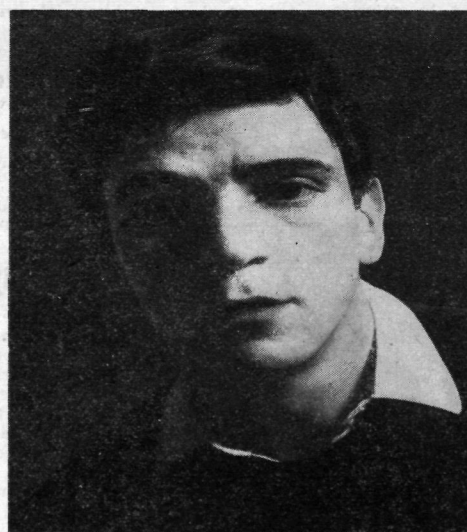
Il a toujours vécu à Grenoble, et c'est dans cette ville qu'il a très longtemps suivi des études de science politiques. Etre ambassadeur ne lui aurait pas déplu. Il le sera un jour... mais de la chanson française!

C'est un garçon charmant, respirant la bonne humeur... la joie de vivre et surtout celle d'être jeune. C'est un interlocuteur plaisant, avec lui le jeu de l'interview est des plus agréables et donne à peu près ceci...

- Georges, quelle est la grande date de votre vie?
- *Le jour ou j'ai passé mon bac!*
- Quels sont vos chanteurs favoris?
- *Brassens, Aznavour, Brel, Ferrer, Barbara, Maria Callas (et oui...)*
- Et quels sont les compositeurs que vous aimez?
- *J'aime toute la musique classique, à partir du moment ou elle me plait.*
- Que faites-vous de votre argent?
- *Je le dépense... en essence surtout!*
- Vous avez certes un ou des défauts?
- *Un... Je manque de volonté.*
- Et des qualités aussi...
- *Hm... je pense être loyal!*
- Etes-vous déjà (ou souvent) tombé amoureux?
- *Très, très souvent! Cela m'inspire d'ailleurs.*
- De brunes ou de blondes?
- *Les deux.*
- Avez-vous des amis dans le métier?
- *Oui, beaucoup.*
- Et des ennemis?
- *Pas encore.*
- Que pensez-vous du mariage?
- *Rien pour le moment. Je ne me vois pas „mari” mais... je me verrais bien „père”.*
- Le luxe vous attire-t-il?
- *Pas du tout.*
- Que pensez-vous des „yé-yé”, du „twist”? — Les condamnez-vous?
- *Pas du tout, ils m'ont aidé.*
- Comment trouvez-vous l'inspiration de vos chansons?
- *Dans le calme rassurant de ma chambre.*
- Lisez-vous beaucoup?
- *Oui, et m'importe quoi.*
- Quels sont les grands hommes que vous admirez particulièrement?
- *Le docteur Schweitzer... et Walt Disney.*
- *Walt Disney?*

G  
E  
O  
R  
G  
E  
S

CHE-  
LON



— *Oui, car le dessin est mon violon d'Ingres... On me dit même que je suis doué... et d'ailleurs dans le style de Disney.*

— Si vous n'aviez pas choisi votre carrière actuelle qu'aurez-vous aimé faire?

— *J'aurais choisi une carrière libérale... une carrière indépendante.*

— Enfin quel est votre but?

— *Réussir ce que j'entreprends... mais réussir en restant libre.*

— Vous devez certes faire du sport. Lesquels?

— *Au football, j'étais un bon avant-centre maintenant je ne suis plus qu'un bon skieur.*

Georges Chelon aime chanter, et surtout composer pour lui... Ses nombreuses chansons sont toutes d'une grande qualité musicale et de texte. Georges manie avec bonheur le réalisme et la satire. Ses „paroles” évitent la fausse poésie et aussi le „commercial”. Lorsqu'il parle d'amour, il le fait avec naturel, sincérité et retenue, et ses audaces, quand il s'en autorise, n'ont rien de convenu, rien de choquant.

Il a de l'humour... il a du coeur... et c'est dans les histoires de coeur, que sa mus le guide le mieux, peut-être, l'égèrement influencé encore par les heureux exemples de Brassens, Brel, Aznavour (comme il le dit lui-même).

Révéle à Grenoble, en mars 1964, lors des compétitions annuelles „Découvertes 64” vainqueur du Festival International de Rennes (Hermine d'Or dans la catégorie auteur-compositeur-interprète) — Georges Chelon est aujourd'hui l'auteur-interprète que la télévision et la radio programment de plus en plus, et dont les disques s'arrachent depuis un an. Son nom brillera très vite en lettres „grand format” au fronton des plus grands music-halls.



# RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

16

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

Z początku trudno mu było wytrzymać w ciągłym huk, bał się, że ogłuchnie. Ale później tak się do hałasu przyzwyczaił, że kiedy wychodził z fabryki, raziła go cisza.

Z początku też bolały go oczy od stałego migania czółenka. Było szybko i śmigło, lubił śledzić jego bieg, aż oczy go piekły od tego patrzenia.

Ojciec Władysława pracował u Geyera chyba ze dwadzieścia lat albo i więcej, brał udział w strajkach, rozdawał ulotki, ale w końcu zawsze wracał do fabryki, bo co było robić.

Władysław przystanął i ogarnął spojrzeniem jezioro, park, mały domek z kolumnami i położony nad wodą kompleks szarych budynków. Wydało mu się, że tu gdzieś brzmi jeszcze głos ojca i słycać jego kroki. A ulicą idzie on sam, dawny chłopak, śpiesząc do swego krosna, do pracy, zamykając go na wiele godzin w murach fabryki.

„Czy możliwe, aby z tego wszystkiego nic nie pozostało? — myślał idąc dalej. — Przy moim krośnie pracuje jakaś kobieta, ojciec spoczywa na cmentarzu w Cyrusowej Woli, wszystkie fabryki nazywają się inaczej, tylko mury są te same, na niektórych jest nawet pamiętkowa tablica: «Zabytek historyczny»».

— Dawna Łódź przeszła do historii — mówił do Weroniki, a ona patrzyła na niego z ukosa i denerwowała się.

— Tobie, widzę, żal tamtych czasów. Wstydzilibyś się, nie możesz zrozumieć najprostszycich spraw.

— Pewnie, że mi żal tamtych czasów — przyznawał Władysław. — Byłem młody i ty mnie kochałaś — Weronika milkła. Oczekiwał, że powie: „Przecież i teraz cię Kocham”, ale ona milczała, pochylając głowę. Raz tylko, gdy pocałował ją lekko w policzek, szepnęła: „Och, Władys”, i to było wszystko.

Przypomniało mu się, że sugerowała mu niedawno zwiedzenie Muzeum Włókiennictwa, które mieściło się w starej fabryce nad jeziorem. Był tak blisko, ale jakby na przekór Weronice postanowił, że tam nie pójdzie.

Niedobrze wyglądały sprawy między nim a Weroniką. Nie chcieli sobie ustąpić, każde miało swoje racje, czas upływał, a nikt nikogo nie zdołał przekonać.

Najgorsze jednak było to, że, jak to teraz uświadamiał sobie jasno, wszystkie racje leżały po stronie Weroniki.

— Przecież ja od początku, od tylu lat pisałam ci — mówiła — że z kraju nie wyjadę, Władys, dlaczego więc tak mnie dręczysz? Ciebie wyгнаła wojna, tak, każdy to rozumie, ale żebym ja dobrowolnie teraz stać miała wyjechać, na to mnie nie namówisz.

— Więc jakie będzie nasze życie? — pytał.

— Nie możesz mieć do mnie żalu — odpowiadała. — Zawsze ci pisałam, że skoro nie chcesz wrócić, ułóż sobie beze mnie życie.

— Gdybyś mnie kochała, chciałabyś być tylko ze mną, bez względu na to gdzie — odrzucał.

— To samo i ja mogę powiedzieć o tobie — mówiła Weronika.

Gotów był kłócić się z nią i przekonywać, że przecież ją kocha, że chce być z nią. Tylko jeszcze jednego nie chciał przyznać — „bez względu na to gdzie”. Tak łatwo ustąpić nie mógł. I nie mógł zrozumieć Weroniki. Przecież wiele żon przyjechało z Polski do mężów do Argentyny, nie upierały się, rzuciły chętnie wszystko, jechały z radością, cieszyły się, że będą żyć w egzotycznym kraju. Z początku co prawda czuły się źle, niektóre były rozczarowane, ale jednak zo-

stawały, przyzwyczajały się powoli i jakoś układały sobie życie.

Znał jedną Polkę, którą właściwie mąż oszukał, bo posyłał jej fotografię pięknej willi, której wcale nie posiadał. Mieszkał w domu z blachy. Przyjechała, płakała z początku, ale potem, no, cóż, w ciąży zaszła, dziecko urodziła, pogodziła się z losem, wstyd jej było wracać. Ten człowiek był nieuczciwy, tak, ale Władysław przecież wybudował piękny dom, lata całe oszczędzał, by dojść do tego. I to, że Weronika tak sobie lekceważyła trud wielu lat, bolało go bardzo. Tego jej nie mógł darować.

Gdy o tym myślał, ogarniała go złość, czuł gorzyc i chciał bez względu na wszystko przyspieszyć swój wyjazd, wrócić do Silvanu, spokojnie żyć. Tu musiał gnieździć się w ciasnym pokoiku, gdy tam czekała na niego willa z wszelkimi wygodami. Nie, to doprawdy było bez sensu, trzeba z tym skończyć!

Tak sobie postanawiał nie raz i nie dwa, tak myślał i buntował się, gdy był sam. Ale kiedy tylko Weronika uśmiechnęła się do niego, łagodniał, starał się ją przekonać o swoich racjach.

— Pomyśl, Weroniko — powiedział kiedyś — wiem, że dla ciebie praca to rzecz najważniejsza. Ale przecież wiecznie nie będziesz pracować, przejdiesz na emeryturę i będziesz musiała z niej zrezygnować...

— Och, to będzie za dwadzieścia lat — przerwała — co też ty mówisz, śmieszny jesteś.

— Być może, ale zastanów się, że dwadzieścia lat to znów nie tak wiele. Te nasze dwadzieścia lat rozłąki zleciały nie wiadomo kiedy.

Patrzyła na niego zielonkawymi oczyma uważnie, jakby przyznając mu rację. A potem powiedziała coś zupełnie innego, wcale nie związanego ani z minionymi latami, ani z pracą. Była bardzo poważna, gdy to mówiła i Władysławowi przyszło na myśl, że teraz właśnie coś rozstrzygnie się między nimi.

Weronika mówiła:

— Słuchaj, Władys, chyba już czas, byś wreszcie pewną rzecz zrozumiał. Ty mnie stale namawiasz do wyjazdu z kraju. I mówisz: własny dom, wygodne życie, nie będę pracować. I mówisz, że dla mnie praca to rzecz najważniejsza. Ale to jeszcze nie wszystko. Dlaczego ty nie chcesz zrozumieć, że jest jeszcze coś, co powinno i dla ciebie być rzeczą najważniejszą, że przecież...

Przerwała. Odwróciła się do okna, pochyliła głowę. Wydawało się, że nie może już więcej nic powiedzieć, a przecież Władysław niewiele z tego zrozumiał.

„O czym mówiła? — myślał śpiesznie. — Jeśli nie o pracę jej chodzi, to o cóż jeszcze? Chyba nie mówi o nas dwojgu, o naszym odgrodzonym od siebie życiu, o pustych latach, ja tam, ona tu. A jeśli chciała mi dać do zrozumienia, że właściwie to ja jestem winien tym pustym latom?...”

Mimo że stała pod oknem pochylona i smutna, Władysław ogarnęła radość: „Weronika mówiła o miłości! Tak. Bo o czymże innym mogła mówić, cóż może być ważniejszego! To jasne, jak mogłem tego nie rozumieć!”

— Weronika! — zawołał.

Odwróciła wolno głowę i zauważył, że miała łzy w oczach.

— Weronika — szepnęła — dlaczego płaczesz? No powiedz, czego to nie chcę widzieć i czego nie chcę zrozumieć, jaka jest ta ważna rzecz, powiedz.

— Naprawdę nie wiesz? Co się z tobą stało, człowieku? Czyż jesteś zupełnie ślepy i nieczuły? — powiedziała z żalem.

— Ja ślepy? Ja nieczuły? Tego nie możesz powiedzieć, bo to absolutna nieprawda — odrzekł dotknięty.

— A tak, ślepy jesteś i nieczuły — rzuciła prawie z pasją — albo świadomie oczy i serce zamykasz.

— Wiem, Weronka, już wiem — zbliżył się do niej i chciał ją objąć.

Odsunęła go. Jej zielone oczy ściemniały i chyba tak samo ciemny stał się jej głos, gdy powiedziała:

— Kraj. Rodzinny kraj. To jest ta rzecz najważniejsza.

16

Z dużych krzaków wiciokrzewu sypały się kwiaty i cały ten zakątek wyglądał jak fragment egzotycznego ogrodu. Były to duże kiście wąskich płatków o białozłotej barwie i niezliczonej ilości ognistych języków, wyrastających ze środka. Pachniały mocno. Wiciokrzew napotykał na drzewo potrafił się po nim pięć jak bluszcz, wskutek czego buki zdawały się kwitnąć, owinięte do wysokości gałęzi żółtymi kwiatami.

Krystyna patrzyła wokoło zachwyconym wzrokiem. Między bukami rosły sosny i dęby, a w trawie kwitły storczyki.

— Ta część Wolińskiego parku nazywa się bardzo romantycznie — uśmiechnął się do niej Konstanty. — Rezerwat Steńki z Kamienia.

— A kto to była ta Steńka? — spytała.

— To była sławna piratka, bardzo dzielna i mściwa, w której zakochał się pewien książę. Widocznie jej się nie podobał, bo uciekł przed nim na wyspę, założyła bandę i napadała na jego posiadłości. Ale wreszcie książę miał tego dość i zorganizował na dziewczynę zasadzkę.

— I co? Schwycił ją?

— Nie. Steńka rzuciła się w jezioro i utonąła.

— Dzielna dziewczyna, podoba mi się. Od razu widać, że nasza słowiańska siostra — roześmiała się Krystyna.

Siedzieli pod bukiem i kwiatami wiciokrzewu w słońcu i ciszy. Krystyna, która nie wyobrażała sobie, że istnieją tak piękne okolice, była szczerze wdzięczna Konstantemu, że ją namówił do ich zwiedzenia.

Konstanty przyjeżdżał tu od kilku lat. Znał więc wszystkie zakątki rozległych rezerwatów, pobliskie wsie i miasteczka. Znał również wiele miejscowych, związanych z nimi legend.

— Mnie specjalnie interesują te sprawy — mówił. — Bo pomyśl: przez setki lat trwała tu polskość, ukryta w starych grodziskach, cmentarzach teraz odkopywanych, w nazwach, które nadali osadom nasi pradziadkowie. Są tu bagna, które nazywają się Miła Dusza, jest Wzgórze Chramowe, są wsie Domysłów, Babigoszcz, Chrzaszczewo, Wronowo i Wiselka. Są stare polskie dzieła sztuki, zamurwane swego czasu przez Niemców i teraz dopiero odkryte przy remontach. Zobaczysz to w Kamieniu Pomorskim. Prawdy nie da się zamurować.

Krystyna słuchała wszystkiego z zainteresowaniem, można nawet powiedzieć — z podziwem. Ale jej skupiona uwaga, z którą przysłuchiwała się słowom Konstantego, od pewnego czasu zaczęła nabierać gorzkiego smaku. Był to żal. Żal, że musi pożegnać Konstantego, że skończą się cudowne dni pobytu w kraju. Konstanty wiązał się z tym wszystkim, czego jej było żal w Polsce zostawić.

Od tygodnia mieszkali w Międzyzdrojach, wyjeżdżając na wycieczki do pobliskich okolic. Kąpielisko było jednym z większych w Polsce ośrodków wczasowych, pełne starych ozdobnych i nowoczesnych domów, przeznaczonych dla ludzi przyjeżdżających tu na wypoczynek. W Międzyzdrojach Krystyna zetknęła się po raz pierwszy z instytucją wczasów pracowniczych. Oczywiście słyszała o wczasach już dawno, ale nie miała pojęcia, jak one są organizowane. Kiedy zauważyła po raz pierwszy na jakimś domu litery „FWP” i zapytała Konstantego, co oznaczają, spojrzął na nią ze zdziwieniem:

— Nie wiesz? Fundusz Wczasów Pracowniczych. Czeka, zaraz ci wszystko wytłumaczę.

(d.c.n.)



# Ważne dla młodych matek

„Egipskie plagi” współczesnej cywilizacji technicznej i urbanizacji sięgają poważne spustoszenie wśród dorosłych. Okazuje się jednak, że jeszcze niebezpieczniejszy wpływ wywierają one na dzieci.

Badania medyczne ostatnich lat odrzuciły popularne ongiś mniemanie, że każdy człowiek rodzi się zdrowy. Ogólnie rzecz biorąc, około jednej trzeciej zgonów noworodków spowodowanych jest wadami wrodzonymi. Wielorakie są przyczyny powstawania tych wad już w pierwszych tygodniach ciąży: uraz psychiczny matki, warunki jej pracy zawodowej czy domowej, zły odżywianie się, zakażenie, napromieniowanie, zażywanie leków toksycznych, zatrucie środkami chemicznymi itd.

Ostatnie badania wykazują ponad wszelką wątpliwość, że najbardziej ujemny wpływ wywierają zjawiska, które niesie ze sobą współczesna cywilizacja: zapylenie, hałas, nerwowy pośpiech i wiele innych czynników, które składają się na zabójczy dla organizmu tryb życia mieszkańców współczesnego miasta czy ośrodków przemysłowych. Oczywiście, wpływ na wady wrodzone mają też różne choroby zakaźne oraz alkohol i nadmierne palenie papierosów.

Ilość wad rozwojowych wrodzonych, niestety, szybko wzrasta. Wystarczy podać, że wg zbieżnych danych z różnych krajów europejskich, co ósme dziecko rodzi się z wadą wrodzoną, a co szesnaste upo-

śledzone jest w jakiś inny sposób. Tzw. wady duże doprowadzają do szybkiego zgonu noworodków (od 4 do 5%), a wady mniejsze, cząstkowe, zostawiają trwały ślad w organizmie.

Jaki jest ratunek? Energetycznie należy — postulują lekarze — stosować wszystkie dostępne środki dla zapobiegania powstawaniu wad. Duża odpowiedzialność spada na samych małżonków. Już przed ciążą należy wyeliminować przewlekłe schorzenia, stany zapalne itp. Niezbędne są okresowe badania, które pozwolą wykryte u noworodków defekty usuać w stadium początkowym. Konieczne jest odpowiednie odżywianie zarówno matki, jak dziecka i uzupełnianie braków białka, witamin i aminokwasów w organizmie.

Są również takie wady wrodzone, które można u małych dzieci leczyć operacyjnie. Do tej grupy zaliczyć można m.in. rozszczep wargi i podniebienia, zarośnięty przelyk, dodatkowe i zrośnięte palce, naczyniaki itd. Zabiegi operacyjne nie tylko zmniejszają kalectwo lub zespęcenie, ale przede wszystkim przywracają normalny wygląd i funkcje. Zespęcone np. rozszczepem warg buzię dzieci zmieniają się nie do poznania na korzyść.

W Polsce kardiocirurgia odnotowuje ostatnio duże sukcesy w walce z jedną z głównych wad wrodzonych — serca i wielkich naczyń. Wymieni tutaj należy rezultaty uzyskane m.in. przez ośrodek kierowany przez prof. dr Jana Kossakowskiego z Warszawy i prof. dr Jana Molla z Poznania. Ten ostatni uczony przeprowadził już ponad 300 pomyślnych operacji dzieci w tzw. głębokiej hipotermii z wykorzystaniem aparatu zwanego „potocznie” „sztucznym sercem”. Mimo że od momentu powstania tej nowej gałęzi wiedzy nie upłynął długi okres — polska kardiocirurgia osiągnęła wspaniałe rezultaty, które zyskały jej zasłużone uznanie międzynarodowe.

## O MARYSIENIE w „Femmes d'Aujourd'hui”

W popularnym piśmie kobiecym „Femmes d'Aujourd'hui” ukazało się ciekawie napisane opowiadanie o Marii Kazimierze de la Grange d'Arquien, czyli o „Marysiencie”, ukochanej francuskiej żonie króla polskiego i pogromcy Turków — Jana Sobieskiego. Tekst ten jest zatytułowany „Marysienska czyli o tym, jak król Polski Jan Sobieski ożenił się z Francuzką”; znajdujemy w nim nie tylko opis królewskich amarów, ale także i odsiecz wiedeńskiej. Opublikowane w tygodniku „Femmes d'Aujourd'hui” opowiadanie zilustrowane zostało ładnymi fotografiami, m.in. zamku i ratusza w Zamościu oraz pałacu w Wilanowie.

# Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Niech pani wydrukuje raz parę słów od szczęśliwego człowieka. Mam 31 lat. Dwanaście lat już jestem żonaty. Mam dwoje cudnych dzieci i najlepszą, kochającą i kochaną żonę. Niech pani napisze to, żeby inni mężowie nauczyli się, że to nie wstyd i nie użma dla honoru mężczyzny kochać i chwalić własną żonę.

Pobrałszy mnie, gdy miała 17 lat. Prosiła mnie o dwie rzeczy — nigdy nie pij i nie zdradź mnie. Przysięgam jej to i do dziś dotrzymałem słowa. Nie znaczący to, że w ogóle nie biorę do ust alkoholu, ale piję tylko po kilka kieliszków i nigdy w życiu nie byłem pijany.

W moim domu jest czysto, miło, wesoło, żona wita mnie uśmiechem i całusem. Nigdy przeze mnie nie płakała, ale i ja mam samo szczęście od niej.

Zdarzyło się, że przez siedem miesięcy byłem poza domem, przedsiębiorstwo, w którym pracuję, delegowało mnie do innej miejscowości na budowę. Ciągnęli koledzy na kielicha, na tańce, do dziewcząt. Nie chodziłem. Czytałem książki wieczorami lub wybierałem się do kina. Koledzy wyśmiewali się ze mnie, że jestem pantoflarzem. Ale to nieprawda. Tak postępuję dlatego, że mi z tym dobrze, i wcale się nie wstydzę, że nie muszę szukać szczęścia poza domem, u innych kobiet.

To nieprawda, że małżeństwo musi się sobą znudzić. My stanowimy przykład, że jest odwrotnie. Nie czekam na żadną radę od pani, bo mi niepotrzebna. Piszę dlatego, żeby inni przeczytali i zastanowili się nad sobą.

ZAKOCHANY MAŻ

SZANOWNY PANIE!

Serce się raduje, gdy czyta się takie słowa. Ma pan rację oczywiście, pisząc, że małżeństwo może być szczęśliwe. Ale najważniejsze dla mnie osobście w pana liście jest to, że demaskuje pan pewne męskie słabostki. Jak na przykład tę, że mężowie czasem wstydzą się przyznać, że kochają bezgranicznie swoje żony, że one im całkowicie wystarczają pod każdym względem.

Mężczyźni łatwo ulegają wpływowi kolegów, boją się

## OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

P. Michał VALACH, Słowak, zamieszkały w departamencie Seine-et-Marne, liczący 69 lat, pragnąłby nawiązać korespondencję z Polką, Słowaczką lub Ukrainką w wieku 60—65 lat. Cel matrymonialny. P. Valach ożeniłby się chętnie z wdową i zaopiekowałby się jej dziećmi.

Listy prosimy kierować pod adresem „Tygodnika Polskiego”.

Assurance Vieillesse” na rachunek F.A.S.A.S.A. (Fonds d'action sociale pour l'aménagement des structures agricoles).

Natomiast ustawa nie wspomina, czy zasiłek ten może być wypłacany rencistom zamieszkałym w Polsce, zgodnie z konwencją polsko-francuską o ubezpieczeniach społecznych. Przez analogię jednak z dodatkami do innych świadczeń starczych, nie wydaje się, ażeby ów zasiłek był wypłacany poza granicami Francji. Nie stanowi on bowiem części składowej renty starszej i jest płatny z funduszu, ustanowionego specjalnie dla rozwoju gospodarstw rolnych. Na wszelki wypadek radzimy zapytać o to w Kasie, w której Pan pobiera powyższą rentę.

## la boutique polonaise

25, rue Drouot  
PARIS IX-e

tél. 770-83-37  
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca nowe wydanie książki

## KUCHNIA POLSKA

■ duży format w płóciennym oprawie  
i kolorowej obwolutie

■ dużo wielobarwnych ilustracji

■ 776 str. — wydanie X poprawione  
cena 22 F 20

przesyłka pocztowa 1F80

książka waży 1 kg 300 g

## „MISS COUTURE”

### A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,  
damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

## §§ MEGENAS RADZI

Pan B.K. Louvroil (Nord)

Mam zamiar przenieść się na stałe do Polski. Tutaj otrzymuję rentę z Kasy Assurance Vieillesse Agricole i dodatek z tytułu „indemnité viagère de départ”. Czy obie wyżej wymienione renty będą otrzymywał w Kraju?

Zasiłek „indemnité viagère de départ” został ustanowiony na korzyść rolników, którzy osiągnęli wiek starczy, uprawniający do ubiegania się o rentę, a którzy dobrowolnie

zaprzestają gospodarki, przyczyniając się w ten sposób do reorganizacji gospodarstw rolnych.

Powyższe odszkodowanie wypłacane w formie dodatku składa się z dwóch części: elementu stałego, który w chwili ogłoszenia ustawy 6 maja 1963 roku wynosił 750 F. i ruchomego, określonego w stosunku do dochodu katastralnego, którego minimum było określone na 150 F., a maksimum na 750 F. rocznie.

Należy zaznaczyć, że wdowa ma prawo do połowy elementu stałego i całości elementu ruchomego wymienionego odszkodowania.

Powyższy dodatek jest wypłacany przez Kasę „Caisse de Mutualité Sociale Agricole —

**LISTY** *Jozeffa*  
*Grzybka*

**Śmiech**  
to zdrowie

PANIE REDAKTORZE!

Gwałtownikiem ani raptusem, jak już pewnie zdolałście zauważyć, nie jestem. Jestem człowiekiem spokojnym. Boję się rewolweru, ba, z niewypowiedzianą grozą patrzę nawet na szczyrk. W złość wpadam raz do roku dla przemiany materii. Jestem raczej pogodnego usposobienia. Lubię się pośmiać. Po chwilach, w których życie wymaga ode mnie powagi, zawsze chętnie uciekam, jeśli tak można powiedzieć, do humoru. Był czas, kiedy to swoje umiłowanie humoru skłonny byłbym uważać za wadę charakteru, za lekkomyślność, kiedy się te swojej ustawicznej gotowości do śmiechu trochę wstydziałem. Przeszłam się wstydzić z chwilą, kiedy zorientowałam się, że nie tylko tacy zwykli zjadacze chleba jak ja lubią od powagi uciekać do śmiechu, że nie stronią od humoru także i ludzie wielcy. Podobno na pogrzebie poetki Deotymy, Sienkiewicz, znużony przewlekając się ceremonią, pochylił się do ucha historyka literatury Ignacego Chrzczanowskiego i powiedział: „Wlaził kotek na płotek i mruga...” — i kilka innych, jeszcze bardziej w tym kontekście zaprawionych wisielczym humorem słów. Kpić lubili Mickiewicz i Słowacki. Wypisał w „Weselu” napisał m.in., że „Chopin, gdyby jeszcze żył, to by pił”... Julian Tuwim napisał wiersz, którego wszystkie zwrotki kończą się słowami: „Całujcie mnie wszyscy w d...”.

Humoru nie da się zgasić — powiada jeden z polskich pisarzy. — Bo humor jest konieczną odżywką.

Jako że ostatni mój do Was „List” traktował o sprawach poważnych, w dzisiejszym postanowiłem i sam się trochę pośmiać, i Was, Drodzy moi, oderwać na chwilę od codziennych kłopotów i trosk i rozweselić. Nie tym, oczywiście, coście dotąd przeczytali, ale tymi oto historyjkami.

Było tak: pewien ojciec mocno raz sprzął na ulicy swojego synka i dostał trzy miesiące za bicie nieletnich. I tak się potem żalił jednemu znajomemu:

— Mały zawsze jest głupi. Raz włożył moją marynarkę i poszedł na miasto jak w palcie. Poszedłem go szukać, a on w restauracji siedzi. Butlę piwa kelner przed nim postawił, a pętał popija i gazetę do góry nogami trzyma. Obok niego dziewczynka ośmioletnia siedzi i papierosa pali. Mnie nawet śmiać się trochę zachciało i złość mi odeszła, więc podchodzę:

— Przedstaw mnie — powiadam. — on mi na to mówi, że form towarzyskich nie zna, bo jest nieletni. I żebym się odczepił, bo mnie przy obcych wzywają.

— Skąd masz te złote zęby — pytam spokojnie, widząc, że cała gęba na żółto mu się błyszczą.

— Wstawiłem sobie — odpowiada — bo mi się znużyło tak długo z mlecznymi chodzić.

Tu mnie już złość dobrze wzięła, więcem go wziął i wyniosłem. No... przyniosłem do domu. Marynarkę w szafie powiesiłem. Smarkacza wsadziłem do kufierka, tego zielonego w żółte kwiaty, co go po matce mam. Kuferek na klucz zamknąłem. Klucz do koperty wsadziłem. Zaadresowałem... Do siebie adresowałem, żebym go nie mógł wypuścić przedź, jak list nadejdzie i żeby go żona nie mogła uwolnić. Poszedłem na miasto list do skrzynki wrzucić, no i niech pan zgadnie, kogo pierwszego spotkałem?... Jego! Wylaził ktoredyś. Marynarkę moją znowu włożył i paradytuje jak w palcie. Nie wytrzymałem, no i bić zacząłem...

Druga historyjka dzieje się w szpitalu dla wariatów.

Dwóch wariatów bawi się w sklep, jeden jest ekspedientem, drugi klientem.

Klient podchodzi do ekspedienta i: — Kilo śledzi proszę — powiada. Na to ekspedient: — Pani, zaraz, pan dopiero co wszedł, nie widzi pan, jaka tu kolejka, jaki tłok, ci państwo są przed panem, niech pan stanie w kolejce! — Więc rad nierad wariat-klient „staje w kolejce” i czeka. Wreszcie niby nadeszła jego kolej. Podchodzi więc do ekspedienta i prosi o kilogram śledzi. Wówczas ekspedient odwraca się i niby to wyjmując śledzie z beczki. Wtedy klient kopie go w tyłek. Wariat-ekspedient odwraca się gwałtownie: — Kto mnie kopnął? Kto mnie kopnął? — krzyczy. A na to wariat-klient nieporuszony: — A czy ja wiem? Tu taka kolejka! Taki tłok!...

Humoru nie da się zgasić. Śmiech to zdrowie. Śmiech jest także obok myślenia tym, co stanowi o różnicy między człowiekiem a zwierzęciem. Śmiejęmy się więc, Drodzy moi, śmiejęmy się i z tych historyjek, i w ogóle nie strońmy od śmiechu.

No to, hihhi, bywajcie, hahahah, zdrowi, Drodzy, hehehe, moi.

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU

\*

P.S. — Lubię dowcipy, może nawet i sam jestem czasem dowcipny, ale przecie nie na tyle, abym nie wyznał, że pierwsza z opowiedzianych przeze mnie historyjek stanowi własność polskiego poety i satyryka Światopełka Karpińskiego (1909-1940). Otrzymałem właśnie od krewnych z Polski tom utworów tego pisarza. Uśmiełem się nad nim setnie. Najbardziej ubawiła mnie ta historyjka o biciu synka i dlatego ją tu umieściłem.

Po dwuletnim doświadczeniu organizujemy ponownie wycieczki do **LWOWA** na 14 dni w warunkach lepszych niż w poprzednich latach

**WYJAZD z PARYŻA i METZU 3 oraz 31 LIPCA**

● miejsca siedzące zapewnione ● obsługa opiekunów  
● bagażowi do noszenia walizek  
**IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA**

Informacje i zapisy: **TRANSTOURS** (Licencja 132)

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-e  
22, rue du 4 Septembre — PARIS II-e  
oraz nasi korespondenci terenowi.

**BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS**

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132  
22, rue du 4 Septembre — PARIS II — tél. 742-77-40  
49, av. de l'Opéra — PARIS II — tél. 742-47-39  
(metro: OPERA)

**organizuje wyjazdy do Polski:**  
Koleją dwa razy w tygodniu,  
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)  
z PARYŻA, LILLE oraz METZU  
do POZNANIA, WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA  
**TRANSTOURS**

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje **TRANSTOURS**  
oraz nasi korespondenci terenowi

**ELLE et LUI**  
**DOUAI** (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych KLIENTÓW

że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży  
**DAMSKIEJ, MĘSKIEJ i DZIECIĘCEJ**

● NAJNOWSZE MODELE!

● NAJMODNIEJSZE KOLORY!

● CENY PRZYSTĘPNE

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

**PŁÓTNO NA WSYPY ● PUCH i PIERZE ● BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ**

5% zniżki dla licznych rodzin i pensjonowanych

**WIADOMOŚCI**  
z różnych ośrodków  
**POLONII w ŚWIECIE**

**UDZIAŁ POLAKÓW**  
W AMERYKAŃSKIEJ  
WOJNIE DOMOWEJ

Staraniem Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w USA ostatni numer organu tego stowarzyszenia — „Polish American Studies” w całości poświęcony został udziałowi Polaków w amerykańskiej „Civil War” — dla uczczenia stułetniej rocznicy historycznej amerykańskiej wojny domowej.

W periodyku tym znajdujemy artykuły poświęcone gen. Włodzimierzowi Krzyżanowskiemu i gen. Gaspardowi

Tochmanowi, kpt. Waleriuszowi Sula-kowskiemu, kpt. Młodkowskemu, kpt. Jastrzębskiemu, Polkom zasłużonym dla armii konfederackiej: Zofii Sosnowskiej i Apolonii Tochman, gen. Albino-wi Schoepf, oraz wspomnienie o polskich lekarzach uczestniczących w wojnie domowej.

**WBREW RODZICOM**  
**LEKARZ URATOWAŁ DZIECKO**

Prasa amerykańska przynosi relacje z wyczynu polonijnego lekarza dr E. Słodkowskiego ze szpitala Wesley Memorial w Chicago. Dr Słodkowski ratując niemowlę zdecydował, że uratować życie mogłaby tylko transfuzja krwi. Na transfuzję nie zgodzili się jednak rodzice dziecka, należący do fanatycznej sekty „Świadków Jehowy”. Sekta ta zakazuje jakichkolwiek chirurgicznych zabiegów lekarskich. Dr Słodkowski zdołał w czasie trwania słynnej kilkudniowej śnieżycy w Chicago przedostać się do sądu okręgowego i wyjednać czasowe wyjęcie dziecka spod opieki rodziców, po czym, powróciwszy do szpitala — dokonał zabiegu ratując życie dziecka. Dr Słodkowski urodził się w USA jako syn polskiego emigranta. Pozostaje w łączności ze środowiskami polonijnymi, żywo interesując się historią ojczyzny swego ojca.

**BUDOWNICZY**  
**AMERYKAŃSKICH**  
**„DRAPACZY”**

W Nowym Jorku zmarł Norman Tishman, właściciel i kierownik przedsiębiorstwa architektoniczno-budowlanego, które u progu naszego wieku pierwsze zaczęło budować na terenie Nowego Jorku i w innych miastach USA kilkudziesięciopiętrowe wysokościowce. Założycielem firmy był emigrant z Polski Juliusz Tiszman.

**MISTRZOSTWA**  
**POLONIJNYCH DRUŻYN**  
**PIŁKI NOŻNEJ W W. BRYTANII**

W kwietniu rozpoczęły się w W. Brytanii XIX doroczne mistrzostwa polskich klubów sportowych w piłce nożnej. Bierze w nich udział 15 drużyn seniorów oraz 26 drużyn młodzieżowych. Reprezentowane są kluby z Londynu, Birmingham, Manchester, Leeds, Nottingham i kilkunastu mniejszych ośrodków polonijnych.

**„DAR POMORZA” PRZYPLYNIE**  
**DO MONTREALU**  
**NA „EXPO 67”**

Wśród Polonii kanadyjskiej dużą radość wywołała wiadomość, że „Dar Pomorza” — polski statek szkolny — przyplynie do Montrealu w czasie trwania Wystawy Światowej „Expo 67”. Prasa polonijna wskazuje, że obok pomnika Kopernika, ustawionego na centralnym placu wystawy — daru Polonii kanadyjskiej dla uczczenia 100-lecia Federacji Kanady — piękna sylwetka „Dar Pomorza” będzie najcenniejszym polskim akcentem na „Expo”.

**BOŻENA GRABOWSKA-TEEPE**

Popularna pieśniarka p. Bożena Grabowska porzuciła przed trzema laty warszawską Estradę i Polskie Radio, wychodząc za mąż za Holendra i przeniosła się do Amsterdamu. Wkrótce p. Grabowska-Teepe zaczęła występować w radiu holenderskim i śpiewa tam polskie piosenki. P. Grabowska zdobyła w Holandii dużą popularność. Występuje ona pod nazwiskiem panienskim.

**Wystawa w Echevis**

W galerii sztuki i klubie UNESCO w Echevis (Ste-Eulalie-en-Royans, Drôme) czynna jest stała wystawa obrazów i pamiątek artystycznych p. Dany Jarry-Doleckiej, malarki polskiej z Francji. Wystawa budzi zainteresowanie nie tylko miejscowej ludności, ale i turystów przejeżdżających przez tę miejscowość i jest licznie odwiedzana.



### EGZAMINY SAMARYTAŃSKIE

Kursy samarytańskie pomyslnie ukończyli: PONT-à-VENDIN: Claude Olejniczak. SABES: Szymon Kawczyński, Edmund Sysiak. SOMAIN: Szymon Stomiany, J.-P. Sobczyk, Gino Pikański, Kazimierz Osman.

### DAWCY KRWI

DOUAL. W ramach dorocznych uroczystości tutejszej sekcji dawców krwi złote dyplomy otrzymali: p. Maurycy Lewandowski i p. Robert Skrzydlewski, a srebrne dyplomy: p. Marcel Szkaraban, p. Józef Malecki, p. Józef Marciniak, p. Romain Lewandowski.

HAGONDANGE. Srebrnymi medalami zostali odznaczeni: p. J. Ciołek, p. D. Czesław, p. L. Galiński za 5-krotne ofiarowanie krwi.

LIBERCOURT. Dyplomami i medalami srebrnymi zostali odznaczeni w czasie walnego zebrania sekcji lokalnej dawców krwi p. Witold Czaplicki, p. Leon Wigoiyk, p. Bronisław Neugebauer.

### Z ŻYCIA TOWARZYSTW

BRUAY-en-ARTOIS. Do zarządu byłych wychowanków tutejszego liceum został wybrany p. Georges Stocki.

NOEUX-les-MINES. W konkursie strzelania tutejszego towarzystwa Cercle Laïque w serii dorosłych zwyciężył p. Józef Wiórek, uzyskując 189 pkt. na 200, przed p. Błaszczy-

kiem, który miał tylko o jeden punkt mniej i p. F. Wiórkem (186 pkt).

SABES. Do czynnych instruktorów samarytańskich tutejszej sekcji należą m.in. p. Maćkowiak i pp. Bączkiewicz, którzy posiadają związane dyplomy monitorskie.

SOMAIN - AUBERCHICOURT. W wyniku konkursów gołębiarskich pierwszą nagrodę w całym okręgu Douai otrzymał za ubiegły rok p. Pietrzak z Somain. Laureatem w kategorii hodowców młodych gołębi został p. Henryk Łukowiak z Auberchicourt. Nagrody wręczył mer miasta Douai w otoczeniu radnych.

MONTCEAU-les-MINES. Na przyjęciu zorganizowanym z okazji pobytu koszykarek czeskich miejscowy świat sportowy reprezentowali p. Stępień z Roselay, p. Ratajczak i p. Stefan z ramienia US Gerby, którzy swoją pracą i wysiłkiem doprowadzili do tego, że klub US Gerby ponownie sięga po tytuł mistrza Francji.

### EGZAMINY

OIGNIES. Egzamin z solfeżu złożył pomyslnie p. Robert Wawczerski, a z instrumentacji p. Guy Siedlak i p. Wawczerski.

LENS. Federacja dep. Nord i P. de C. zorganizowała egzamin dla wychowanków tutejszej szkoły muzycznej. Wyniki bardzo dobre uzyskali: J.CI. Jabłoński i Liliane Cieślak z Avion, Bernard Czajkowski, Robert Burowski, Francine Burowska z Lens, J.-Pierre Zieliński, P. Klusiak, Bernard Górski, M. Borowiec, J. Pach, F. Wiśniewski, A. Potiega z Liévin, F. Sedzicki z Noyelles, C. Wachowicz, C. Durak, E. Podluczak z Vendin-le-Viel.

MAZINGARBE. W konkursie dykcji IV okręgu Lens wyróżnili się: kat. M. 2 Hervé Groźniarek — Prix d'Excellence i Izabela Sady; kat. A.2 Patrick Gruczyński — Prix d'Excellence; kat. A. 2F Iza-

bela Stefańska; kat. A. 4G Freddy Misza, Luc Pachurka; kat. A. 6G Franciszek Kaniecki; kat. A. 6F Christine Gisenik, Eliane Matuszewska, Nadine Stermula; Kat. A. 7 Alain Gozdek; kat. B. 2F Christiane Garnczarek, Jadwiga Kaczor, Martine Poślednik; kat. B. 1 Liliana Kurach (Grenay).

MASNY. W szkolnym konkursie znajomości przepisów drogowych Claudine Zydzorczyk zajęła miejsce 4, a Edward Kamiński 15.

MONTCEAU-les-MINES. W ramach międzynarodowego konkursu akordeonistów wyróżniła się w dwu kategoriach Marie Claude Śpiewak, zajmując dwukrotnie pierwsze miejsce.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków pomysłności i tradycyjnych stu lat!

Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Natalia Kuc, Remi Nowak. MAZINGARBE: Fryderyk Kaźmierczak, Waleria Skrzypkowiak. DOUAI: Nicole Chwastyniak, Filip Rembisz, Claudine Piotrowska. AVION: Olivier Gabrylewicz. LE CREUSOT: Nadine Sowa. LEFOREST: Pascal Kłopocki. ANNAY-sous-LENS: Jacques Parzys.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli związek małżeński:

LIEVIN: Liliane Adamska i Jean-Pierre Thobois. MONTCEAU-les-MINES: Lidia Kostyna i Daniel Kowalewski. AUCHEL: Annie Paillart i Henryk Kowalski. SIN-le-

## BAL „ODRY-NYSY” w TROYES

Ponad 300 osób, Francuzów i Polaków, wzięło udział w dorocznym balu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w Troyes. W pięknej sali ratusza, przy dźwiękach znanej orkiestry Baszyńskiego, złożonej z dziewięciu muzyków polskiego pochodzenia, tańczono do rana. Bufet zaopatrzony był obficie w przysmaki polskie.

Impreza w Troyes, należąca już dzisiaj do tradycji miejscowej, słynna ze znakomitej atmosfery, przyczynia się do zacieśnienia przyjaźni pomiędzy ludnością pochodzenia polskiego i Francuzami. Popularyzuje ona jednocześnie problematykę polskich Ziem Odzyskanych oraz działalność Stowarzyszenia „Odra-Nysa”.

Protectorat nad balom objął mer Troyes p. Terre — radca generalny. Nieobecny w tym czasie w Troyes mera reprezentował na balu jego zastępca p. Masson.

Władysław Waszak, lat 55, Marianna Musiałek z domu Twardowska, lat 79. AVION: Bronisława Durane, z domu Proksa. ST.-ETIENNE: Apollonia Mika z domu Zawada, lat 64. LENS: Stanisława Piotr z domu Krawczyk, lat 72. CHAMBON - PONTCHARA: Franciszek Szczota, lat 69.

\*

BILLY-les-MINES. Z głębokim żalem odprowadzała tutejsza Polonia oraz liczni przyjaciele Francuzi na miejsce wiecznego spoczynku p. Jana Kajczyka, który zmarł w wieku lat 62. Zmarły był członkiem - założycielem i członkiem honorowym Federacji Odznaczonych Medalami Pracy, mieszcjowego towarzystwa muzycznego francuskiego i polskiego. Tutejsza Polonia straciła w Zmarłym niezastąpionego działacza społecznego.

-NOBLE: Marie Delporte i Romain Kaźmierczak. SALLAUMINES: Janina Czaicka i Zygmunt Olejniczak, Giselaine Wendler i Jacques Kostecki, Janina Brychez i Stanisław Sytrup.

Nowożeńcom życzymy pomysłności i tradycyjnych stu lat!

### Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SALLAUMINES: Antoni Przybylski, lat 65. SIN-le-NOBLE: Kazimierz Franciszek, lat 75. LIEVIN: Antoni Famulicki, lat 49. DOUAI:

### Poszukiwanie rodzin

P. Mieczysław Truszkowski, zamieszkały w Klimontowie Sosnowieckim, woj. Katowice, poszukuje swego brata Stanisława Truszkowskiego (wiek około 53 lat), który przebywał we Francji od r. 1924 do r. 1936, następnie wrócił do Polski, a w okresie powojennym przebywał w Niemczech i znów we Francji, oraz siostry swej Władysławy Truszkowskiej, która od r. 1924 przebywała we Francji.

Prosimy o kierowanie wiadomości pod adresem: Stefan WNUK, 5, rue de Madagascar, Noeux-les-Mines (Pas-de-Calais).

## „Au tailleur de l'Alouette“

### HERBAUT-DENNEULIN

### UBRANIA NA MIARĘ męskie i damskie

Niedościgniona jakość  
Rewelacyjne ceny

CENTRALA  
62, rue de l'Alouette  
ROUBAIX

### SKLEPY

PARIS—130, rue Lafayette

LILLE—27, rue des Ponts de Comines

DOUAI—65, rue de Paris

LENS—20, rue de la Paix

DUNKERQUE—2, rue de Soubise

### SPRZĘT

### UŻYTKU

### DOMOWEGO

VINCOURT 20%  
CENT

### OSZCZĘDNOŚĆ — PEWNOŚĆ

Wszystkie najlepsze marki po najniższej cenie

IP 7, rue de la Cuve d'Or  
VINCOURT MENAGER

D O U A I

122, Place d'Armes  
VINCOURT ELECTRONIQUE

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

## LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté,  
423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

- ◆ Aparaty elektryczne
- ◆ Radioodbiorniki
- ◆ Telewizory (najlepszy odbiór) „Hi-Fi”

**NOWOŚĆ!**  
Aby budować, kupić czy przeprowadzić naprawy, oszczędności Wasze przyniosą odsetki...

... premię równa ich wysokości oraz pożyczkę daleko wyższą od Waszych oszczędności

otwórzcie konto zwane "épargne-logement" zwolnione od podatków w

# CRÉDIT DU NORD

## Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2			3		4			5		6		7
B															
C	8									9					
D						10									
E	11														
F						12				13		14			
G				15											
H	16								17						18
I								19							
K	20		21		22								23		
L										24					
M							25								
N	26									27					
O															
P	28									29					

## KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) największy komediopisarz polski, autor „Zemsty”, „Dożywocia” i „Słubów panińskich”, 4) brat Waligóry, bohater-olbrzym z baśni słowiańskich, 8) rodzaj kaftana góralskiego bez rękawów, 9) towarzyszy kokłuszowi, 10) statek Noego, 11) dawna broń biała do pchnięć i cięć, 12) przyjazny stosunek, oddanie, 16) ten, kto z góry dokonał opłaty za otrzymywanie czasopisma, 17) opieka nad przyrodą, 20) pociąg ekspresowy, 24) pluskanie się w wodzie, 25) akompaniament po polsku, 26) zgryzota, frasunek, 27) udo grubego zwierza, 28) wolontariusz, 29) maszt radiostacji.

**PIONOWO:** 1) rzadki ścieg krawiecki do prozowicznego zszywania, 2) część świata, która wraz z Azją tworzy jeden kontynent, 3) obwinienie, posądzenie, 4) ogon komety lub splecione włosy, 5) uroczystości ludowe w noc świętojańska, 6) na pochyłe i kozy skaczą, 7) uczucie bólu, cierpienie, 13) człowiek bardzo skąpy, dusigrosz, kutwa, 14) mechanizm zegarka, 15) pęk zżętego zboża, 18) odwołanie się od wyroku do wyższej instancji sądowej, 19) aparat do powiększania zdjęć fotograficznych, projektor, 20) królestwo szatana, 21) bardzo lubi spać, 22) przywóz towarów z zagranicy, 23) sympatycy sportu przyglądający się meczom.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane w następującej kolejności: O—1, E—2, M—8, M—7, A—6, A—15, N—2, A—14, N—11, K—8, E—4, P—3, D—1, H—9, C—1, E—11, A—8, C—5, E—3, C—15, N—13, A—11, B—11, E—5, B—6, L—11, C—4, N—12, A—12.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.**

### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU z NR 13

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) paweł, 2) plecy, 3) pasja, 4) proso, 5) poleć, 6) pieśń, 7) pogoń, 8) proch, 9) Praga, 10) pilot, 11) polka, 12) piegi, 13) polor, 14) plusz, 15) pajac, 16) plaga.

Hasło zadania: **WESOŁEGO ALLELUJA!**

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z PISANKĄ z NR 13

**POZIOMO:** 1) pisanka, 4) przekaś, 7) zagadka, 9) resztki, 11) kra, 12) brawa, 13) bazia, 14) jazda, 16) kanty, 18) babka, 20) zakos, 23) kolos, 25) opera, 26) los, 28) loteria, 29) zgłoska, 30) estrada, 31) łamanie.

**PIONOWO:** 1) przebój, 2) nędza, 3) atak, 4) para, 5) zasób, 6) szalasy, 8) gracz, 10) tuzin, 15) dok, 17) ara, 18) bakalie, 19) balet, 21) kleks, 22) szakale, 24) seria, 25) odłam, 26) lama, 27) szal.

# TV od 16 do 22 KWIETNIA

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 23.30 a 23.55.  
**WIADOMOŚCI REGIONALNE** — 19.40 oprócz niedzieli.  
**PARIS-CLUB** — w poniedz., wtorek, środe, piątek o 12.30.  
**SALLE 8** — film seryjny o 19.25, oprócz soboty i niedzieli.

### NIEDZIELA 16 KWIETNIA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Ma femme est une panthère, real. Raymond Bailly (Jean Richard, Jean Poiret, Silvana Blasi); Mission 633, real. W. Grauman (Cliff Robertson, George Chakiris); C'est beau la télé (St. Laurel i Olivier Hardy).  
14.30 Télé-Dimanche — Michel Polnareff i Yvette Giraud.  
17.15 Kiri le Clown.  
17.25 Dans les mers de Chine, real. Lewis R. Foster.  
19.30 Quand la liberté venait du ciel — Deux Espagnols, real. P. Mirande.  
20.45 Le gorille vous salue bien — real. B. Borderie (Charles Vanel, Lino Ventura, Jean-Pierre Mocky).  
22.30 Un certain regard — program doświadczalny.

### PONIEDZIAŁEK 17 KWIETNIA

18.25 Magazyn kobiecy.  
18.55 Międzynarodowy magazyn młodych.  
20.30 Pas une seconde à perdre.  
21.10 Visa pour l'avenir — L'archéologie, pourquoi faire?  
22.05 Commando spatial — Le piège de l'espace.

### WTOREK 18 KWIETNIA

18.55 Livre mon ami — program C. Santelli.  
20.30 L'Espagnol — film Jean Prat (L'étranger dans la vigne).

### ŚRODA 19 KWIETNIA

20.30 Les coulisses de l'exploit.  
21.30 Ecoute-moi: Tout sera paysage — program poezji Superville'a.

### CZWARTEK 20 KWIETNIA

16.30 Program dla młodzieży — Jeudimage — (do 19.20).  
20.30 Palmarès des chansons.  
21.40 Cinéma — realizacja: F. Rossif.

### PIĄTEK 21 KWIETNIA

18.55 Continent pour demain.  
20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.  
21.30 Que ferez-vous demain? — J. Chérasse.  
21.40 Sérieux s'abstenir.  
23.00 Permis la nuit, real. Raoul Sangla, Orkiestra Michel Colombier.

### SOBOTA 22 KWIETNIA

13.20 Je voudrais savoir (Un médicament pour chaque cas).  
16.45 Magazyn kobiecy.  
17.40 A la vitrine du libraire.  
19.25 Sur un air d'accordéon.  
20.30 Signe alouette, wg powieści Pierre Véry (seria).  
21.00 Mathilda — télé-roman Jean-Louis Bory, real. G. Lacombe.  
22.55 Les descendants, real. Victor Vicas: Hiszpańscy Burbonowie.

## PROGRAM II (première chaîne)

**24 heures actualités** — w poniedz., wtorek, środe, czwartek, piątek o 19.55 i przed zakończeniem programu między 22.00 a 22.10. W poniedziałek o 20.35 NÓŻ W WODZIE — polski film.

### NIEDZIELA 16 KWIETNIA

14.15 — 19.00 **LE NOUVEAU DIMANCHE** — program opracowali Daniel Costelle i Pierre-André Boutang.  
14.30 Panique à l'hôtel (Bracia Marx).  
16.00 La rubrique du dimanche: Lucky Luke; Fantomas;  
17.20 Gustave est de bon conseil; les potions, Betty Boop, Jazz, Le „tube” de la semaine.  
18.00 Ostatni „show” Braci Marx.  
18.30 Lire — Littérature, théâtre et humour juifs.  
19.35 — 22.30 16 millions de jeunes. Program André Harris i Alain de Sedouy. Enquête sur la presse féminine.  
22.30 Les mystères de l'Ouest — odc. 2.

### PONIEDZIAŁEK 17 KWIETNIA

20.00 — 23.00 **CINÉMA**.  
20.00 7-e art, 7-e case.  
20.35 **LE COUTEAU DANS L'EAU** (Nóż w wodzie) film Romana POLANSKIEGO w wersji polskiej (Leon Niemczyk, Jolanta Umecka).  
22.15 Chambre noire — Jean-Pierre Sudre.

### WTOREK 18 KWIETNIA

20.00 — 23.00 **SEANCE TENANTE** — program Eliane Victor i Jean-Louis Guillaud. En direct du studio 101: Série, Discussion, Duplex Image et son avec Londres.  
22.10 Chapeaux melon et bottes de cuir — trzeci odcinek.

### ŚRODA 19 KWIETNIA

20.00 — 22.30 **THEATRE D'AUJOURD'HUI** — program L. de Guyencourt.

### CZWARTEK 20 KWIETNIA

20.00 — 23.00 **SOIRÉE HISTORIQUE** — program Armanda Jammot.  
20.05 L'histoire en images.  
20.30 Les dossiers de l'écran. Film: Kamikaze.  
22.25 Débat sur la guerre 1941—1945 dans le Pacifique.

### PIĄTEK 21 KWIETNIA

20.00 — 22.00 **SOIRÉE POLICIÈRE** — program Francis Claude.  
20.30 Un témoin dans la ville — film Edouarda Molinaro (Lino Ventura, Franco Fabrizzi, Sandra Milo, Françoise Brion, Dora Doll i 400 szoferów radio-taksówek paryskich).  
22.10 Les jeux de l'Auto.  
23.10 Conseils utiles et inutiles.

### SOBOTA 22 KWIETNIA

18.30 Destination danger.  
19.30 24 heures actualités.  
19.45 Trois chevaux un tiercé.  
20.00 — 23.00 **FARIBOLES** — program François Chatel, prowadzony przez Henri Salvadora.  
Komedia muzyczna (Sheila, Anne Vernon, Jacqueline Monsigny, Pascale Roberts, Jacques Ary); Jeu des jeux.

**Srode Kwiaty dla naszych Panowczyeli**

## NOS MAITRES

— Zabrał mi to na lekcji a teraz sam się bawi!  
— Il me l'a confisqué pendant la leçon...

— Czy możemy się zwolnić? Jutro chcemy wziąć ślub!  
— On peut pas venir demain, M'sieu. On se marie...

— A dziś opowiem Wam coś z historii starożytnej...  
— Aujourd'hui nous parlerons de la Rome antique...

**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

**Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

# TU WOJSKO POLSKIE SFORSOWAŁO ODRE



Pierwszy, wbity w trakcie forsowania Odry, słup graniczny. Żołnierze 2 pułku 1 dywizji dochodząc w walkach do wschodniego brzegu rzeki postawili ten oto graniczny znak z godłem narodowym Polski

**D**ALEKIE to już wspomnienia, a jednak ciągle żywe w pamięci Polaków. Był kwiecień 1945 roku. Karta historii odwróciła się na korzyść umęczonego narodu, żołnierze I Armii Wojska Polskiego stanęli nad brzegami Bałtyku i Zalewem Szczecińskim, doszli do Odry, szykowali się do ostatniej walki — do szturmie Berlina. Dobięgał końca długi i bohaterski szlak bojowy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Jej żołnierze zebrani ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego złożyli 15 lipca 1943 r., w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, uroczystą przysięgę przepędzenia wroga z ojczystej ziemi i całkowitego zromienia hitleryzmu.

Po walkach o Warszawę w styczniu 1945, po ciężkich, zwycięskich bojach na Pomorzu zachodnim, po zaślubinach z Bałtykiem żołnierze I Armii WP stanęli nad wysokim brzegiem Odry w rejonie wsi Siekierki, luzując jednostki Armii Radzieckiej. 58.868 żołnierzy, 1167 dział i moździerzy, 40 czołgów i lotnictwo — miało wziąć udział w ostatnim, decydującym szturmie na Berlin. Ale wprawdzie trzeba było sforsować Odrę.

13 kwietnia 3 batalion 2 pułku piechoty wyruszył o świcie na rozpoznanie. Na zachodni brzeg Odry biło 100 polskich dział. Przeprawę zabezpieczali saperzy. Odra, wraz z wiosennymi rozlewiskami, miała tutaj ponad kilometr szerokości. Trzeci batalion nie osiągnął zachodniego brzegu, lecz artyl-



Słynny czołg T-34, wchodzący w skład wyposażenia wojsk polskich. Ten na zdjęciu przeszedł cały zwycięski szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego

ryjscy zwiadowcy zanotowali każdy punkt ogniowy nieprzyjaciela.

Główne polskie siły: 3 dywizja, większa część drugiej oraz środki wzmocnienia, znalazły się o kilka kilometrów na południe od Siekier, w rejonie Gozdowic i Czeline, gdzie 47 Armia Radziecka trzymała na zachodnim brzegu Odry mały przyczółek. Z tego przyczółka rozpoczęli natarcie wzdłuż zachodniego brzegu żołnierze polscy. Stanowiska zostały zajęte 15 kwietnia.

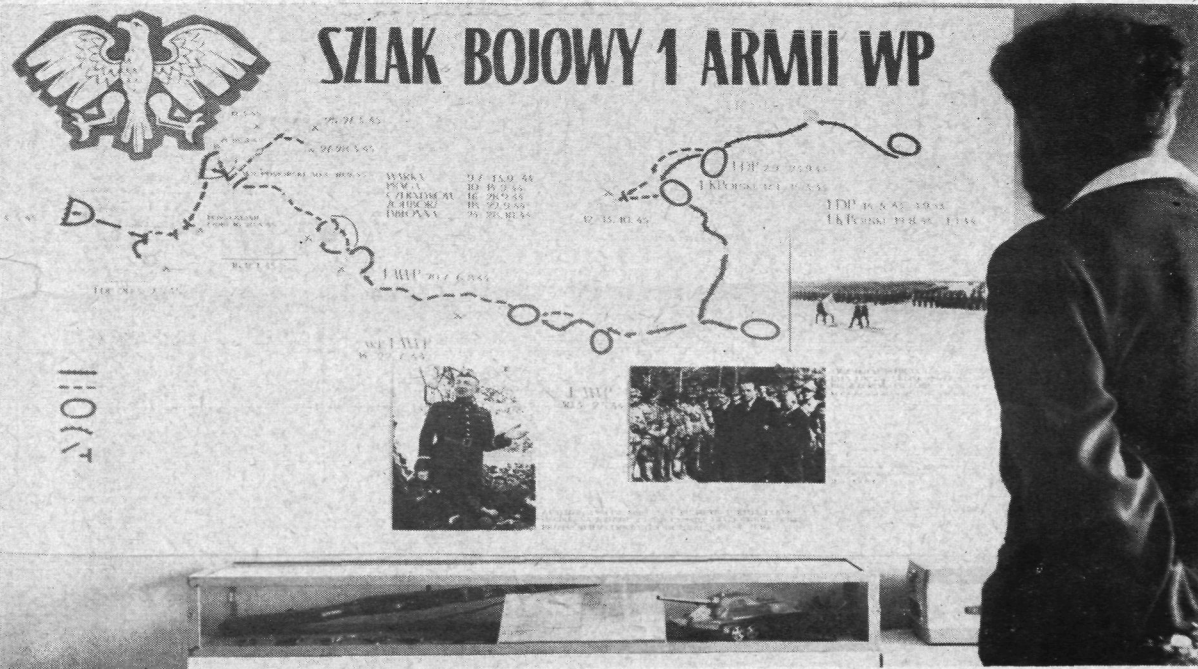
W pierwszej fali głównego uderzenia ruszyli żołnierze 1 batalionu 1 pułku piechoty. Od południa, od Gozdowic, natarła 3 dywizja, ścierając nabręzną obronę hitlerowców. Już na zachodnim brzegu odpierano wielokrotnie kontrataki. Pod Gościwicami forsował rzekę 5 pułk 2 dywizji. W nieprzerwanych walkach łączyły się pojedyncze, polskie przyczółki. Do boju wchodziły dalsze oddziały. Osiłaniały walczących samoloty z biało-czerwoną szachownicą. Nocą weszły do walki 4 i 6 dywizje piechoty. Saperzy w ciągu 5 godzin zbudowali przez Odrę most długości prawie 300 metrów. Przerzucono artylerię, zaopatrzenie i świeże oddziały.

Zaciekle walki trwały 3 dni. 19 kwietnia prawie wszystkie oddziały I Armii przekroczyły starą Odrę i rozpoczęły pościg za wycofującym się nieprzyjacielem.

Na Berlin poszły 1 dywizja i jednostki specjalne. Reszta I Armii osłaniała działania głównych sił Białoruskiego Frontu, szturmujących Berlin.

W tych dniach nad Odrą, w miejscowości Czeline, wbito pierwszy słup graniczny między Polską i Niemcami, Polacy objęli we władanie stare ziemie piastowskie, łącząc je z Macierzą. „Kościuszkowcy” dotrzymani przysięgi złożonej w 1943 roku w rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Ich trud żołnierski, bohaterstwo i przelana krew nie poszły na marne. Przyniosły zwycięstwo i pozostaną na zawsze w pamięci narodu.

Or.



Daleka była droga żołnierza polskiego. Z ziemi radzieckiej, z obozu w Sielcach, poprzez Moskwę, Wiaźmę, Smoleńsk, Briańsk, Sumy, Kijów, Zytomierz, Kiwercę, Dorohusk, Lublin, Dęblin, Puławy, Warszawę, Bydgoszcz, Wał Pomorski, Gdańsk, Kołobrzeg, Odrę do Berlina i Łaby. W drodze do wolności były ciężkie bitwy pod Lenino, Studziankami, Warszawą, na Wale Pomorskim i w szturmie Berlina

**A**VRIL 1945. Les 58.868 soldats, les 1167 canons et mortiers, les chars et l'aviation de la I-e Armée Polonaise se préparent à forcer l'Oder, à pénétrer enfin en Allemagne et à participer à l'assaut contre Berlin. Le 13 avril à l'aube, devant le village de Siekierki, un bataillon du 2-e R.I., protégé par le feu de cent canons, „tâte le terrain”, sans atteindre l'autre rive du fleuve large ici en ce printemps de plus d'un kilomètre. Leur action dévoile le plan de feu allemand.

Un peu plus au sud, le 15 avril, l'attaque décisive part de la petite tête de pont aux environs des villages de Gozdowice et Czeline. Les soldats de la 3-e et partiellement de la 2-e. D.I. puis, à la nuit, de la 4-e et de la 6-e D.I. progressent lentement. En 5 heures le génie construit un pont de 300 mètres. L'artillerie, les chars, les munitions peuvent passer. Le 19 avril toutes les unités de la I-e Armée sont déjà sur l'autre rive de l'Oder et poursuivent l'adversaire en direction de Berlin.

Aujourd'hui, à Siekierki, un modeste mais émouvant musée réunit les souvenirs de ces journées héroïques — le premier poteau frontière planté sur l'Oder — redevenu polonais, des cartes, des photos, des ordres du jour, des rapports. Non loin, voici un char T-34 ayant accompli toute la campagne depuis Lenino jusqu'à Berlin. Là, une plaque commémore le franchissement du fleuve. 22 ans ont passé...

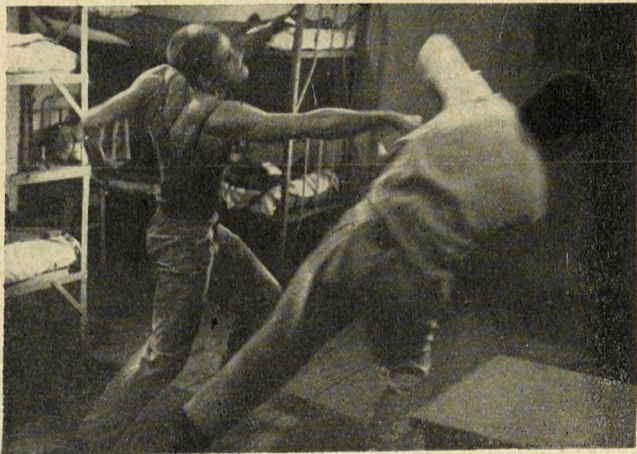
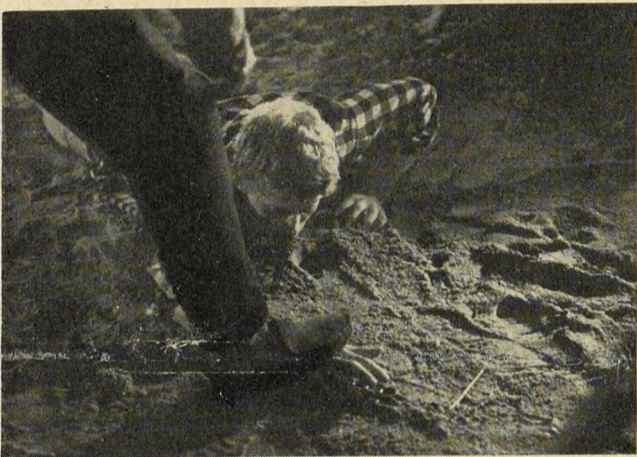
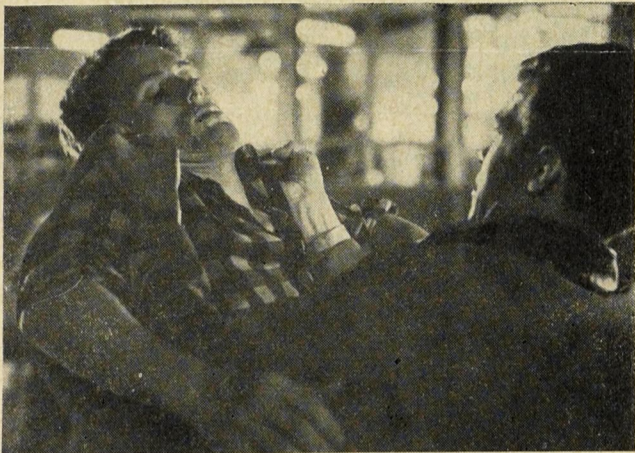
Forsowanie rozlanej wiosną Odry było nie do pomyślenia bez saperów. Dzięki nim zbudowano most, którym przerzucano ludzi, sprzęt, zaopatrzenie. Na pamiątkę działań jednostek saperskich stanął w Siekierkach skromny pomnik z tablicą przypominającą przebieg forsowania Odry w kwietniu 1945 r.



# NOWE

# FILMY — NA EKSPANACH

## BOKSER — LE BOXEUR

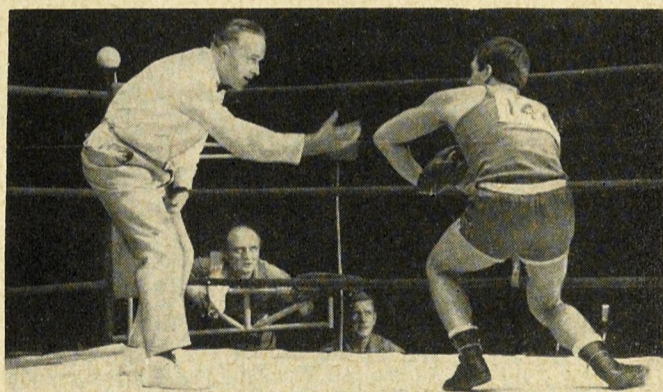
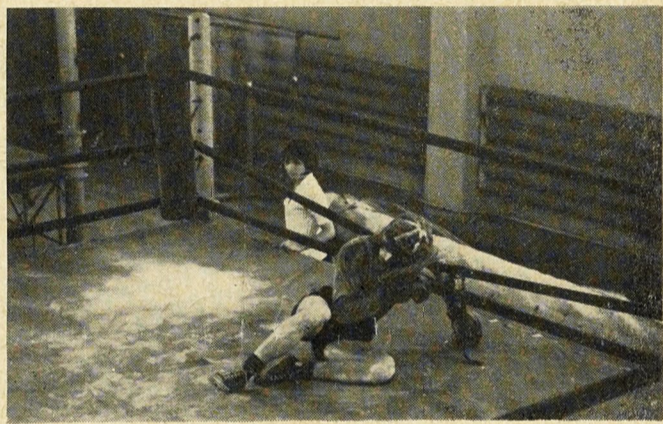


Sukcesy w meczach prowincjonalnych drużyn czynią z młodego Tolka Szczepaniaka (Daniel Olbrychski) czołową postać wśród młodych bokserów. Seria efektownych zwycięstw zapewnia mu miejsce na obozie szkoleniowym drużyny narodowej. Szczepaniak, którego wykształcenie i wyrobienie życiowe nie wykraczają poza poziom maomiasteczkowego zabijaki, nie potrafi poddać się rygorom i dyscyplinie sportowej. Rywalizacja ze starszym zawodnikiem Walczakiem (rolę tę gra w filmie znakomity bokser, były mistrz Europy Leszek Drogosz) doprowadza do chuligańskiej awantury.

Trenerzy przebaczą jednak drobne przewinienia i grubsze awantury. Szczepaniak zdobywa upragnione mistrzostwo Polski. Grono kibiców zmusza go do „oblania” sukcesu. Pijany i otoczony rozkrzyczanymi wielbicielami, wdaje się w brutalną bójkę, rani ciężko człowieka i trafia do więzienia. Władze sportowe wymierzają mu najwyższą karę — dożywotnią dyskwalifikację. Tolek w więzieniu nie przestaje trenować. Postanawia za wszelką cenę wrócić do czynnego życia sportowego. Trener Zgoda okazuje mu w tym pomoc. Ten doświadczony opiekun młodych bokserów widzi w Tolku przede wszystkim człowieka, któremu trzeba zapewnić opiekę.

Zbliża się Olimpiada. Szczepaniak — dzięki wytrwałej pracy — osiąga znakomitą formę. W kontrolnym meczu pokonuje dawnego rywala Walczaka. Ale przed opinią publiczną staje problem: czy Polskę na arenie międzynarodowej może reprezentować bokser ukarany surowo za ciężkie pobicie człowieka. (Film oparty jest na autentycznym zdarzeniu, które swego czasu poruszyło opinię sportową całej Polski. Bokser, wobec którego wysuwano zastrzeżenia natury moralnej, wywalczył medal olimpijski i nie zawiódł zaufania).

„BOKSER” — scenariusz: Bohdan Tomaszewski i Jerzy Suszko; reżyseria: Julian Dziedzina. ZRF „Start”. Zdjęcia — Film Polski.



UN PEU „blouson noir” de caractère, le jeune Tolek Szczepaniak (Daniel Olbrychski) se révèle être un grand talent pugilistique. Il accède au stage de la sélection nationale, rivalise avec son „ancien”, le champion Walczak (joué par Leszek Drogosz qui fut effectivement champion d'Europe), se fait pardonner de multiples incartades et devient finalement champion de Pologne. C'est une chose qui s'arroge et Szczepaniak, inculpé de coups et blessures, échoue en prison. A son élargissement, il retrouve la protection amicale de l'entraîneur Zgoda. Mais, ayant regagné la pente, peut-il être sélectionné dans l'équipe nationale et participer aux Jeux Olympiques?... Ce film reprend l'histoire véridique d'un boxeur polonais auquel, dans un cas pareil, on sut faire confiance et qui rapporta de Tokyo une médaille olympique, sans plus jamais démentir.

